poniedziałek, 9 września 2024 NR 188 (17998)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku

Luka znalazł lukę

LIGA NARODÓW

Chorwacja - Polska

1:0

ILE I ZA CO

O dużo za mało



Fot. Piotr Nowak/PAP

Po raz kolejny Nicola Zalewski był najlepszym polskim zawodnikiem.

Środek pola nie pokazał kreatywności, a Polacy poza kilkoma zrywami nie potrafili zaskoczyć Chorwatów.

Łukasz SKORUPSKI, 90 min – 5
Trudno się do niego o cokolwiek przyczepić. Co miał obronić, to obronił – w tym kilka nieco trudniejszych strzałów, jak w 7 minucie po główce Duje Caley-Cara. Przy pięknym golu Luki Modricia nie miał wiele do powiedzenia, choć pewnie znaleźliby się bramkarze z najwyższej półki, którzy pokusiliby się o „wyjęcie" mierzonego uderzenia.

Sebastian WALUKIEWICZ, 90 min – 4
Można znaleźć różne opinie o jego występie. W największym stopniu cień rzuca oczywiście faul tuż przed polem karnym, z którego skorzystał potem wspomniany Modrić. Kilka razy zdarzyły mu się niepewne interwencje, ale poza tym wielokrotnie blokował krzepkich Chorwatów i na ogół nie popełniał błędów taktycznych. W 67 minucie poszedł w pole karne rywali i oddał groźne uderzenie głową. W rozegraniu dawał najwięcej spośród całego bloku defensywnego.

Jan BEDNAREK, 90 min – 5
Na środku idzie mu lepiej niż jako prawy stoper. Uniknął większych pomyłek, choć Igor Matanović kilkukrotnie dawał mu się we znaki. Można postawić obok niego lekki plus.

Paweł DAWIDOWICZ, 90 min – 3
Gdy Polska broniła się ciasno i głęboko, wyglądał dobrze. Gorzej, kiedy trzeba było zatrzymać szybkiego rywala lub gdy pojawiało się więcej przestrzeni. Na początku drugiej połowy boleśnie „skręcił" go Modrić, a w 57 minucie prostą kiwką zwiódł Matanović, stemplując potem poprzeczkę. Kiedy miał piłkę przy nodze, można było odczuwać niepokój.

Jakub KAMIŃSKI, do 82 min – 4
Znacznie aktywniejszy na prawym wahadle niż we wcześniejszych spotkaniach Przemysław Frankowski. Starał się ruszać z piłką, centrować, szarpać, choć szczególnych efektów z tego nie było. Chęci na pewno na plus, a na minus – pewne błędy w ustawieniu w obronie. To on nie upilnował przestrzeni w 57 minucie, dzięki czemu po kilku sekundach Matanović trafił w poprzeczkę.

Sebastian SZYMAŃSKI, do 87 min – 4
Zagrał słabiej niż w Glasgow, choć kiedy dostawał piłkę, nie podejmował głupich decyzji. Ewidentnie miał za zadanie jak najczęściej wychodzić na wolne pole za plecy chorwackich obrońców, ale za rzadko dostawał tam dobre podania – takie jak w 40 minucie od Zielińskiego. Finalnie jednak po raz kolejny można odczuwać w stosunku do niego spory niedosyt.

Piotr ZIELIŃSKI, do 62 min – 4
Od lidera „ofensywnego" środka pola należy oczekiwać więcej. Przez długie momenty, gdy Polacy byli przy piłce, w drugiej linii za mało było ruchu bez piłki, pokazywania się do gry. Od „Ziela" wymaga się, żeby lepiej zarządzał kolegami, podpowiedział, zachęcił - a nie robił prawie nic. Za rzadko eksponował swoje atuty techniczne, choć w 40 minucie zagrał znakomitą piłkę prostopadłą do Szymańskiego.

Kacper URBAŃSKI, do 62 min – 2
Było go zdecydowanie za mało w grze Polaków, przejawiał wyraźną bierność. Można było odnieść wrażenie, że gra na alibi i ucieka od futbolówki. Nie dał niczego na plus, zdecydowana większość zagrań trąciła na kilometr przesadną ostrożnością i obawami.

Nicola ZALEWSKI, 90 min – 7
Po raz kolejny najlepszy w biało-czerwonych barwach. Że w kadrze jest w formie, pokazał już w 10 minucie, zakładając siatkę Petarowi Suciciowi. Kilka razy wchodził w udane dryblingi, czasem był faulowany. Na początku drugiej połowy oddał obiecujące celne uderzenie, a w 73 minucie... przyprawił kibiców o palpitacje serca, kiwając szaleńczo we własnej „szesnastce". To nie było odpowiedzialne, ale... udało mu się. Drugiego takiego jak Zalewski w Polsce po prostu nie ma!

Robert LEWANDOWSKI, 90 min – 5
W skali zespołu niezły występ kapitana, który w 70 minucie miał najlepszą polską okazję na gola. Znakomicie wygrał pojedynek z obrońcą, opanował trudną piłkę i kropnął w poprzeczkę. Poza tym zgrał kilka główek, trochę się poprzepychał, próbował coś rozegrać. Głównie w pierwszej połowie miał moment, gdy bardziej przeszkadzał, niż pomagał (np. tracąc piłkę niedaleko pola karnego w 28 minucie), ale poza tym pozytywnie.

Mateusz BOGUSZ, do 62 min – 4
Trafił mu się trudny rywal na debiut, ale nie można powiedzieć, aby zawiódł. Głównie w pierwszej połowie kilka razy pokazał się z przyzwoitej strony, szczególnie jeśli chodzi o umiejętność zastawienia piłki i przepchnięcia się z nią przez obrońcę. Dwa razy mu się to udało, ale dwa razy był spalony. Koledzy go nie znają, on nie zna kolegów – z czasem powinno być lepiej.

Jakub MODER, od 62 min – 2
Nie zaliczył udanego wejścia. Zaczął od nieudanego przerzutu, a potem się nie poprawił. Źle czuł piłkę, podawał niecelnie, a po jednej z jego strat groźny strzał oddał Andrej Kramarić.

Bartosz SLISZ, od 62 min – 4
Bardziej defensywny wariant w środku pola – i trzeba przyznać, że ze swoich zadań się wywiązywał. Asekurował, był blisko obrońców, starał się łatać dziury, choć z piłką cudów nie wymyślił. Poprawny, dojrzały występ.

Karol ŚWIDERSKI, od 62 min – 3
Raz czy dwa pokręcił się w polu karnym Chorwatów, gdy akurat któryś z kolegów zagrał w tamte okolice piłkę. Działo się to jednak bardzo rzadko, więc nie było ze „Świdra" większego pożytku. W samej końcówce niewiele mu brakło, aby lepiej „dziabnąć" sytuacyjną piłkę w stronę bramki gospodarzy.

Przemysław FRANKOWSKI, od 82 min – niesklas.
Występ do odnotowania w protokole.

Jakub PIOTROWSKI, od 87 min – niesklas.
Grał za krótko, żeby cokolwiek o nim napisać.

Piotr Tubacki

Pieczęć Ronaldo

Portugalia do przerwy przegrywała ze Szkocją, ale w końcówce przechyliła szalę zwycięstwa na swoją stronę.

W przeddzień meczu ze Szkotami trener reprezentacji Portugalii Roberto Martinez ostrzegał przed lekceważeniem przeciwnika. - Szkocja to dobry zespół, a Portugalia przygotowuje się na trudny mecz - powiedział 51-letni Hiszpan. - Nasi piłkarze znają jakość brytyjskiego futbolu. Duża intensywność, szybkie ataki, doświadczenie. Szkoci mają jakość.

W czwartkowym spotkaniu przeciwko Polsce w zespole trenera Steve'a Clarke'a zadebiutowali dwaj młodzi zawodnicy - Ben Doak i Ryan Gauld. Kibice Wyspiarzy zastanawiali się, czy selekcjoner odważy się wystawić przeciwko znacznie wyżej notowanym Portugalczykom. Obaj usiedli na ławce rezerwowych, ale obaj w 2. połowie pojawili się na boisku.

Szkoleniowiec gospodarzy tym razem ośmielił się posadzić na ławce rezerwowych największego gwiazdora w swoim zespole, Cristiano Ronaldo, a kapitańską opaskę otrzymał pomocnik Manchesteru City, Bernardo Silva. Mecz na Estadio da Luz w Lizbonie rozpoczął się dosyć nieoczekiwanie, bo już w 7. minucie Scott McTominay zdobył gola dla gości! Niespełna 28-letni pomocnik, który przed kilkoma dniami przeszedł z Manchesteru United do Napoli bezkarnie wbiegł za linię portugalskich obrońców i główkował z bliska po perfekcyjnym dośrodkowaniu Kenny'ego McLeana. W 20. minucie zapachniało wyrównaniem, ale Angus Gunn złapał futbolówkę po groźnym strzale Rafaela Leao. Na przerwę oba zespoły schodziły przy prowadzeniu drużyny z Wysp Brytyjskich, więc było pewne jak amen w pacierzu, że w 2. połowie Roberto Martinez pośle na boisko CR7. I tak się stało, gwiazdorowi ustąpił miejsca Pedro Neto.

Dokonane przez selekcjonera Portugalczyków roszady szybko przyniosły efekt – w 54. minucie po akcji Nuno Mendesa i Rafaela Leao wyrównującego gola płaskim strzałem lewą nogą zza pola karnego zdobył pomocnik „Czerwonych diabłów" z Old Trafford, Bruno Fernandes. Tym razem bramkarz Szkotów Angus Gunn nie popisał się, przepuszczając piłkę do siatki. W 78. minucie Cristiano Ronaldo teatralnie upadł w polu karnym Szkotów, ale włoski arbiter Maurizio Mariani nie dał się nabrać i nie podyktował „jedenastki" dla gospodarzy. W 83. minucie CR7 miał pecha, bo po zagraniu klepki z Jotą trafił piłką w słupek! Pięć minut później był bardziej precyzyjny, gdy po podaniu Nuno Mendesa z 3. metrów trafił do pustej bramki, strzelając swojego 901. gola w karierze.

Bogdan Nather

Portugalia - Szkocja 2:1 (0:1)
0:1 - McTominay, 7 min (głową), **1:1** - B. Fernandes, 54 min, **2:1** – Ronaldo, 88 min.
PORTUGALIA: Costa - Semedo (76. Dalot), Dias, A. Silva, Mendes - B. Fernandes, Palhinha (46. R. Neves), B. Silva (68. J. Neves) - Neto (46. Ronaldo), Jota, Leao (68. Felix). **Trener** Roberto MARTINEZ.
SZKOCJA: Gunn - Ralston, Hanley, McKenna, Robertson - Gilmour, McLean (74. Gauld) - Christie (87. Morgan), McTominay, McGinn (90+1. Doak) - Dykes (74. Conway). **Trener** Steve CLARKE.
Sędziował Maurizio Mariani (Włochy). **Widzów** 56253. **Żółte kartki:** Semedo, R. Neves, B. Fernandes - Christie, Robertson, Hanley.

DYWIZJA A - GRUPA 1

1. Portugalia	2	6	4:2
2. Chorwacja	2	3	2:2
3. Polska	2	3	3:3
4. Szkocja	2	0	3:5

Pozostałe mecze
12 października, Chorwacja – Polska 18.00, Polska – Portugalia 20.45
15 października, Polska – Chorwacja 20.45, Szkocja – Portugalia 20.45
15 listopada, Portugalia – Polska 20,45, Szkocja – Chorwacja 20.45
18 listopada, Polska – Szkocja 20.45, Chorwacja – Portugalia 20.45



Fot. Rodrigo Antunes/PAP/EPA

Reprezentacja Portugalii (na zdjęciu kapitan zespołu Bernardo Silva) długo nie mogła skruszyć muru obronnego Szkotów.

Sport 9e6988f66c

Chorwaci lepsi

Nie mieliśmy wielu argumentów w starciu z „Vatreni". Skończyło się najniższym wymiarem kary.

GRUPA A

Chorwacja - Polska

1:0 (0:0)

1:0 - Modrić, 51 min (wolny)

CHORWACJA: Livaković - Sutalo, Caleta-Car, Gvardiol - P. Sucić (46. L. Sucić), Pjaca, Kovacić (79. Pasalić), Modrić, Sosa (90+2. Perisic) - Petković (69. Kramarić), Matanović (69. Budimir). **Trener** Zlatko DALIĆ. **Rezerwowi:** Labrović, Kotarski, Jakić, Pongracić, Moro, Baturina, Ivanusec.

POLSKA: Skorupski - Walukiewicz, Bednarek, Dawidowicz - Kamiński (82. Frankowski), Zieliński (61. Slisz), Urbański (61. Moder), S. Szymański (87. Piotrowski), Zalewski - Bogusz (61. Świderski), Lewandowski. **Trener** Michał PROBIERZ. **Rezerwowi:** Bułka, Drągowski, Piątkowski, Kiwior, Puchacz, Bereszyński, Piątek.

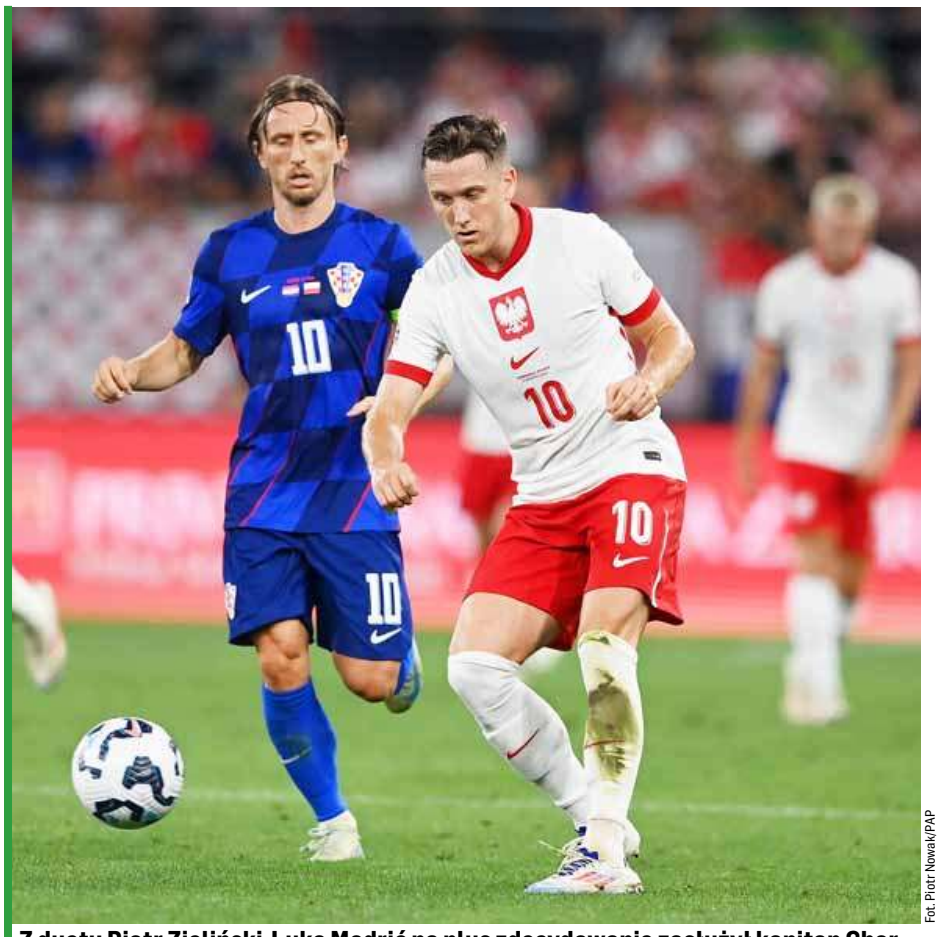
Sędziował Francois Letexier (Francja. **Asystenci** Cyril Mugnier i Mehdi Rahmouni (obaj Francja). **Czas gry** 95 min (46+49). **Widzów** 13000. **Żółte kartki:** Kovacić (2. faul), Pjaca (14. faul), P. Sucić (40. faul), Petković (68. faul), Budimir (90+1. faul), L. Sucić (90+4.) - Bednarek (44. faul).

W porównaniu do czwartkowego meczu w Glasgow w naszym zespole zaszło kilka zmian. Już wcześniej selekcjoner Michał Probierz zapowiedział, że z Chorwatami od początku między słupkami zagra Łukasz Skorupski.

Szanse „Vatreni"

Od pierwszej minuty wystąpił też Sebastian Walukiewicz. Niespodzianki były również z przodu. Na prawym skrzydle w miejsce Przemysława Frankowskiego zobaczyliśmy Jakuba Kamińskiego, który do gry w narodowych barwach wrócił po prawie roku. Zaskoczeniem było też wyjście w podstawowym składzie Mateusza Bogusza, jak Kamiński pochodzącego z Rudy Śląskiej. 23-latek notuje świetny sezon w Los Angeles FC (16 bramek/9 asyst) i w końcu dostał szansę w narodowych barwach.

Już po kilku minutach gospodarze mogli prowadzić. Po dośrodkowaniu z rożnego głową z kilku metrów celnie uderzał Duje Caleta-Car. Tylko świetna interwencja Skorupskiego zapobiegła stracie przez nas bramki. Chorwaci atakowali, znacznie dłużej utrzymywali się przy piłce, ale bez konkretów. W 21 minucie z dystansu kropnął Luka Modrić, ale na szczęście piłka minęła cel. U „Vatreni" z przodu widoczny był grający dopiero drugi mecz w narodowych barwach 21-letni Igor Matanović, ale uderzał niecelnie. My nastawialiśmy się na szybkie kontry, po których rywale łapali kartki i... to tyle. Praktycznie



Fot. Piotr Nowak/PAP

Z duetu Piotr Zieliński-Luka Modrić na plus zdecydowanie zasłużył kapitan Chorwatów.

MÓWIĄ LICZBY

CHORWACJA		POLSKA
61	posiadanie piłki	39
6	strzały celne	2
12	strzały niecelne	5
8	rzuty rożne	2
2	spalone	2
9	faule	11
5	żółte kartki	1

w ogóle nie zagrażaliśmy bramce, gdzie stał Dominik Livaković. Dopiero w 40 minucie przeprowadziliśmy godną odnotowania akcję. Piotr Zieliński zagrał dobrą, prostopadła piłkę do rozpędzonego Sebastiana Szymańskiego, ale ryzykownie, wślizgiem wszystko wyjaśnił Caleta-Car. W pierwszej połowie nie oddaliśmy strzału...

Poprzeczka „Lewego"

Zaraz po przerwie groźna akcja Nicoli Zalewskiego. Uderzył z kilkunastu metrów, a Livaković odbił futbolówkę przed siebie. Niestety, kilka minut później było 1:0 dla Chorwatów. Walukiewicz w zapaśniczym stylu powstrzymał Bruno Petkovicia, a z wolnego kapitalnie - w stylu Michela Platiniego - przymierzył Luka Modrić. „Skorup" nie miał nic do powiedzenia, a rozgrywający 180. mecz w narodowych barwach kapitan Chorwatów cieszył się z 27. bramki w reprezentacji. Zaraz potem w poprzeczkę trafił Matanović. To był fragment, że gospodarze robili co chcieli. My broniliśmy się przed własnym polem karnym... Przykro to wyglądało. Tak było do 70 minuty, kiedy klasę pokazał Robert Lewandowski. Przyjął piłkę w trudnej sytuacji i uderzył mocno, ale tylko w poprzeczkę. Tym razem kilkanaście tysięcy chorwackich kibiców odetchnęło, a zaraz potem żółtą kartkę zobaczył - za protesty - trener Zlatko Dalić (Michał Probierz w doliczonym czasie również ją zobaczył). W końcówce niewiele się zmieniło. Przegrywamy z Chorwatami - którzy oddali na naszą bramkę prawie 20 strzałów - zasłużenie.

Michał Zichlarz

ZAATAKOWALI POLAKÓW

■ „Przed meczem w Osijeku grupa miejscowych pseudokibiców napadła na kilkudziesięciu Polaków" - poinformował portal „Sportske Novosti". Do incydentu doszło niedaleko hotelu „Osijek", w którym przebywała reprezentacja Chorwacji. Około 50 młodych Chorwatów zaatakowało mniejszą grupę kibiców z Polski.

„Pomiędzy sympatykami obu drużyn doszło do krwawej bójki, którą stosunkowo szybko przerwała policja, zapobiegając poważniejszemu biegowi wydarzeń" - opisał zdarzenie chorwacki portal sportowy. Policja oświadczyła, że aresztowała kilku uczestników starcia. Portal zaznaczył, że napastnicy byli pod wpływem alkoholu.

POŻEGNANIE VIDY

■ Przed meczem na kameralnym i nowym Opus Arena w Osijeku pożegnano świetnego obrońcę „Vatreni", Domagoja Vidę. Otrzymał koszulkę z numerem 105, bo tyle meczów rozegrał w reprezentacji Chorwacji, z którą wywalczył wicemistrzostwo świata w 2018 i 3. miejsce na ostatnim mundialu w Katarze.

Grupa A

1. Portugalia	2	6	4:2
2. Chorwacja	2	3	2:2
3. Polska	2	3	3:3
4. Szkocja	2	0	3:5

Pozostałe mecze

■ **12 października**, Chorwacja – Polska 18.00
Polska – Portugalia 20.45
■ **15 października**, Polska – Chorwacja 20.45
Szkocja – Portugalia 20.45
■ **15 listopada,** Portugalia – Polska 20.45
Szkocja – Chorwacja 20.45
■ **18 listopada,** Polska – Szkocja 20.45
Chorwacja – Portugalia 20.45

KOMENTARZ „SPORTU"

Paweł Czado



Zabrakło niewiele

Podczas meczu Polaków w Osijeku byliśmy w jego trakcie bez przerwy do czegoś zmuszani. O co chodzi?

Byliśmy często zmuszani do szamotania się w trakcie gry jak ryba w sieci;

Byliśmy często zmuszani do gorączkowych interwencji pod własnym polem karnym. Czasami wręcz dziwacznych – choćby gdy Sebastian Walukiewicz łapał Chorwata pod pachy niczym chłopak, który chciałby zaprosić do tańca dziewczynę w wiejskiej tancbudzie. Sędzia gwizdnął, Modrić strzelił, futbolówka w bramce zatańczyła;

Byliśmy często zmuszani do popełniania błędów, w tym bolesnych strat, bo rywale długimi momentami stosowali agresywny pressing na naszej połowie;

Byliśmy często zmuszani przyjmować piłkę plecami do bramki rywala, a przez to do wolniejszego rozgrywania. Nie napiszę przy tym, że czuliśmy oddech rywala na plecach, bo samemu nigdy nie zdarzyło mi się go poczuć, nawet gdy przeciwnik był podchmielony;

Byliśmy często zmuszani do biegania za piłką, a nie z nią. To mnie boli szczególnie, bo właśnie ten element w mojej opinii świadczy o tym, kto w danym spotkaniu lepiej gra w piłkę;

Byliśmy często zmuszani do dryblingów w... stronę naszej bramki, bo w stronę bramki rywala się nie dało! To niestety wyraz bezradności;

Byliśmy często zmuszani do bezradnego rozkładania rąk, bo momentami wydawało się , że rywali jest na boisku więcej, podczas gdy przez cały mecz było przecież tyle samo co naszych;

Byliśmy często zmuszani do oddychania z ulgą, bo w groźnych sytuacjach Chorwaci albo niegroźnie strzelali albo bez zarzutu bronił Łukasz Skorupski;

Byliśmy często zmuszani do zarzucania myśli o oddawaniu strzałów. W pierwszej połowie nie oddaliśmy żadnego. W drugiej było znacznie lepiej, ale uderzenie w poprzeczkę to jednak strzał niecelny, choć w tej konkretnej sytuacji Lewandowski spisał się rzeczywiście rewelacyjnie, zabrakło mu jedynie szczęścia;

Byliśmy często zmuszani do rzucania piłek za plecy obrońców, nawet gdy nie było tam naszych rozpędzonych napastników, bo nie było innego pomysłu co zrobić z piłką. Zwłaszcza w pierwszej połowie.

Byliśmy często zmuszani do wzdychania z zazdrości, zwłaszcza gdy po mózgu rozbijała się myśl „a czemu nasi tak nie mogą?"

Konstatacja? Oczywista: niewiele, cholera, zabrakło do zadowalającego wyniku, naprawdę nie-wie-le! Szkoda, bo Chorwacja to nie jest obecnie nadzwyczaj wielka drużyna. Ale oto jest cała piłka nożna. Najbardziej niewytłumaczalna dyscyplina świata, prawda?

Sport 9e6988f66c

DYWIZJA A

Grupa 4

■ **Szwajcaria – Hiszpania 1:4 (1:2)**
0:1 – Joselu (4), 0:2 – Ruiz (13), 1:2 – Amdouni (41), 1:3 – Ruiz (77), 1:4 – F. Torres (80)

■ **Dania – Serbia 2:0 (1:0)**
1:0 – Gronabek (36), 2:0 – Poulsen (61)

1. Dania	2	6	4:0
2. Hiszpania	2	4	4:1
3. Serbia	2	1	0:2
4. Szwajcaria	2	0	1:6

Grupa 3

■ **Holandia – Bośnia i Hercegowina 5:2 (2:1)**
1:0 – Zirkzee (13), 1:1 – Demirović (27), 2:1 – Reijnders (45+2), 3:1 – Gakpo (56), 3:2 – Džeko (73), 4:2 – Weghorst (88), 5:2 – Simons (90+2)

■ **Niemcy – Węgry 5:0 (1:0)**
1:0 – Fuellkrug (27), 2:0 – Musiala (58), 3:0 – Wirtz (66), 4:0 – Pavlovic (77), 5:0 – Havertz (81)

1. Niemcy	1	3	5:0
2. Holandia	1	3	5:2
3. BiH	1	0	2:5
4. Węgry	1	0	0:5

DYWIZJA B

Grupa 1

■ **Gruzja – Czechy 4:1 (1:0)**
■ **Ukraina – Albania 1:2 (0:0)**

1. Gruzja	1	3	4:1
2. Albania	1	3	2:1
3. Ukraina	1	0	1:2
4. Czechy	1	0	1:4

Grupa 2

■ **Irlandia – Anglia 0:2 (0:2)**
■ **Grecja – Finlandia 3:0 (2:0)**

1. Grecja	1	3	3:0
2. Anglia	1	3	2:0
3. Irlandia	1	0	0:2
4. Finlandia	1	0	0:3

DYWIZJA C

Grupa 1

■ **Słowacja – Azerbejdżan 2:0 (2:0)**
■ **Szwecja – Estonia 3:0 (1:0)**

1. Szwecja	2	6	6:1
2. Słowacja	2	6	3:0
3. Azerbejdżan	2	0	1:5
4. Estonia	2	0	0:4

Grupa 3

■ **Luksemburg – Białoruś 0:1 (0:0)**
■ **Bułgaria – Irlandia Północna 1:0 (1:0)**

1. Białoruś	2	4	1:0
2. Bułgaria	2	4	1:0
3. Irlandia Północna	2	3	2:1
4. Luksemburg	2	0	0:3

Grupa 4

■ **Wyspy Owcze – Macedonia Północna 1:1 (1:0)**
■ **Armenia – Łotwa 4:1 (2:1)**

1. Armenia	1	3	4:1
2. Macedonia	1	1	1:1
Wyspy Owcze	1	1	1:1
4. Łotrwa	1	0	1:4

DYWIZJA D

Grupa 1

■ **Gibraltar – Liechtenstein 2:2 (1:0)**

1. San Marino	1	3	1:0
2. Gibraltar	1	1	2:2
3. Liechtenstein	2	1	2:3

Grupa 2

■ **Mołdawia – Malta 2:0 (2:0)**

1. Mołdawia	1	3	2:0
2. Malta	1	0	0:2
Andora	-	-	-:-

Iberyjskie odkupienie

Pomimo gry w przewadze Szwajcarzy nie potrafili odrobić dwubramkowej straty w meczu z Hiszpanią.

Uczucie sporego niedosytu towarzyszyło piłkarzom z Hiszpanii po tym, jak w czwartek tylko bezbramkowo zremisowali z Serbią. Dlatego mistrzowie Europy przyjechali do Szwajcarii, żeby zdobyć komplet punktów. Kibice zgromadzeni na trybunach stadionu w Genewie musieli być w szoku, gdy „La Furia Roja" w błyskawiczny sposób wyszła na prowadzenie. W 4 minucie na listę strzelców wpisał się Joselu, który wykorzystał świetne podanie Lamine'a Yamala. Bramkarz Gregor Kobel próbował interweniować, ale piłkę wybił już po tym, jak przekroczyła linię bramkową.

Chwilę później było już 2:0 za sprawą Fabiana Ruiza. Pomocnik znalazł się w odpowiednim miejscu, gdy szwajcarskiego golkipera próbował zaskoczyć Nico Williams. Po strzale skrzydłowego Kobel odbił piłkę wprost pod nogi Ruiza, a ten dobił ją do pustej bramki.

Wydawało się, że gospodarze nie będą w stanie się podnieść po dwóch tak bolesnych ciosach. Wtedy na pomoc Szwajcarom ruszył... Robin Le Normand. Hiszpański defensor rodem z Francji w 21 minucie sfaulował Breela Embolo, gdy ten wychodził na czystą pozycję. Analiza VAR trwała niezwykle długo, ale zespół sędziowski podtrzymał decyzję arbitra głównego i obrońca musiał opuścić boisko.

Szwajcarzy natomiast zaczęli zastanawiać się, w jaki sposób odrobić straty. Okazało się, że najlepszym sposobem będzie wykorzystanie stałych fragmentów. W 41 minucie gola kontaktowego zdobył Zeki Amdouni, który najwyżej wyskoczył do piłki dośrodkowanej z rzutu rożnego przez Embolo. 23-latek dał ekipie Murata Yakina nadzieję na to, że w drugiej połowie doprowadzi do wyrównania, a może nawet wygra z mistrzami Europy.

Cel był jasny, więc gospodarze ruszyli do ataku. W ofensywie byli jednak nieskuteczni. Jednocześnie zaczęli zapominać o obronie i w ten sposób dwie kontry Hiszpanów poskutkowały dwoma golami Fabiana Ruiza i Ferrana Torresa. Hiszpanie zamknęli spotkanie i w dobrych humorach wrócą do swoich klubów.

Kacper Janoszka



Fot. PAP/EPA

Joselu (z prawej) i Fabian Ruiz dali Hiszpanii prowadzenie.



Fot. Emmanuele Mastrodonato/IPA Sport/ipa-agency.net/SIPA USA/PressFocus

Didier Deschamps szuka rozwiązania problemów francuskiej kadry.

Deschamps w ogniu krytyki

Po porażce w pierwszym meczu Ligi Narodów Francuzi będą chcieli jak najszybciej się zrehabilitować.

Nie najlepsze nastroje panują w gronie reprezentantów Francji. W poprzedni piątek dobrze rozpoczęli spotkanie z Włochami, gdy Bradley Barcola zdobył gola już w 1 minucie. Problem polegał jednak na tym, że z biegiem czasu przestali panować nad tym, co dzieje się na boisku. Zawodnicy Luciano Spallettiego do ostatniego gwizdka zdążyli zdobyć trzy gole, pewnie pokonując ekipę Didiera Deschampsa. Francuzi nie mieli szans na zwycięstwo. Ich selekcjoner zwrócił uwagę na to, że jednym z powodów porażki mogło być odmłodzenie składu. Prawda jest jednak taka, że z „nowych" i młodych zawodników w pierwszym składzie zagrał tylko Michael Olise. – Drużyna została odmłodzona w porównaniu do Euro. Nasze wysiłki nie przynosiły rezultatów, a przeciwnikom zostawiliśmy za dużo miejsca. Chcieliśmy dać młodszym czas na boisku i uważam, że było to słuszne posunięcie, pomimo porażki. Biorę za nią odpowiedzialność i nie szukam wymówek – powiedział po spotkaniu opiekun francuskiej kadry. – Olise ma wielki potencjał, ale będzie musiał jeszcze się rozwijać. Daje nam wiele możliwości na przyszłość – dodał, komentując debiut piłkarza Bayernu.

Francuski szkoleniowiec od dłuższego czasu musi mierzyć się z wieloma niepochlebnymi słowami francuskich kibiców. Wynika to m.in. z tego, że Francji nie udało się dostać do finału mistrzostw Europy. Celem zespołu był przecież złoty medal. Deschamps zdecydował się na opowiedzenie o presji, z którą się mierzy. – Urodziłem się z krytyką i czuję się dobrze. Robię wszystko, co w mojej mocy, żebyśmy szli w dobrym kierunku, nawet jeśli przegrywamy. Sam podejmuję decyzje i ufam zawodnikom, których powołałem. Może nie są w najlepszej formie i przez to musimy się jeszcze bardziej starać – stwierdził po meczu z Włochami selekcjoner.

Starcie z Italią ledwo się skończyło, a Didier Deschamps już musi myśleć o tym, żeby jego piłkarze jak najlepiej spisali się w kolejnym meczu. W poniedziałek na stadionie Olympique'u Lyon podejmą Belgów, którzy są w znacznie lepszych humorach. Drużyna Domenico Tedesco w pierwszym spotkaniu Ligi Narodów pokonała Izrael 3:1. Włoch także pozwolił sobie na eksperyment, wystawiając w ataku Loisa Opendę, który zazwyczaj był zmiennikiem Romelu Lukaku. Zawodnik RB Lipsk gola nie strzelił i nie wykorzystał także rzutu karnego. – Mimo tego zagrał nieźle. Wywierał presję, tworzył przestrzeń dla partnerów. Wywalczył dwa rzuty karne i naprawdę zasłużył na gola – powiedział po meczu Tedesco. Selekcjoner postanowił także dać szansę debiutu 18-letniemu Julienowi Duranville, który wszedł na murawę w drugiej połowie.

To jednak inni zawodnicy byli głównymi bohaterami spotkania. Dwa gole (w tym jednego z rzutu karnego) zdobył Kevin de Bruyne. Natomiast raz na listę strzelców wpisał się Youri Tielemans, który zaznaczył, jak ważne było to zwycięstwo. – Chcieliśmy zrobić krok naprzód w drodze po awans do fazy finałowej Ligi Narodów. Musimy się skupić na sobie i na naszym stylu gry. W meczu z Izraelem byliśmy lepsi pod względem nastawienia psychicznego – zaznaczył pomocnik. De Bruyne od razu po ostatnim gwizdku myślał już o meczu z Francją. – Zagramy przeciwko najlepszym zawodnikom i będziemy chcieli pokazać naszą siłę – zapewnił gwiazdor Manchesteru City.

Kacper Janoszka

Poniedziałek, 9 września
Cypr – Kosowo (18.00), Turcja – Islandia (20.45), Francja – Belgia (20.45), Słowenia – Kazachstan (20.45), Rumunia – Litwa (20.45), Izrael – Włochy (20.45), Norwegia – Austria (20.45), Czarnogóra – Walia (20.45).

Sport 9e6988f66c

Pożegnanie legend

Największe gwiazdy Borussii zagrały na wypełnionym po brzegi dortmundzkim stadionie w wielkim pożegnaniu Łukasza Piszczka i Jakuba Błaszczykowskiego.



Fot. Borussia Dortmund

To był wyjątkowy dzień na Signal Iduna Park.

W sobotę najważniejszy za Odrą był mecz reprezentacji Niemiec, ale dla dortmundzkiej społeczności numerem jeden było zdecydowanie wydarzenie o nazwie „Tschuessikowski" (w niemieckim slangu termin ten może oznaczać narazicho/narka, natomiast można go też rozbić na tschüss, czyli pożegnalne "cześć", a także "ikowski", czyli powszechną końcówkę nazwisk, na Zachodzie kojarzoną z Polakami - np. Kubą Błaszczykowskim).

Pełny stadion Signal Iduna Park, na którym zjawiło się ponad 81 tysięcy kibiców, oficjalnie pożegnał swoje piłkarskie legendy – Łukasza Piszczka i Jakuba Błaszczykowskiego.

Ulubieńcy trybun

Słynne polskie trio odcisnęło wielkie piętno na najnowszej historii BVB, a kibice doskonale o nim pamiętają – szczególnie o „Piszczu" i Kubie, jak dla uproszczenia nazywa się w Niemczech Błaszczykowskiego. Obaj zdobyli z klubem dwa mistrzostwa. Łukasz podniósł też po trzy Puchary i Superpuchary Niemiec, „Błaszczu" – jeden i dwa. Obaj zagrali w finale Ligi Mistrzów w 2013 roku. Piszczek reprezentował drużynę 382 razy, Błaszczykowski – 253. Te liczby byłyby znacznie większe, ale obaj mieli problemy z kontuzjami. Byli jednak ulubieńcami trybun. Tamtejsi raperzy nagrywali o nich swoje kawałki, obaj znajdowali się na wielkich oprawach słynnej Suedtribuene, mają swoje murale na Signal Iduna Park. Nic dziwnego, że arena zapełniła się do ostatniego miejsca, by obejrzeć pożegnalny mecz z udziałem drużyny Piszczka i drużyny Błaszczykowskiego. Wygrał ten drugi zespól (5:4), a w ekipach nie zabrakło najlepszych piłkarzy BVB z ostatnich kilkunastu lat, a także innych ikon Bundesligi oraz Polaków. U Kuby zagrali Marcin Wasilewski i Kamil Grosicki, u „Piszcza" – Jacek Krzynówek, Artur Wichniarek oraz duet z Goczałkowic, Dominik Zięba oraz Krzysztof Kiklaisz.

Asysta Krzynówka, gol „Wichniara"

Bohaterem spotkania okazał się... „Grosik", dla którego świetną sprawą było słyszeć swoje nazwisko skandowane z trybun. Skrzydłowy Pogoni Szczecin skompletował bowiem dublet oraz zaliczył asystę przy bramce Lucasa Barriosa – tego samego, którego krótko po przyjściu do Dortmundu wygryzł Robert Lewandowski. Grosicki otworzył wynik, ale pięknym lobem wyrównał Nuri Sahin, czyli aktualny trener Borussii, którego Piszczek jest asystentem. Krzynówek kilka razy próbował przypomnieć niemieckim kibicom o swoim atomowym niegdyś uderzeniu, ale wiek dawał się mu we znaki. Musiał więc zadowolić się asystą przy bramce Juliana Brandta, czyli aktualnego piłkarza BVB, jednego z ważniejszych w hierarchii zespołu Sahina.

Zresztą wciąż czynnych zawodników nie brakowało. „Tschuessikowski" było okazją do pożegnania się z Dortmundem dla Matsa Hummelsa, który w żółtej koszulce wystąpił aż 508 razy. Niedawno podpisał kontrakt z Romą. Zagrali też bramkarz FC Basel Marwin Hitz, mistrz świata Erik Durm (mimo ledwie 32 lat gra w niższych ligach niemieckich), Henrik Mkhitaryan z Interu Mediolan (wystawił do pustej Wichniarkowi, który strzelił na 3:3) czy Adrian Ramos, występujący w ojczyźnie, w Kolumbii. Zresztą wielu z emerytowanych nie skończyło jeszcze 40 lat, więc byli w całkiem dobrej formie. Nad wszystkim czuwał rzecz jasna uśmiechnięty od ucha do ucha Juergen Klopp. Nie mogło go tam zabraknąć!

Pozdrowienia z USA

W przerwie żegnany duet, z pomocą Sahina, rozegrał nietypowy mecz przeciwko... stu dzieciakom, które wygrały 2:0. Obroniły nawet karnego wykonywanego przez Piszczka! Dodatkowo na telebimach został wyświetlony film z pozdrowieniami od kolejnej legendy Borussii, Marco Reusa, który aktualnie gra w USA. Poza tym po 400 tys. euro darowizny dostały fundacje prowadzone przez „Piszcza" i Błaszczykowskiego. Zysk ze sprzedaży biletów, jak i zlicytowanych koszulek, również zostanie przekazany na ten cel. „Dziękujemy, Borussio!" - mówili sobotni bohaterowie, a to samo dało się słyszeć z dortmundzkich trybun. One nigdy nie zapomną o swoich idolach.

Piotr Tubacki

■ **Błaszczykowski – Piszczek 5:4 (2:1)**
1:0 – Grosicki (9), 1:1 – Sahin (13), 2:1 – Petrić (43), 3:1 – Grosicki (49), 3:2 – Santana (53, sam.), 3:3 – Wichniarek (59), 4:3 – Barrios (60), 5:3 – Barrios (77), 5:4 – Brandt (81)
SKŁAD KUBY: Weidenfeller – Wasilewski, Subotić, Hummels, Dede – Błaszczykowski, Grosicki, Leitner, da Silva, Valdez – Barrios. Grali potem: Koch, Santana, Federico, Grosskreutz, Zidan, Petrić
SKŁAD „PISZCZA": Drobny – Piszczek, Sokratis, Durm, Schmelzer – Toprak, Sahin, Castro, Mkhitaryan, Ramos – Schieber. Grali potem: Hitz, Park, Kirch, Kringe, Krzynówek, Wichniarek, Zięba, Kiklaisz, Brandt

Bez gola na koniec

Luis Suarez, jeden z najlepszych napastników na świecie w XXI wieku, zakończył karierę reprezentacyjną.

Piłkarze Urugwaju nie zachwycili, bo tylko zremisowali 0:0 z Paragwajem. Po spotkaniu Marcelo Bielsa nie krył, że jego zespół zagrał słabo. Nie szukał usprawiedliwienia dla swoich podopiecznych. – Styl nie był świetny – rozpoczął selekcjoner. – Remis był sprawiedliwy. Popełniliśmy błędy w wyprowadzaniu piłki na własnej połowie, przez co nie byliśmy w stanie zagrać jej na stronę przeciwnika – przekazał Marcelo Bielsa. Najsmutniejszy po meczu był Luis Suarez. Legenda urugwajskiego futbolu zdecydowała się na zakończenie reprezentacyjnej kariery. Piłkarz Interu Miami chciał pożegnać się z kadrą zwycięstwem, ale jego działania nie poprowadziły kadry trenera Bielsy do zdobycia choćby jednego gola. Tym samym bilans napastnika w reprezentacji zatrzymał się na 142 meczach, w których zdobył 69 goli.

Złą passę w meczach eliminacyjnych do mistrzostw świata przerwali natomiast „Canarinhos". W ostatnich bojach o wystąpienie na mundialu zremisowali z Wenezuelą i ponieśli trzy porażki z rzędu z Urugwajem, Kolumbią i Argentyną. Teraz, gdy Dorival Junior przejął funkcję selekcjonera po słabych wynikach Fernando Diniza w zeszłorocznej części eliminacji, Brazylijczycy w końcu zdobyli trzy punkty. Ich przeciwnikiem byli Ekwadorczycy, którzy nie byli faworytami, ale przed spotkaniem znajdowali się przed ekipą trenera Dorivala Juniora w tabeli.

Mimo wszystko media brazylijskie nie są zadowolone po meczu. Wszystko przez to, że zwycięstwo rodziło się w bólach. Reprezentacja Brazylii zagrała słaby mecz i tylko bramka w 30 minucie Rodrygo pozwoliła jej cieszyć się z wygranej. Nastroje starał się uspokoić selekcjoner. – Zmierzyliśmy się z drużyną, która w eliminacjach pokonana została tylko raz. Przegrała z Argentyną 0:1 na wyjeździe. Z Argentyną zespół ten przegrał także w fazie finałowej Copa America, ale dopiero po rzutach karnych – zaznaczał selekcjoner, który mimo tego zauważył plusy w grze zespołu. – W żadnym momencie nie doświadczyliśmy trudności, nie zostaliśmy zaatakowani. Przeciwnicy może mieli piłkę, ale nietworzyli okazji. Rozwój jest kwestią czasu – stwierdził.

Krytyce został poddany przede wszystkim Vinicius Junior. Zawodnik Realu Madryt zagrał zdecydowanie poniżej oczekiwań. Kategorycznie nie zgodził się z tym jednak opiekun brazylijskiej kadry. – Takie same wymagania mieliście wobec Neymara. Musiał być rozwiązaniem problemów, lekiem na całe zło! Kadra narodowa musi być jednak zrównoważona. Wtedy zawodnik może zrobić dużą różnicę. Potrzeba jednak na to czasu i cierpliwości, a tego w naszym kraju nie ma. Proszę kibiców o spokój, bo mamy w reprezentacji piłkarzy największego kalibru, którzy grają dla najlepszych klubów w Europie i Brazylii. Nie boję się powiedzieć, że za dwa lata będziemy świetną drużyną. Teraz jednak jesteśmy w trakcie procesu odbudowy – powiedział stanowczo Dorival Junior. Trudno przewidzieć, czy za dwa lata selekcjoner dalej będzie na tym samym stanowisku. W końcu w trakcie swojej ponad 20-letniej kariery tylko w dwóch klubach (a zmieniał pracę 25 razy) zagrzał miejsce na ponad 365 dni. W Santosie wytrzymał prawie dwa lata (od lipca 2015 do czerwca 2017), a w Figuirense nieco ponad rok. (od września 2003 do grudnia 2004). W kadrze Brazylii pracuje od 8 stycznia, więc granicy roku jeszcze nie przekroczył.

Kacper Janoszka

■ **Peru – Kolumbia 1:1 (0:0)**
1:0 – Callens (68), 1:1 – Diaz (82)

■ **Brazylia – Ekwador 1:0 (1:0)**
1:0 – Rodrygo (30)

■ **Urugwaj – Paragwaj 0:0**

1. Argentyna	7	18	11:1
2. Urugwaj	7	14	13:5
3. Kolumbia	7	13	7:4
4. Brazylia	7	10	9:7
5. Wenezuela	7	9	6:7
6. Ekwador	7	8	5:4
7. Paragwaj	7	6	1:3
8. Boliwia	7	6	8:14
9. Chile	7	5	3:10
10. Peru	7	3	2:9

Sport 9e6988f66c



Fot. Bartek Perek/gornikzabrze.pl

Turek wreszcie zagrał

Napastnik Sinan Bakis zadebiutował w górniczych barwach.

Piątkowy sparing „górników" z Puszczą miał swoich wygranych, ale też przegranych.

GÓRNIK ZABRZE

Drużyna z Zabrza przygotowuje się do wyjazdowego spotkania z Motorem Lublin, które otworzy 8. kolejkę (piątek, 18.00). W wygranym 4:2 starciu z Puszczą trener Jan Urban nie mógł skorzystać z zawodników powołanych na kadrę (Erik Janża, Kamil Lukoszek, Dominik Szala), a Kryspin Szcześniak leczył zatrucie.

- Chodziło nam przede wszystkim o utrzymanie rytmu meczowego, a także o to, by zawodnicy grający w lidze mniej dostali szansę w dłuższym wymiarze czasowym. Mam na myśli choćby Bakisa, który w tym ostatnim okresie zagrał ledwie 45 minut w sparingu Saragossy - tłumaczył trener Jan Urban.

Pochodzący z Turcji Sinan Bakis, wypożyczony z Realu Saragossa, w piątek zadebiutował w górniczych barwach. Przy bramce Luki Zahovicia na 2:2 zaliczył ładną asystę, ale... - Widać, że brakuje mu rytmu meczowego. Na treningach jest podobnie. Widać, że potrzebuje czasu, żeby dojść do odpowiedniej formy, żeby być takim napastnikiem, jakiego oczekujemy - podkreśla szkoleniowiec Górnika.

Inny z pozyskanych w ostatnich dniach, Yosuke Furukawa, jeszcze nawet nie trenował z zespołem. W piątek po długiej podróży truchtał na bocznym boisku, a w sobotę i niedzielę piłkarze mieli wolne. - Oglądanie zawodnika na wideo to jedno, a na treningu to drugie. Na razie na jego temat nie mogę nic powiedzieć - mówi o 21-letnim Japończyku trener Urban.

Do wygranych sparingu z niepołomiczanami nie można zaliczyć bramkarza Filipa Majchrowicza, który zawalił przy jednej z bramek, a także czekającego na strzeleckie przełamanie Aleksandra Buksy. Kolejnego gola zdobył natomiast Paweł Olkowski. Doświadczony zawodnik jest ostatnio w naprawdę niezłej formie i kto wie, czy w meczu z Motorem nie zagra od pierwszej minuty na prawej obronie.

Michał Zichlarz

TRZY PYTANIA DO...

DAMIANA RASAKA
pomocnika Górnika Zabrze

Wyrachowanie w obronie

1. Za wami mecz sparing z Puszczą, który wygraliście 4:2. Jaka jest pańska ocena tego spotkania?

- To była fajna i pożyteczna gra. Szkoda tylko tych dwóch straconych bramek w końcówce pierwszej połowy. Nie zanosiło się na nie, bo wcześniej kontrolowaliśmy wydarzenia na murawie. No ale dobra reakcja w drugiej połowie, trzy strzelone bramki i oby to zaowocowało w ligowym meczu w Lublinie.

2. W meczu z Puszczą miała miejsce nieprzyjemna sytuacja, bo Dawid Szymonowicz złamał rękę...

- To było starcie z Luką Zahoviciem, ale nie było w nim żadnej złośliwości, to był przypadek.



Fot. gornikzabrze/pl

3. Już za kilka dni mecz z Motorem. Czy będzie on wyglądał podobnie jak z Puszczą, kiedy to nastawiliście się głównie na atak?

- Dokładnie tak chcielibyśmy zagrać, ale musimy również pamiętać o defensywie, bo nie możemy w każdym meczu tracić dwóch bramek. Nie w każdym, tak jak w tym piątkowym sparingu, strzelimy cztery. Trzeba zagrać w sposób wyrachowany, jak w zwycięskich spotkaniach z Pogonią Szczecin czy Radomiakiem.

Rozmawiał (zich)

Nie przejmują się krytyką

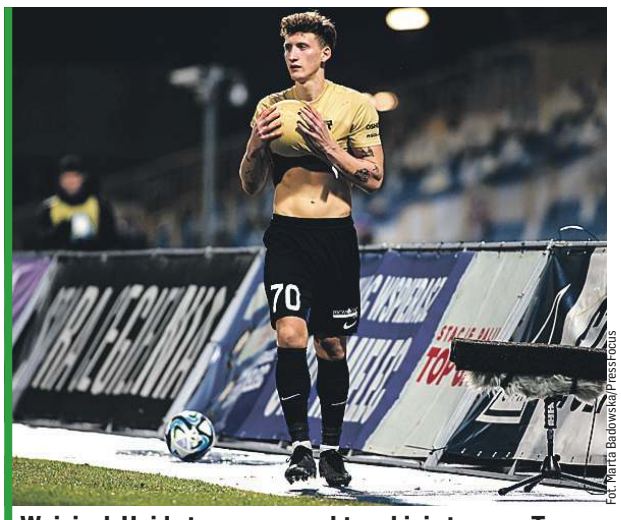
To nie problem, że patrzy się na nas jak na zespół bazujący na stałych fragmentach. W piłce liczy się skuteczność - mówi Wojciech Hajda.

PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Za zespołem Puszczy sparing w Zabrzu, gdzie przegrał z Górnikiem po emocjonującym meczu, okraszonym sporą liczbą goli (2:4). Jednym z zawodników, który z dobrej strony pokazał się na bocznym boisku, był Wojciech Hajda.

Miłe wspomnienia

Tego 24-letniego pomocnika nie trzeba bliżej przedstawiać. W ekstraklasie debiutował jako 17-latek, wiosną 2017 roku. Szansę w pierwszym zespole Górnik dał mu Marcin Brosz. W lutym 2018 roku zastąpił Igora Angulo. Wiosną 2018 zaliczył 9 ekstraklasowych występów, a potem nękały go poważne kontuzje, przede wszystkim zerwanie więzadeł. W Górniku zagrał jeszcze kilkanaście minut jesienią 2020, po czym przeniósł się do pierwszoligowej wtedy Sandecji, a potem do Puszczy,



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Wojciech Hajda to mocny punkt w ekipie trenera Tomasza Tułacza.

z którą w sezonie 2022/23 wywalczył historyczny awans do ekstraklasy. Znowu gra w elicie i to na takim poziomie, że kilka miesięcy temu pisano, iż może trafić nawet do kadry Michała Probierza!

Nic straconego, ale obecnie koncentruje się na lidze. - Fajnie wrócić do Zabrza, bo dla mnie to lata wspomnień. Nie chodzi tylko o Górnika, ale w ogóle o miasto, bo byłem tutaj w gimnazjum, tu chodziłem do liceum. Mam w Zabrzu masę znajomych. Fajnie, że tu zagraliśmy. Mecz z Górnikiem? Przede wszystkim dobra rzecz dla zawodników, którzy w lidze grają mniej. Mogli się „przepalić" pod względem fizycznym. Co do gry, to były momenty lepsze, ale były też gorsze. Najbardziej szkoda wyniku, bo jak się prowadzi, to zawsze dobrze jest utrzymać, a wygrana zawsze wzmacnia - podkreśla Hajda.

- Była sytuacja na 3:1 po moim zagraniu, ale nasz napastnik przestrzelił. Była też w pierwszej połowie, kiedy Filipe Nascimento wybił piłkę z linii bramkowej. Można było z tej kontrolnej gry - jeśli chodzi o wynik - wyciągnąć znacznie więcej - zaznacza zawodnik Puszczy.

Sparing sparingiem, ale wszyscy ligowcy myślami są już przy weekendzie. W piątek początek 8. kolejki. - Nas na pewno czeka trudne spotkanie, bo jedziemy do Gliwic na mecz z Piastem. Rywal jest w wysokiej formie, na dobrym miejscu w tabeli, ale my - jak nieraz pokazaliśmy - potrafimy grać z przeciwnikami, którzy są wyżej. Przypomnę, że wiosną punktowaliśmy z Legią, Jagiellonią czy Lechem. Nastawiamy się bojowo i pozytywnie. Jedziemy tam po punkty - mówi „Sportowi" Wojciech Hajda.

Za pan brat z trenerem

Wielu ekspertów, samych piłkarzy czy trenerów, a także kibiców innych drużyn podchodzi do zespołu z Niepołomic jak do drużyny, która gra topornie, a nawet prymitywnie. Jednego z liderów Puszczy pytamy, jak sami piłkarze podchodzą do takich opinii?

- Nie brakuje głosów, że u nas całą robotę robią stałe fragmenty gry, ale przecież do nich trzeba dojść. To nie jest tak, że wychodzimy na boisko i od razu mamy stały fragment do wykonania. Atakujemy, ktoś blokuje, więc dlaczego jako drużyna nie mamy z tego korzystać? To nie problem, że ktoś na nas patrzy w ten sposób. Liczy się skuteczność - tłumaczy.

Hajda jest jednym z ważniejszych graczy w talii trenera Tomasza Tułacza. Szkoleniowiec niepołomiczan, który prowadzi tę drużynę od 2015 roku, co jest ewenementem nie tylko w polskich warunkach, od początku stawia na byłego zawodnika Ruchu Radzionków i Gwarka Zabrze. - Idzie czwarty rok mojej pracy z trenerem Tułaczem, co mówi samo za siebie. Czy z kimkolwiek pracowałem dłużej? Tylko z trenerem Broszem, ale w tamtym okresie pauzowałem z powodu kontuzji, więc mogę powiedzieć, że z nikim nie pracowałem dłużej niż z trenerem Tułaczem - kończy pomocnik Puszczy.

Michała Zichlarz

49
MECZÓW
w ekstraklasie ma Wojciech Hajda. Zdobył w nich jednego gola. Jubileuszowe spotkanie zaliczy z Piastem w niedzielę przy Okrzei.

Sport 9e6988f66c



Fot. Michał Kość/Pressfocus.pl

Jakub Lewicki w ostatniej chwili zamienił Jagiellonię na Piasta. Tutaj rozwinie się bardziej?

Transfery last minute

Piast w ostatnich dwóch dniach letniego okna transferowego pozyskał aż trzech piłkarzy i sprzedał do Rakowa Michaela Ameyawa. Czy trener Aleksandar Vuković może być zadowolony z kadry?

PIAST GLIWICE

Tak jak zapowiadaliśmy, piątek był niezwykle pracowity przy Okrzei. Odejście Michaela Ameyawa do Rakowa za milion euro stało się faktem, ale sam zastrzyk gotówki nie sprawił, że znalezienie nowych piłkarzy było łatwe. Największym przeciwnikiem był upływający czas. W czwartek sfinalizowano transfer napastnika z Cypru Andreasa Katsantonisa, w piątek przed południem z portugalskiego Rio Ave został wypożyczony środkowy obrońca Miguel Nobrega, ale najwięcej napocić musieli się działacze przy ostatnim wzmocnieniu tego okna.

Zegar tykał

Rejestrować zmiany można było do 23.59 w piątek, a minutę wcześniej Piast potwierdził przenosiny z Jagiellonii Białystok na Okrzei Jakuba Lewickiego. Jak poinformowała Ekstraklasa SA, był to ostatni transfer przed zamknięciem okna w lidze. Oczywiście wciąż kluby mogą pozyskiwać piłkarzy, ale tylko tych będących bez klubu. Tak czy owak rzutem na taśmę gliwiczanie pozyskali młodego piłkarza, który może grać zarówno na lewej obronie, jak i na lewym wahadle. To bardzo ważne, bowiem na tych pozycjach trener Vuković ostatnio nie miał praktycznie żadnej rywalizacji i komfortu wyboru. A sam Lewicki to bardzo ciekawy piłkarz.

Doświadczenie w ekipie mistrzów

18-latek w 2019 roku trafił do Jagiellonii. Najpierw grał w akademii, a trzy lata później zadebiutował w pierwszym zespole „Jagi". W barwach klubu z Białegostoku rozegrał łącznie 44 mecze, w których strzelił trzy gole. Lewicki jest młodzieżowym reprezentantem Polski. W barwach biało-czerwonych występował w kategoriach od U-17 do U-21.

- Jestem przekonany, że dokonałem bardzo dobrego wyboru. Swoją postawą na boisku chcę pomóc drużynie w osiągnięciu jak najlepszych rezultatów – przyznał piłkarz po podpisaniu trzyletniego kontraktu, a w umowie zawarto klauzulę umożliwiającą prolongatę aż do lata 2028.

Młodzi i rozwojowi

Lewicki stał się więc szóstym transferem Piasta tego lata. Działaczom Piasta udało się dodać świeżej krwi na newralgicznych pozycjach, a przy okazji poprawić budżet klubu. Ze sprzedaży Ariela Mosóra i Michaela Ameyawa do Rakowa gliwiczanie zarobili ponad 2 miliony euro. Część pieniędzy poszła na letnie wzmocnienia, ale znaczna część pójdzie na spłatę długów. Warto też zauważyć, że dyrektor Łukasz Piworowicz szukał piłkarzy, którzy mogą jeszcze mocno się rozwinąć, a klub być może w przyszłości ich sprzeda. Tak należy traktować zakontraktowanie 18-letniego Lewickiego, 19-letniego Levia Pitana, 20-letniego Igora Drapińskiego czy też wciąż obiecujących: Macieja Rosołka (23 lata) i Andreasa Katsantonisa (24 lata). Nawet wypożyczony Nobrega ma 24 lata, a Piast posiada opcję jego wykupu po sezonie, więc wszystko zależeć będzie od postawy na boisku. Trener Vuković ma więc kogo szlifować i rozwijać, jak miało to miejsce z Ameyawem, ale ma też większy wybór, co przy kartkach i kontuzjach będzie bardzo ważne. Zobaczymy jak nowi piłkarze wkomponują się w drużynę, bo do tej pory najwięcej szans otrzymywali w pierwszym składzie Drapiński i Rosołek. Teraz mają jednak więcej konkurentów.

(KRIS)

JAKUB LEWICKI

- **Data urodzenia**: 17 września 2005 r.
- **Miejsce urodzenia**: Białystok
- **Wzrost/waga:** 182 cm/74 kg
- **Pozycja na boisku**: obrońca/pomocnik
- **Kariera piłkarska**: MOSP Białystok, Jagiellonia Białystok
- **Sukcesy**: mistrzostwo Polski 2024 r.
- **Mecz/gole w ekstraklasie**: 39/3
- **Mecz/gole w ekstraklasie w tym sezonie:** 0/0

Skok za skokiem

Wypożyczenie Jesusa Diaza do Rakowa było jednym z największych zaskoczeń końca okna transferowego.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Przyznać trzeba, że częstochowianie ostatniego dnia okna transferowego budowali napięcie do samego końca. Wielu spodziewało się, że ekipa z Limanowskiego zakontraktuje dwóch zawodników. Pewniakiem był Michael Ameyaw. Ten już w czwartek pojawił się w Częstochowie, więc podpisanie umowy z nim nie było dla nikogo zaskakujące. Dział medialny powoli podrzucał kibicom informacje na temat drugiego nowego nabytku. Ten jednak wcześniej nie pojawiał się nawet w plotkach transferowych.

Nieoczywisty ruch

„Szczelność" ekipy z Limanowskiego jest znana nie od dzisiaj. W przeszłości zdarzały się transfery, o których nikt nic nie wiedział. Pojawiały się w przestrzeni medialnej zupełnie inne kandydatury, czy to Tomasza Pieńki czy Lasse Nordasa, którzy okazali się zbyt drodzy, czy Mateusza Łęgowskiego, który ostatecznie został we Włoszech. Jesus Diaz jest ruchem nieoczywistym, obłożonym jednak niezbyt dużym ryzykiem. W końcu Raków jeszcze go nie kupił. Kolumbijczyk musi wywalczyć sobie przenosiny do Częstochowy na stałe. Byłby to kolejny wielki i zaskakujący krok w karierze 25-latka.

7
GOLI
na poziomie pierwszej ligi zdobył Jesus Diaz. Dołożył do tego cztery asysty. To ciekawy wynik jak na 35 rozegranych spotkań w barwach „Żurawi".

Diaz w Polsce pojawił się w 2022 roku. Zapewne nie spodziewał się tak szybkiego awansu. Jego pierwszym zespołem nad Wisłą był... Cosmos Nowotaniec. Choć nazwa sugeruje wielki klub, to jednak do wielkości mu daleko. Cosmos w momencie podpisania umowy z Diazem awansował do czwartej ligi. Po sezonie zawodnik trafił do Stali Rzeszów. Rozegrał w niej niezły, choć nie piorunujący sezon. Mimo to przy Limanowskiego uznano, że warto na niego postawić. Tak szybki awans jest wart odnotowania. Niewielu jest w stanie piąć się po szczeblach kariery z niższego poziomu na wyższy w ten sposób. Patrząc z drugiej strony, w klubie potrzebni są zawodnicy, którzy w zasadzie z miejsca będą w stanie podnieść jakość sportową ofensywy. Raków ma z nią w tym sezonie ogromny problem. Stąd też pewnie decyzja, by zawodnika wypożyczyć i sprawdzić, czy będzie jakościowym wzmocnieniem zespołu.

KARIERA JESUSA DIAZA W POLSCE

- 1.01.2022 - IV-ligowy Cosmos Nowotaniec pozyskuje Diaza z Atletico El Vigia
- 1.07.2023 - po udanym sezonie po zawodnika zgłasza się Stal Rzeszów
- 6.09.2024 - Stal przedłuża kontrakt z zawodnikiem i tego samego dnia... wypożycza go do Rakowa z opcją wykupu

Ofensywny na wahadło?

Transfery Rakowa ostatniego dnia okna wskazywałyby więc, że atak częstochowian powinien wyglądać zdecydowanie lepiej niż jeszcze w sierpniu. Wiele jednak jest niewiadomych. Diaz nie ma doświadczenia na poziomie ekstraklasy. Nie wiadomo więc, kiedy będzie w stanie realnie pomóc drużynie. Inna sprawa to wypowiedzi Mariusza Piekarskiego w programie „Meczyków".

- Ameyaw jest szykowany w Rakowie na wahadło lub jedną z dziesiątek - powiedział agent zawodnika. Jeżeli faktycznie częstochowianie chcą zrobić z Ameyawa wahadłowego, to pozostaje jedynie żal 23-latka. Zmarnowanie jego potencjału ofensywnego w postaci przesunięcia go do zadań defensywnych jest wręcz karygodne. Prawdą jest, że Raków nie ma obecnie lewego wahadłowego na odpowiednim poziomie. Srdjan Plavsić wróci do gry dopiero w drugiej części sezonu. Dlatego czasowe przesunięcie go na tą pozycję ma sens. W innym przypadku taka decyzja nie byłaby dobra.

(ptom)



Fot. Piotr Matusewicz/Pressfocus

Czy Kolumbijczyk znów zaskoczy?

Sport 9e6988f66c

Sprawdzian rezerw

Trener Rafał Górak przyjrzał się zawodnikom, którzy do tej pory byli poza pierwszą jedenastką.

GKS KATOWICE

Przerwa reprezentacyjna to moment na regenerację i przy okazji na pracę nad elementami, które nie funkcjonowały najlepiej w pierwszych meczach sezonu. Dla trenera GKS-u Katowice jest to też moment na przetestowanie kadry. W porównaniu do poprzednich rozgrywek Rafał Górak ma do dyspozycji znacznie większą liczbę zawodników. Stąd też zdecydował się na rozegranie meczu sparingowego, dzięki któremu mógł się zorientować, w jakiej formie są zawodnicy, którzy zazwyczaj siadają na ławce. Katowiczanie wyjechali do Gliwic, żeby zmierzyć się z Piastem. Mecz kontrolny z tym samym rywalem zorganizowano także rok temu w październiku, gdy GieKSa była jeszcze w 1. lidze.

Wynik spotkania nie był najważniejszy, ale z kronikarskiego obowiązku wspomnimy, że rywalizacja zakończyła się rezultatem 1:1. Drużyny widocznie prezentują bardzo podobny poziom, bo przecież niedawno podzieliły się punktami w lidze (2:2), a wspomniany zeszłoroczny sparing także zakończył się remisem (2:2).

Swoje pierwsze minuty na murawie od rozpoczęcia sezonu zaliczyli Rafał Strączek, Bartosz Jaroszek i Alan Bród. Na murawie pojawił się także Sebastian Bergier, który wraca po krótkiej przerwie spowodowanej infekcją. Jako jedyny z katowickiego obozu na listę strzelców wpisał się natomiast Jakub Arak, który pojawił się w drugiej połowie. Wykorzystał podanie z prawej strony i pewnym uderzeniem pokonał Karola Szymańskiego. Piast odpowiedział bramką Filipa Karbowego, który w tym sezonie jeszcze nie wszedł na boisko w ekstraklasie. 27-latek ładnym uderzeniem z rzutu wolnego pokonał Strączka.

Teraz z pewnością Rafał Górak ma szerszy obraz sytuacji kadrowej zespołu. Taki był cel spotkania. Zobaczymy, czy starcie z Piastem odmieni los niektórych piłkarzy, którzy albo siedzą na ławce, albo w ogóle nie znajdują się w kadrze meczowej. Sporo minut dostał Alan Bród. Zawodnik nie tylko grał do pierwszej połowy, ale w trakcie drugiej części ponownie pojawił się na boisku. Jest jednym z niewielu piłkarzy z akademii GieKSy, którzy są stosunkowo blisko gry w pierwszym zespole. Cały mecz rozegrał także Mateusz Mak. Doświadczony ligowiec na razie przegrywa rywalizację i w lidze zagrał zaledwie w jednym spotkaniu, wchodząc na murawę na kilka minut w meczu z Motorem Lublin.

Kacper Janoszka

KOLEJNY WYPOŻYCZONY

■ Pod koniec zeszłego tygodnia informowaliśmy, że szeregi katowickiego zespołu opuścił Szymon Krawczyk, który został wypożyczony do Górnika Łęczna. Klub poszukiwał także nowego miejsca dla innego młodzieżowca, Kacpra Pietrzyka. 20-latek, który w tym sezonie nie zagrał w ani jednym spotkaniu, w ostatniej chwili przed zamknięciem okna transferowego został wypożyczony do drugoligowego Hutnika Kraków.



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Rafał Strączek wciąż czeka na debiut w oficjalnym meczu GieKSy.

■ **Piast Gliwice – GKS Katowice 1:1 (0:0)**
0:1 – Arak (50), **1:1** – Karbowy (59)
PIAST: Szymański – Mokwa, Pitan, Munoz, Huk (31. Liszewski) – Karbowy, Tomasiewicz – Mucha (46. Skupień), Szczepański (31. Felix), Kądzior (46. Daniel) – Rosołek. **Trener** Aleksandar VUKOVIĆ.
GKS: Strączek – Marzec, Jaroszek, Klemenz (31. Rogala), Komor, Czerwiński (31. Antczak) – Galan (46. Bergier), Milewski (46. Bród), Bród (31. Baranowicz), Mak – Bergier (31. Arak). **Trene**r Rafał GÓRAK.
Mecz rozgrywany był w formule 2x30min

Bezrobotny na celowniku

Doświadczony napastnik Jakub Świerczok zagrał w sobotę w sparingu wrocławian z GKS-em Tychy.

ŚLĄSK WROCŁAW

W środę, 28 sierpnia, treningi z piłkarzami wicemistrza Polski rozpoczął Jakub Świerczok, chociaż członkowie sztabu szkoleniowego wrocławian unikają jak ognia słowa „testy". Tę informację potwierdził trener zielono-biało-czerwonych, Jacek Magiera. Niespełna 32-letni napastnik od lipca br. pozostaje bez klubu. - Ustaliliśmy, że będzie do końca kolejnego tygodnia z nami trenował – stwierdził „Magic". - Trenuje z naszym zespołem, podobnie było wcześniej w przypadku innych zawodników. Rozmawiamy o jego przydatności, ewentualnej roli w zespole.

Świerczok, który w przeszłości występował w ekstraklasie w takich klubach jak Piast Gliwice, Zawisza Bydgoszcz, Górnik Łęczna, czy Zagłębie Lubin, w tej chwili jest bezrobotny. Z końcem lipca wygasł jego kontrakt z japońskim zespołem Omiya Ardija. - Fizycznie nie jest gotowy, ale broni się piłkarsko - podsumował szkoleniowiec Śląska. - Zbieraliśmy dane, zrobiliśmy wywiad środowiskowy na temat Kuby. W pierwszym treningu, w którym uczestniczył, były zajęcia przygotowane nie pod niego, lecz pod zespół. Zajęcia miały charakter wytrzymałościowy i widać było, że ma zaległości. W grach natomiast widać jego jakość piłkarską.

W sobotę Jakub Świerczok zagrał 45 minut w meczu sparingowym z I-ligowym GKS-em Tychy. Po przerwie jego miejsce na boisku zajął niespełna 17-letni Senegalczyk Adam Basse, który już w 46 minucie zdobył wyrównującego gola dla Śląska.

Wrocławianie przystąpili do sobotniej gry kontrolnej w składzie pozbawionym piłkarzy, którzy otrzymali powołanie do swoich zespołów narodowych. Z kolei tyszanie dokonali w wyjściowym składzie jedynie dwóch zmian w porównaniu do ostatniego meczu ligowego z Wisłą Płock, który zakończył się bezbramkowym remisem. Dla obu drużyn celem spotkania było utrzymanie rytmu meczowego w czasie przerwy w rozgrywkach ligowych.

Już w 6 minucie goście mieli okazję do otwarcia wyniku. Maksymilian Dziuba znalazł się w sytuacji sam na sam z bramkarzem gospodarzy, ale Hubert Śliczniak zdołał go zatrzymać. W 36 minucie meczu podopieczni trenera Artura Skowronka cieszyli się ze zdobycia gola. Z ostrego kąta strzelił 21-letni Gambijczyk Mamin Sanynag, który niezwykle mocnym uderzeniem właściwie wepchał golkipera Śląska z piłką do siatki.

Przed drugą połową trener wrocławian Jacek Magiera dokonał pięciu zmian. Na boisku pojawili się Łukasz Bejger, Aleksander Wołczek, Jakub Jezierski, Junior Eyamba i wspomniany wcześniej Basse. Dla tego ostatniego był to debiut w Śląsku.



Fot. Mateusz Porzucek/ PressFocus

Pomocnik tyszan Wiktor Niewiarowski (z lewej) ustalił wynik meczu sparingowego Śląska Wrocław z GKS-em Tychy.

Lepszego przywitania z drużyną nie mógł sobie wyobrazić - minutę po rozpoczęciu gry zdobył gola po idealnym dośrodkowaniu Aleksandra Wołczka. Pięć minut przed końcem spotkania Śląsk wykonywał rzut wolny w okolicy pola karnego. Wołczek dośrodkował, tam futbolówkę zgarnął Szymon Rygiel i podał do Mateusza Bartolewskiego, który strzałem głową wykończył akcję. Wynik ustalił w 90 minucie Wiktor Niewiarowski, który zachował najwięcej zimnej krwi w polu karnym wrocławian.

Bogdan Nather

TYSIĄCE EURO KARY

■ Śląsk Wrocław został ukarany przez UEFA za wydarzenia podczas meczów eliminacji Ligi Konferencji. Wrocławski klub otrzymał kary 14,5 tys. euro za użycie środków pirotechnicznych przez kibiców podczas domowego meczu II rundy eliminacyjnej z łotewskim Riga FC (1 sierpnia) oraz 19 tys. za to samo przewinienie podczas wyjazdowego meczu III rundy eliminacyjnej ze szwajcarskim FC Sankt Gallen (7 sierpnia).

■ **Śląsk Wrocław - GKS Tychy 2:2 (0:1)**
0:1 - Sanyang, 36 min, **1:1** - Base, 46 min, **2:1** - Bartolewski, 85 min (głową), **2:2** - Niewiarowski, 90 min.
ŚLĄSK: Śliczniak - Macenko (80. Chodera), Paluszek (46. Bejger), Szota (80. Rygiel), Bartolewski - Ortiz (71. Szarabura), Baluta (62. Schierack), Cebula (46. Eyamba), Schwarz (46. Jezierski), Nahuel Leiva (46. Wołczek) - Świerczok (46. Basse).
Trener Jacek MAGIERA.
TYCHY (I połowa): Łubik - Keiblinger, Tecław, Dijaković, Błachewicz - Sanyang, Kurtaran, Ertlthaler, Dziuba, Matyśkiewicz - Rumin. **II połowa:** M. Górski - Brzęk, Budnicki, Bieroński, Hołownia - Kubik, Żytek, Makowski, Szpakowski, Niewiarowski - Śpiączka. **Trener** Artur SKOWRONEK.
Żółta kartka: Kurtaran.

Sport 9e6988f66c



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus.pl

8 grudnia 2023 roku Dawid Olejarka (z prawej) rozgrywał swój przedostatni mecz w I drużynie Wisły przeciwko Stali Rzeszów.

Piłkarz zapomniany

Dawid Olejarka znalazł się na sporym zakręcie. Ścieżki swojej przygody z piłką ma wyprostować w Pruszkowie.

WISŁA KRAKÓW

Ofensywny pomocnik „Białej gwiazdy" przeniósł się do drużyny ligowego rywala. Wypożyczył go Znicz Pruszków, który nie miał szerokiej kadry i chętnie poszerzył ją o wychowanka JKS 1909 Jarosław. Niespełna 23-letni piłkarz nie miał mocnego wejścia do krakowskiego zespołu, a ostatnie miesiące całkowicie musiał spisać na straty. Prawie w ogóle nie dostawał szans w pierwszej drużynie i prawdopodobnie jest to dla niego najtrudniejszy moment od początku 2022 roku. Miał wtedy szansę zaistnieć w ekstraklasie, ale na początku przygody z Radomiakiem odniósł kontuzję kolana.

Gasnąca świeca

Dawid Olejarka nie zagrał u Kazimierza Moskala nawet minuty. Tymczasem okazji było sporo, ponieważ wiślacy rywalizowali w europejskich pucharach, a w pewnym momencie część piłkarzy narzekała na problemy ze zdrowiem. „Biała gwiazda" rozegrała w tym sezonie już 13 spotkań, ale tylko w jednym z nich – przeciwko Cercle Brugge w Krakowie, pomocnik usiadł na ławce. Pobyt byłego wiodącego zawodnika Stali Rzeszów można porównać do gasnącej świecy. Problemy Olejarki z regularną grą nie zaczęły się jednak wraz z zatrudnieniem obecnego szkoleniowca. U Radosława Sobolewskiego, Mariusza Jopa i Alberta Rude też miał problemy z wywalczeniem miejsca w składzie. W lidze tylko raz wyszedł od początku, a 195 minut w dziewięciu spotkaniach nie rzuca na kolana. Ten dorobek niemal podwoił w Pucharze Polski, gdzie strzelił jednego gola, ale występował tylko do 1/8 finału. Grudniowe starcie ze Stalą Rzeszów, z której został wykupiony po sezonie 2022/23, był jego przedostatnim występem w pierwszej drużynie. Potem dostał jeszcze niewiele ponad pół godziny przeciwko Odrze Opole. Było to na początku marca, czyli pół roku temu.

Lepsza I liga niż trzecia

Olejarkę można było oglądać w rezerwach Wisły. W poprzednich rozgrywkach w IV lidze, a obecnie w trzeciej. W sierpniu rozegrał trzy mecze i strzelił gola. O powrót do dawnej regularności i dyspozycji będzie walczył w Zniczu, gdzie powinien mieć więcej szans na pokazanie się. Zaplecze ekstraklasy powinno być dla niego lepszym miejscem na odbudowę niż III liga. Do Pruszkowa przeniósł się razem z lewym obrońcą Jakubem Marcinkowskim z Bruk-Betu Termaliki Nieciecza. On również miał problemy z załapaniem się do składu po transferze z drugoligowego Hutnika. Dla Olejarki wypożyczenie do Znicza oznacza powrót na Mazowsze. Jako młody chłopak wyjechał z Podkarpacia do Warszawy, gdzie grał w Escoli i Legii. W stolicy był już jego starszy brat, Mateusz. – Tak naprawdę to siłą mnie wyciągnął, przekonywał, że to będzie dla mnie dobre. Jako dziecko był dość odważny, ja mniej. Pomagał mi, oprowadzał mnie po dużym mieście. Początki w stolicy były trudne – codziennie jeździłem z jednego końca na drugi – ale później nie wyobrażałem sobie życia bez Warszawy – mówił Dawid Olejarka po transferze do Wisły.

Michał Knura

PIERWSI MISTRZOWIE

■ Drużyna Wisły Blind Football Kraków została pierwszym, historycznym mistrzem Polski w piłce nożnej osób niewidomych. Ostatnie mecze sezonu zostały rozegrane na boisku ze sztuczną nawierzchnią nieopodal Wawelu. Zespół wspierał prezes „Białej gwiazdy" Jarosław Królewski. W rozgrywkach brały udział jeszcze cztery drużyny: Śląsk Wrocław (wicemistrzowie), Warta Poznań (trzecie miejsce), Rekord Bielsko-Biała i Niezłomni Zabrze. To druga wiślacka sekcja, która nie ma sobie równych na krajowym podwórku. Ampfutboliści, czyli zawodnicy po amputacjach, sięgali po koronę trzy lata z rzędu i reprezentowali Polskę w Lidze Mistrzów. W tym roku też są głównym kandydatem do złota.

(mk)

34 zmiany

Właśnie tyle transferów przychodzących i wychodzących dokonał tego lata Ruch!

RUCH CHORZÓW

Przy Cichej zjawiło się w ostatnich tygodniach czternastu nowych piłkarzy, a odeszło dwudziestu. Oczywiście w liczbie tej są także gracze, którzy byli do Ruchu wypożyczeni, więc klub nie wykonał w związku z nimi żadnej transakcji - ale jednak kadrę uszczuplił. Liczba piłkarzy odchodzących jest znacznie większa niż przychodzących, bo wchodzą w nią także ci, którzy od wielu miesięcy znajdowali się poza składem „Niebieskich", jak np. Dawid Barnowski czy Jan Sedlak.

Jaki ojciec, taki syn

Rzutem na taśmę Ruch wypożyczył jeszcze z Rakowa Częstochowa Jakuba Myszora, ofensywnego pomocnika. Kibicom ten transfer może podobać się z kilku względów. Po pierwsze, 22-latek jest bardzo utalentowanym zawodnikiem, który wielki potencjał pokazywał w Cracovii, ale zupełnie nie sprawdził się pod Jasną Górą. W tym sezonie zaliczył tylko 17 minut w ekstraklasie przeciwko Lechowi. Po drugie, jest Ślązakiem. Pochodzi z Bojszów w powiecie bieruńsko-lędzińskim, gdzie zaczynał piłkarską przygodę w tamtejszym GTS-ie. Urodził się w Tychach, gdzie jako junior dwa lata występował w tamtejszym MOSM-ie. Szansę debiutu może więc dostać w mieście swojego urodzenia, bo już za tydzień „Niebiescy" zagrają derby z GKS-em. Po trzecie zaś, tata Jakuba, Wojciech, przez 1,5 roku, pod koniec swojej profesjonalnej kariery grał dla Ruchu, notując 40 występów. Potem jeszcze przez kilkanaście lat występował amatorsko w Bojszowach.

W rodzinie wszyscy za Ruchem

– W domu zawsze wisiało dużo koszulek taty i to on zaszczepił we mnie „niebieską krew". Kiedy zabierał mnie na mecze, zawsze najbardziej podziwiałem kibiców, a w drugiej kolejności skupiałem się na boisku. Wszyscy w rodzinie są zaskoczeni, ale zadowoleni, że trafiłem do Ruchu, bo mu kibicują i jeżdżą na każdy mecz – uśmiechał się nowy nabytek Ruchu. – Z zawodników najbardziej w mojej pamięci utkwił mi Arkadiusz Piech, bo zdobywał dużo bramek, zawsze mi się to podobało. Stawiam sobie najwyższe cele, będziemy więc walczyć w każdym meczu, żeby kibice byli zadowoleni. Liczę, że będzie awans. Długo się nie zastanawiałem. Dogadaliśmy się właściwie w dwie godziny, spakowałem rzeczy i przyjechałem z Częstochowy do Chorzowa – opowiedział Myszor. Jak sam stwierdził, jest w rytmie treningowym, nie miał żadnych przerw i jest gotowy, żeby od razu grać.

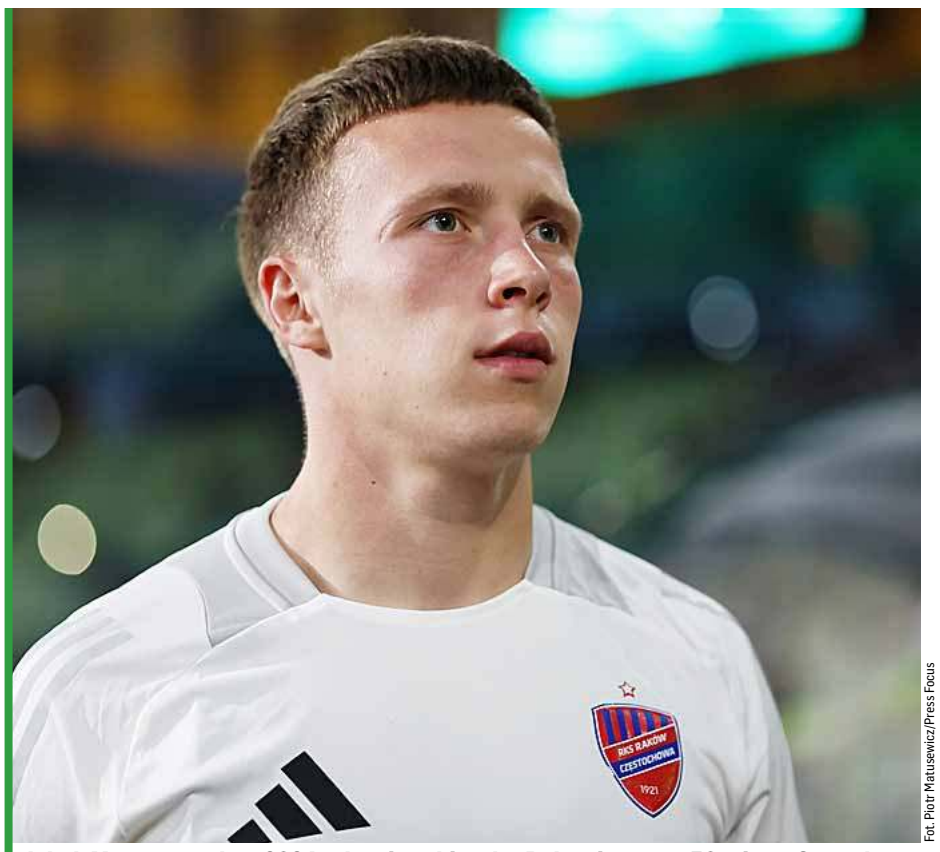
W piątek „Niebiescy" rozegrali też wewnętrzną grę, którą zarządził trener Dawid Szulczek, aby lepiej poznać piłkarzy, jakimi dysponuje. Składy mieszały się, a mecz był intensywny. Ruch testował też kilku graczy pozostających bez klubu, ale na razie nie zdecydował się podpisać kontraktu z żadnym z nich.

Piotr Tubacki

LETNIE TRANSFERY RUCHU

Przyszli (14): Filip Borowski (Lech), Mateusz Chmarek (Górnik Zabrze), Łukasz Góra (Stal Rzeszów), Szymon Karasiński (Zagłębie Lubin), Martin Konczkowski (Śląsk Wrocław), Andrej Lukić (Mezokovesd-Zsory), Wojciech Łaski (Jagiellonia), Mohamed Mezghrani (Warta Poznań), Jakub Myszor (Raków), Nono (Nassaji Mazandaran), Mateusz Szwoch (Wisła Płock), Jakub Szymański (Widzew), Martin Turk (Parma), Denis Ventura (Sigma Ołomuniec)

Odeszli (20): Dawid Barnowski (?), Mateusz Bartolewski (Śląsk), Jakub Bielecki (?), Michał Buchalik (Radunia Stężyca), Robert Dadok (Stal Mielec), Wiktor Długosz (Korona), Michał Feliks (Wieczysta), Tomasz Foszmańczyk (koniec kariery), Josema (Górnik Zabrze), Juliusz Letniowski (Miedź), Kacper Michalski (Warta Poznań), Artur Pląskowski (Stara Lubovna), Jan Sedlak (SK Lisen), Patryk Stępiński (PAE Chania), Dante Stipica (Pogoń Szczecin), Przemysław Szur (Polonia Warszawa), Remigiusz Szywacz (Polonia Bytom), Adam Vlkanova (Hradec Kralove), Filip Wilak (Lech), Tomasz Wójtowicz (Lechia)



Fot. Piotr Matusewicz/Press Focus

Jakub Myszor w całym 2024 roku nie uzbierał w Rakowie nawet 50 minut. O regularne występy powalczy przy Cichej.

Sport 9e6988f66c

EKSTRAKLASA

8. KOLEJKA (13-16.09.)

Piątek
- Motor Lublin – Górnik Zabrze 18.00
- GKS Katowice – Widzew Łódź 20.30

Sobota
- Lechia Gdańsk – Radomiak Radom 14.30
- Cracovia – Pogoń Szczecin 17.30
- Lech Poznań – Jagiellonia Białystok 20.15

Niedziela
- Piast Gliwice – Puszcza Niepołomice 12.15
- Korona Kielce – Zagłębie Lubin 14.45
- Legia Warszawa – Raków Częstochowa 17.30

Poniedziałek
- Śląsk Wrocław – Stal Mielec 19.00

1. Lech	7	16	11:3
2. Legia	7	14	16:8
3. Piast	7	14	9:6
4. Pogoń	7	13	13:8
5. Cracovia	7	13	13:10
6. Jagiellonia (m)	6	12	11:9
7. Raków	7	11	5:3
8. Widzew	7	11	9:8
9. GKS (b)	7	8	7:7
10. Górnik	7	8	9:11
11. Zagłębie	7	8	5:7
12. Puszcza	7	7	8:8
13. Motor (b)	6	6	5:8
14. Radomiak	6	6	10:14
15. Korona	7	6	4:9
16. Lechia (b)	7	5	8:15
17. Śląsk	6	4	6:10
18. Stal	7	4	4:9

1 - elim. LM, **2-3** - elim. LK, **16-18** - spadek.

I LIGA

9. KOLEJKA (13-16.09)

Piątek
- ŁKS Łódź – Pogoń Siedlce 18.00
- Wisła Kraków – Warta Poznań 20.30

Sobota
- Stal Stalowa Wola – Wisła Płock 14.30
- Polonia Warszawa – Odra Opole 17.00
- Stal Rzeszów - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 19.35

Niedziela
- Arka Gdynia – Kotwice Kołobrzeg 14.30
- Górnik Łęczna – Miedź Legnica 17.00

Poniedziałek
- GKS Tychy – Ruch Chorzów 19.00
- Znicz Pruszków – Chrobry Głogów 19.00

1. Bruk-Bet	8	22	22:4
2. Stal Rz.	8	17	16:7
3. Wisła P.	8	17	13:10
4. Górnik	7	16	14:9
5. Miedź	7	13	13:7
6. Arka	8	12	12:9
7. Znicz	8	12	11:10
8. Kotwica (b)	8	12	8:9
9. ŁKS (s)	7	10	10:8
10. Ruch (s)	8	10	11:11
11. Tychy	8	9	4:5
12. Odra	8	8	9:12
13. Polonia	8	7	5:10
14. Wisła K. (p)	5	6	7:6
15. Pogoń (b)	8	5	8:13
16. Chrobry	8	5	6:16
17. Warta (s)	8	5	6:17
18. Stal. S. W.	8	1	5:17

1-2 – awans, **3-6** – baraże, **16-18** – spadek.

Na fali krytyki



Fot. Łukasz Sobala/Pressfocus.pl

Radosław Sobolewski ma mało czasu na poukładanie wszystkiego w Odrze. Kibice się niecierpliwią...

Trener Radosław Sobolewski zaaplikował zawodnikom osiem treningów w wolnym tygodniu.

ODRA OPOLE

Po porażce z ŁKS-em piłkarze z Opola usłyszeli i przeczytali sporo gorzkich słów od swoich rozczarowanych kibiców.

Sporo pracy

Szczególnie zawiedli w pierwszej połowie z łodzianami nie oddając ani jednego strzału w kierunku bramki rywali. Nic więc dziwnego, że sztab szkoleniowy zaplanował na miniony tydzień solidną dawkę treningową, żeby poprawić szwankujące elementy gry drużyny, która po 8 kolejkach plasuje się na 12. miejscu z dorobkiem 8 punktów.

W „wolnym tygodniu" opolanie mieli osiem jednostek treningowych. Zajęcia zaczęli od wtorkowego popołudnia. W środę oprócz ćwiczeń mieli jeszcze dodatkowo test, a w czwartek i piątek spotykali się dwukrotnie, pracując rano i po południu. Zakończyli ten mikrocykl w sobotę porannym treningiem i ze świadomością dobrze wykonanej roboty. Od poniedziałku już wszyscy myślą o sobotnim wyjazdowym spotkaniu z Polonią Warszawa.

Reprezentant Estonii

Wśród zawodników, którzy przepracowali ten czas, zabrakło tylko Artura Pikka, który został powołany do reprezentacji Estonii na mecze Ligi Narodów UEFA Dywizji C. Wprawdzie czwartkowe spotkanie ze Słowacją, przegrane przez zespół Juergena Henna 0:1 obrońca Odry przesiedział na ławce rezerwowych, ale na pewno nie zmarnował tego tygodnia spędzonego poza klubem i po wyjazdowym starciu Estończyków ze Szwedami powinien wrócić do klubu głodny gry.

Nie było już też w opolskim zespole Błażeja Sapielaka. Bramkarz, który 27 września obchodził będzie 21. urodziny, w sobotę rozwiązał swój kontrakt za porozumieniem stron. Mierzący 195 centymetrów wychowanek Odry zadebiutował w I-ligowym zespole z Opola 2 maja 2021 roku jeszcze jako 17-latek w meczu z GKS-em Jastrzębie. W tym czasie w niebiesko-czerwonych barwach wystąpił w 18 spotkaniach I-ligowych oraz barażowym meczu o awans do ekstraklasy z Koroną Kielce, a także 2-krotnie zagrał w Pucharze Polski. Był też na wypożyczeniu w Wieczystej Kraków i Wiśle Puławy, a 6 września został zawodnikiem III-ligowego MKS-u Kluczbork.

Zespół w budowie

To bez wątpienia sygnał, że Artur Haluch, który od rundy jesiennej w 2022 roku jest pierwszym bramkarzem Odry, ma pełne zaufanie sztabu szkoleniowego. Nie może tego jednak powiedzieć nikt z zawodników ofensywnych opolskiej drużyny, a słów o tym, że zespół jest na etapie budowy po ogromnych zmianach, jakie zaszły latem, kibice nie chcą już słuchać. Domagają się lepszej i przede wszystkim skuteczniejszej gry, przypominając, że rok temu po 8 kolejkach drużyna prowadzona przez Adama Noconia miała w dorobku 13 strzelonych goli i była wiceliderem.

Czy marsz w górę zespołu Radosława Sobolewskiego rozpocznie się już od najbliższego meczu z Polonią Warszawa? Dyrektor sportowy Leszek Bartnicki bardzo na to liczy, podkreślając jednocześnie, że czeka na powrót rekonwalescentów i liczy na coraz lepsze zrozumienie się zespołu, w którym z piłkarzy będących fundamentem z poprzedniego sezonu, na mecz z ŁKS-em wyszło tylko trzech: Artur Haluch, Rafał Niziołek i Piotr Żemło. Kibice jednak coraz bardziej niecierpliwie czekają na efekty zmian transferowych i przebudowy drużyny.

Jerzy Dusik

GRY SKONTROLOWANE

■ **Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Korona Kielce 1:2 (1:0)**
1:0 - Fasbender, 4 min, **1:1** - Nagamatsu, 49 min, **1:2** - Strzeboński, 62 min
BRUK-BET: Mleczko - Fasbender (75. Trubeha), Wróbel (56. Zapolnik), Wacławek (66. Wolski), Farbiszewski (56. Karasek), Hilbrycht (66. Zawijskyj), Mrosek, Isik (80. Deisadze), Putiwcew (75. Spendlhofer), Strzałek, Nowakowski (66. Dombrowskyj). **Trener** Marcin BROSZ.
KORONA (I połowa): Zapytowski - Matuszewski, Resta, Pięczek, Remacle, Nagamatsu, Hofmeister, Trejo, Nuno, Zwoźny, Trojak. **(II połowa):** Zapytowski (73. Mikielewicz) - Zwoźny (63. Długosz), Malarczyk, Resta, Pięczek, Kamiński, Strzeboński, Konstantyn, Błanik, Nagamatsu, Trejo (56. Bąk). Trener Jacek ZIELIŃSKI.
Żółte kartki: Mrosek, Putiwcew - Błanik, Malarczyk.

■ **Oskar Przysucha - Radomiak Radom 1:2 (1:0)**
1:0 - Bojanowicz 19, **1:1** - Sarmiento, 64 min, **1:2** - Wolski, 65 min
RADOMIAK (I połowa): Harciński - Pawłowski, Jakubik, Rossi, Henrique - Cielemęcki, Jordao, Kaput, Leandro, Zimovski - Tavares. **(II połowa):** Wołowiec - Grzesik, Molendowski, Cichocki, Jakubik - Sarmiento, Donis, Jordao (76. Ramos), Wolski (76. Ziółek), Banach - Tavares. **Trener** Bruno BALTAZAR.

■ **Zagłębie Lubin - Stal Brzeg 3:0 (2:0)**
1:0 - Radwański, 7 min, **2:0** - Woźniak, 32 min, **3:0** - Mróz, 83 min
ZAGŁĘBIE (I połowa): Burić - Kłudka, Woźniak, Ławniczak, Kolan, Dąbrowski, Radwański, Adamczyk, Kusztal, Wdowiak, Kurminowski. **(II połowa):** Burić - Kłudka, Woźniak, Lepczyński, Kolan, Mróz, Terlecki, Adamczyk (75. Mata), Wdowiak (65. Kruszelnicki), Kusztal, Kurminowski (65. Grzybek). **Trener** Waldemar FORNALIK.

■ **Motor Lublin - Pogoń Siedlce 2:0 (0:0)**
1:0 - N'Diaye, 71 min, **2:0** - Caliskaner, 90 min
MOTOR (I połowa): Rosa - Wójcik, Bartos, Najemski, Palacz - Simon, Samper, Kubica - Król, Wełniak, Romanowski. **(II połowa):** Rosa (70. Bartnik) - Stolarski, Rudol, Bartos (66. Scalet), Palacz (77. Lewandowski) - Król, Gąsior, Caliskaner - Król (76. Romanowski), Wełniak (62. N'Diaye), Romanowski (62. Simon). **Trener** Mateusz STOLARSKI.
POGOŃ: Topór - Dzięcioł, Cassio (46. Krzyżak), Majewski - Pik, Sinior (46. Drąg), Danielewicz (70. Babor), Szuprytowski (46. Hrnciar), Pyrdoł (46. Bujalski) - Majewski, Demianiuk (46. Zinkewycz). **Trener** Marek BRZOZOWSKI.
Żółte kartki: N'Diaye - Demianiuk, Cássio, M. Majewski, Dzięcioł.

■ **MKS Władysławowo - Arka Gdynia 0:7 (0:1)**
0:1 - Czubak, 27 min, **0:2** - Navarro, 51 min, **0:3** - Sidibe, 54 min, **0:4** - Jakubczyk, 55 min, **0:5 - Navarro, 66 min, 0:6** - Navarro, 69 min, **0:7** - Vitalucci, 80 min
ARKA (I połowa): Węglarz - Stolc, Hermoso, Marcjanik, Gojny - Gaprindaszwili, Kocaba, Rzuchowski, Skóra - Vitalucci, Czubak. **(II połowa):** Lenarcik - Navarro, Górecki, Dobrotka, Azackyj - Ratajczyk, Zieliński, Borecki, Vitalucci - Sidibe, Jakubczyk. **Trener** Tomasz GRZEGORCZYK.

Kara dla Kwietnia

Doświadczony Bartosz Kwiecień nie zagra w najbliższych ligowych spotkaniach.

MIEDŹ LEGNICA

Spory problem dla szkoleniowca zespołu z Legnicy Ireneusza Mamrota. W najbliższych ligowych spotkaniach nie będzie mógł skorzystać z jednego ze swoich najważniejszych zawodników, a chodzi o Bartosza Kwietnia. Piłkarz właśnie został zawieszony na dwa spotkania. O co chodzi? W ostatnim ligowym meczu, w którym Miedź mierzyła się u siebie z Arką i przegrała po emocjonującym spotkaniu 1:2, gdynianie zwycięskiego gola strzelili w ostatnich sekundach z rzutu karnego, po celnym strzale Szymona Sobczaka. Już po tym 34-letni zawodnik naubliżał w tunelu arbitrowi spotkania, którym był Marcin Kochanek w Opola. Za to niesportowe zachowanie piłkarz otrzymał czerwoną kartkę i nie zagra w dwóch kolejnych ligowych grach z Górnikiem Łęczna i Ruchem Chorzów.

Dla Kwietnia była to już druga czerwona kartka w bieżących rozgrywkach, bo wcześniej z boiska wyleciał w meczu trzeciej kolejki ze Stalą w Rzeszowie. Było to po dwóch żółtych kartkach. Kwiecień słynie z ostrej gry, ale czerwonych kartek dotąd nie dostawał aż tak wiele. Przed tym sezonem czerwony kartonik ujrzał w listopadzie 2020 roku jeszcze w barwach Korony w pucharowym meczu z... Arką Gdynia, kiedy opuścił murawę też po dwóch żółtych upomnieniach.

(zich)

Sport 9e6988f66c

TABELA PO 8. KOLEJCE

1. Pogoń (b)	8	20	16:5	6	2	0
2. Polonia	7	18	16:6	6	0	1
3. Wieczysta (b)	8	16	18:4	5	1	2
4. Resovia (s)	8	16	12:11	5	1	2
5. Zagłębie (s)	8	14	13:12	4	2	2
6. Kalisz	8	14	9:8	4	2	2
7. Chojniczanka	8	13	10:7	4	1	3
8. Hutnik	8	13	13:19	4	1	3
9. Świt (b)	8	11	11:10	3	2	3
10. Wisła	7	10	12:9	3	1	3
11. Podbeskidzie (s)	8	9	10:10	2	3	3
12. Jastrzębie	7	8	11:9	2	2	3
13. ŁKS II	8	8	11:15	2	2	4
14. Olimpia G.	8	7	8:11	2	1	5
15. Olimpia E.	8	5	7:14	1	2	5
16. Rekord (b)	8	5	12:21	1	2	5
17. Zagłębie II	7	3	8:15	0	3	4
18. Skra	8	-1	5:16	2	0	6

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

7 - M. Głogowski (Hutnik)
6 - Biliński (Zagłębie), Świderski (Rekord), Wojtyra (Polonia)
4 - Kruszelnicki (Zagłębie II), Ślęzak (ŁKS II)
3 - Bednarski (Jastrzębie), Górski (Resovia), Guzdek (Wisła), Jaroń (Pogoń), Kapelusz (Świt), Odolak (Pogoń), Niski (Pogoń), Odolak (Pogoń), Szabala (Chojniczanka), Torres (Wieczysta), Trąbka (Wieczysta)

WYNIKI 8. KOLEJKI

ŁKS II Łódź - Resovia	0:1 (0:1)
Pogoń Grodzisk Maz. - Chojniczanka	1:1 (0:1)
Hutnik Kraków - Olimpia Grudziądz	1:1 (1:0)
Olimpia Elbląg - Zagłębie Sosnowiec	4:1 (2:1)
Świt Szczecin - Skra Częstochowa	2:0 (1:0)
KKS 1925 Kalisz - Rekord Bielsko-Biała	2:2 (1:0)
Podbeskidzie Bielsko-Biała - Wieczysta Kraków	1:0 (1:0)
Polonia Bytom - Zagłębie II Lubin przełożony na 18 września	
GKS Jastrzębie - Wisła Puławy przełożony na 18 września	

9. KOLEJKA - 13-15 WRZEŚNIA

Resovia - Kalisz, Skra - Polonia, Wieczysta - Jastrzębie, Zagłębie - Pogoń, Olimpia G. - Olimpia E., Rekord - Hutnik, Zagłębie II - ŁKS II, Chojniczanka - Podbeskidzie, Wisła - Świt.

Fin za trzy punkty

Mimo niemal równoległe rozgrywanego meczu reprezentacji z Chorwacją, na trybunach zasiadło ponad 3000 widzów. Nie żałowali, bo byli świadkami zwycięstwa nad jednym z faworytów do awansu. W I połowie lepsze wrażenie zostawili po sobie gracze Wieczystej, choć to Podbeskidzie zdobyło bramkę. Po fatalnym zagraniu Rafała Pietrzaka piłkę przejął Paweł Czajkowski, który zagrał do Lucjana Klisiewicza. Strzał napastnika sparował bramkarz, ale z dobitką do pustej bramki pośpieszył Linus Ronnberg. Goście najlepszą okazję zmarnowali w 14 min, gdy strzał Manuela Torresa obronił bramkarz. Po zmianie stron Wieczysta kilkukrotnie zagroziła bramce gospodarzy. Blisko zdobycia gola był m.in. w 51 min Dani Sandoval oraz w 73 min Chuma, którego uderzenie z woleja obronił Konrad Forenc. Gospodarze świetną okazję mieli w 83 min, gdy w sytuacji sam na sam z Klisiewiczem górą był Antoni Mikułko.

(gru)

OCENA MECZU ★★★

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Wieczysta Kraków
1:0 (1:0)

1:0 - Ronnnberg, 22 min

PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann, Osyra, Biernat, Dziwniel (78. Majsterek) - Gołuch (59. Ziółkowski), Kolenc, Czajkowski (78. Bednarski), Zając (78. Bieroński), Ronnberg (71. Abate) - Klisiewicz. **Trener** Krzysztof BREDE.

WIECZYSTA: Mikułko - Brzęk, Mikołajewski, Pazdan, Pietrzak (68. Kiedrowicz) - Torres (69. Danielak), Góralski, Trąbka (69. Fidziukiewicz), Goku (46. Łysiak), Sandoval (84. Feliks) - Chuma. **Trener** Sławomir PESZKO.

Sędziował Łukasz Szczech (Warszawa). **Widzów** 3014.
Żółte kartki: Czajkowski, Willmann, Ronnberg, Abate - Pazdan. Fidziukiewicz, Kiedrowicz.

Piłkarz meczu - Linus RONNBERG



Wspólne zdjęcie z rywalami i kibicami obu drużyn było najprzyjemniejszym momentem dalekiej wyprawy Zagłębia.

Fot. 100%ZS

Przyjaźń ma swoje granice

Z obroną dziurawą jak ser szwajcarski sosnowiczanie skompromitowali się w Elblągu.

Po ostatniej porażce (2:3) z Hutnikiem zawodnicy Zagłębia zapowiadali powrót na zwycięski szlak. Ułatwić im to miała Olimpia, która w tym sezonie jeszcze nie wygrała. Początek meczu przyjaźni (od lat darzą się nią kibice obu klubów) nie zapowiadał katastrofy. W pierwszych 20 minutach przeważali goście, ale okazji bramkowych nie stworzyli. Rywale byli konkretniejsi. W 27 min Oskar Kordykiewicz uwolnił się spod opieki Roka Kurtovicia i wykorzystał podanie z lewej strony Bartłomieja Mruka; to trafienie do złudzenia przypominało dwa gole stracone przez sosnowiczan z Hutnikiem... Przy drugiej bramce również „udzielił się" Kurtović, bo wybitą przez Chorwata piłkę przejął Dawid Wierzba i zdecydował się na uderzenie. Piłka po drodze odbiła się od... Kurtovicia, myląc Kacpra Siutę. Pechowiec odpokutował nieco winy pod koniec I połowy, bo po jego „główce" i niepewnej interwencji Andrzeja Witana kontaktowe trafienie uzyskał Kamil Biliński.

OCENA MECZU ★★★

Olimpia Elbląg - Zagłębie Sosnowiec
4:1 (2:1)

1:0 - Kordykiewicz, 27 min, **2:0** - Wierzba, 37 min, **2:1** - Biliński, 43 min, **3:1** - Kordykiewicz, 56 min, **4:1** - Kuzimski, 65 min

OLIMPIA: Witan - Wierzba, Kuczałek, Szczudliński - Czapliński (79. Łaszak), Czernis (79. Szałecki), Sienkiewicz, Kordykiewicz, Mruk (56. Jacenko) - Kuzimski, Kozera (69. Kryński). **Trener** Karol PZRYBYŁA.

ZAGŁĘBIE: Siuta - Janiszewski, Niewulis, Kurtović - Boruń (70. Paszczela), Marciniec (46. Pawlusiński), Uchnast (57. Zawojski), Valencia (46. Mularczyk), Suchockyj - Biliński, Snopczyński (57. Agbor). **Trener** Marek SAGANOWSKI.

Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). **Widzów** 2500
Żółte kartki: Sienkiewicz, Mruk - Suchockyj, Uchnast, Agbor.

Piłkarz meczu - Oskar KORDYKIEWICZ

Wydawało się, że „gol do szatni" podbuduje sosnowiczan, którym w odrabianiu strat mieli pomóc Patryk Mularczyk i Miłosz Pawlusiński, ale nic takiego nie miało miejsca. Już pierwsza akcja II odsłony mogła dać miejscowym trzecią bramkę. Siuta wyszedł zwycięsko z pojedynku z rywalem, ale nie minęła godzina gry, a Olimpia prowadziła już 3:1. Tym razem fatalny błąd popełnił Andrzej Niewulis. Kapitan Zagłębia stracił piłkę - wyprowadzając ją z pola karnego - na rzecz Dominika Kozery, który dograł do Kordykiewicza, a ten będąc sam na sam z Siutą nie dał mu szans. W 65 min kolejny błąd kosztował gości stratę czwartego gola. Rolę egzekutora wziął na siebie Mateusz Kuzimski, korzystając z dokładnego podania Kordykiewicza.

W Sosnowcu mają nad czym pracować. Zespół Marka Saganowskiego w dwóch ostatnich meczach stracił 7 bramek. Defensywa Zagłębia to formacja, która od początku sezonu zawodzi najbardziej, mimo że kieruje nią tak doświadczony gracz jak Niewulis. Oczywiście nie on sam jest winny obecnej sytuacji, bo właściwie wszyscy defensorzy dopuszczają się kardynalnych błędów.

Krzysztof Polaczkiewicz

GŁOS TRENERÓW

■ **Marek SAGANOWSKI**: - Weszliśmy dobrze w mecz, a potem powtórzyła się sytuacja z poprzednich spotkań. Wygrał zespół lepiej zorganizowany. Wynik biorę na siebie, bo to ja podejmuję decyzje personalne. Tym razem się pomyliłem. Po Hutniku mieliśmy wątpliwości, ale zaufaliśmy chłopakom. Jesteśmy zobligowani do zwycięstw. Z Bilińskim, Valencią czy Niewulisem musimy wygrywać... Oni powinni dawać jakość, a w tym meczu jej nie było. Mamy aspiracje na awans, nawet bezpośredni, ale w takim stylu go nie osiągniemy. Przed następnym meczem, który zagramy z liderem, będziemy podejmować decyzje.

■ **Karol PRZYBYŁA**: - Długo czekaliśmy na to zwycięstwo. To było duże święto, więc cieszymy się, że go nie zepsuliśmy. Cieszymy się też, że to naszej drużynie bardzo zależało na odniesieniu premierowego zwycięstwa w sezonie. „Na papierze" byliśmy na przegranej pozycji, ale zaangażowaniem wszystko można zniwelować.

OCENA MECZU ★★★

Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Chojniczanka
1:1 (0:1)

0:1 - Czajka, 9 min, **1:1** - Bąkowicz, 79 min (samobójcza)

POGOŃ: Sydorenko - Apolinarski, Łoś, Gajgier, Noiszewski (80. Niewiadomski), Niski - Jaroń (70. Urbański), Matheus Dias, Sommerfeld (70. Korczakowski), Lis (46. Bahonko) - Odolak (70. Dzięgielewski). **Trener** Marcin SASAL.

CHOJNICZANKA: Primel - Bąkowicz, Boczek, Czajka, Stefaniak - Korczyc (84. Romanik), Joao Guilherme (46. Szabala), Olejnik (63. Goliński), Szczepanek (72. Sajdak), Pikul (46. Kamiński) - Biskup. **Trener** Damian NOWAK.

Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). **Widzów** 900.
Żółte kartki: Noiszewski, Matheus Dias, Bahonko - Primel, Olejnik, Szabala, **czerwona** Matheus Dias (90+3, druga żółta).

OCENA MECZU ★★★

Świt Szczecin - Skra Częstochowa
2:0 (1:0)

1:0 - Kapelusz, 22 min, **2:0** - Straus, 64 min

ŚWIT: Sandach - Nowicki (77. Nowak), Góral, Remisz, Wojdak, Straus - Koziara (77. Święty), Kort (85. Kalenik), Kasprzak, Kisły (85. Fornalik) - Kapelusz (90. Ropski). **Trener** Tomasz KAFARSKI.

SKRA: Kramarz - Winciersz (46. Sobczak), Kucharczyk (62. Wróbel), Lorenc, Magnuszewski, Kaczorowski (83. Owczarek) - Niedbała (62. Leśniak-Paduch), Stec, Ławrynowicz (74. Noworyta) - Nocoń, Stangret. **Trener** Dariusz ROLAK.

Sędziował Kornel Paszkiewicz (Wrocław). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Stec, Sobczak.

Sport 9e6988f66c

Ładne gole na Suchych Stawach

Hutnik nie potrafi wygrywać u siebie z Olimpią Grudziądz. Tym razem zdobył punkt.


Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Wojciech Słomka nie ukrywał radości z pierwszego trafienia dla Hutnika.

Drużynie Macieja Musiała nie udało się odnieść trzeciego zwycięstwa z rzędu i awansować do czołowej szóstki. Hutnik i jej rywal zanotowali pierwszy remis w sezonie. Olimpia jest niewygodnym przeciwnikiem, gdy przyjeżdża do Krakowa. W pierwszym sezonie po awansie do 2. ligi mecz na Suchych Stawach zakończył się rezultatem 2:2, a po powrocie zespołu z Grudziądza na ten szczebel, w ostatniej kolejce minionego sezonu zwyciężyli na wyjeździe 2:1 i zapewnili sobie utrzymanie.

Sobotnia rywalizacja nie obfitowała w taką liczbę goli, jak dwa ostatnie mecze Hutnika z Chojniczanką i Zagłębiem Sosnowiec, gdy kibice oglądali po 5 bramek. Tym razem nie trafił lider klasyfikacji strzelców Michał Głogowski, bo nie miał ani jednej sytuacji. Dzień przed meczem 19-letni napastnik został sprzedany do Lechii Gdańsk. W najbliższym czasie nadal jednak bliżej będzie miał w góry niż nad morze, ponieważ beniaminek ekstraklasy do końca roku postanowił wypożyczyć go do Hutnika.

Kolejny domowy mecz rozgrywany w dużym upale dobrze zaczął się dla gospodarzy. W 28 min piłka idealnie „siadła" Wojciechowi Słomce, który ruszył prawą stroną po szybkim wznowieniu z autu i przygotował sobie uderzenie lewą nogą. Po przerwie świetną okazję na doprowadzenie do remisu zmarnował rezerwowy Kacper Cichoń, ale szybko się zrehabilitował i pokonał Doriana Frątczaka. O wygranej gospodarzy powinien przesądzić Marcel Górski, któremu głową zagrał Deniss Rakels, ale dał się wykazać bramkarzowi. Goli na Suchych Stawach będą wymagać też od 20-letniego napastnika Kacpra Pietrzyka, wypożyczonego z GKS-u Katowice do końca sezonu. W sobotę nie było go jeszcze w kadrze.

Michał Knura

OCENA MECZU ★★

Hutnik Kraków - Olimpia Grudziądz 1:1 (1:0)

1:0 - Słomka, 28 min, **1:1** - Cichoń, 60 min

HUTNIK: Frątczak - K. Głogowski, Tarasovs (84. Szablowski), Hoyo-Kowalski, Jania (84. Tomal) - Słomka (69. Kędziora), Urbańczyk, Miszak (53. M. Górski), Bełycz (69. Sowiński), Rakels - M. Głogowski. **Trener** Maciej MUSIAŁ.

OLIMPIA: K. Górski - Kobryń, Zbiciak, Kostkowski, Ciupa - Rychert (70. Bonikowski), Sikorski (46. Sewerzyński), Frelek (84. Gomez), Krocz (46. Cichoń), Kaczmarek - Mas (70. Nowak.). **Trener** Grzegorz NICIŃSKI.

Sędziował Damian Gawęcki (Kielce). **Widzów** 300. **Żółte kartki:** Jania - Zbiciak, Sikorski, Mas

Piłkarz meczu - Kacper GÓRSKI

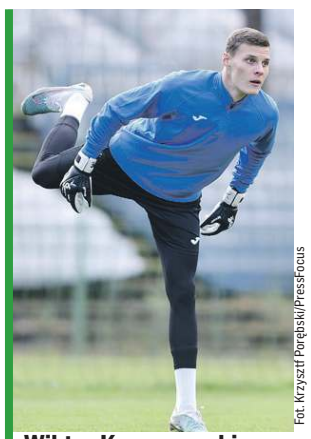
GŁOS TRENERÓW

■ **Grzegorz NICIŃSKI**: - Nie ustrzegliśmy się błędów, tracąc gola do przerwy, ale jestem zadowolony z drugiej połowy. Zasłużyliśmy na bramkę, graliśmy fajnie, dążyliśmy do zwycięstwa. Mecz był otwarty i jesteśmy zadowoleni z remisu na trudnym terenie, bo ciężko zdobywa się punkty w 2. lidze.

■ **Maciej MUSIAŁ**: - Jesteśmy zawiedzeni wynikiem, po dobrym meczu w Sosnowcu liczyliśmy na kontynuację, ale prawda jest taka, że remis jest sprawiedliwy. W pierwszej połowie wiele działo się pod nasze dyktando, ale początek drugiej był bardzo słaby. Było wiele chaosu wynikającego z naszej słabości z piłką. Kilku zawodników nie poznawałem, popełniali dość łatwe błędy. Efektem tego mecz toczył się pod dyktando przeciwnika. Wynik jest sprawiedliwy, ale mieliśmy okazję wygrać. Trzeba wykorzystywać stuprocentowe sytuacje w ostatnich sekundach. Nie ma innej drogi, jeżeli chce się liczyć w tej lidze i grać o wyższą stawkę.

Bramkarz dał remis

Walczący do końca beniaminek z Bielska-Białej sięgnął po punkt w Kaliszu. Zapewnił go pozyskany w ostatnich dniach Wiktor Kaczorowski.


Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Wiktor Kaczorowski potrafi strzelać gole.

Bez kontuzjowanych Tomasza Nowaka i Mateusza Klichowicza, ale za to debiutującym Wiktorem Kaczorowskim przyjechał do Kalisza zespół Rekordu. Na ławce trenerskiej zasiadł Dariusz Klacza, który po ostatniej porażce oddał się do dyspozycji zarządu, ale ten zostawił go na stanowisku.

Pierwszy kwadrans upłynął pod znakiem przewagi gospodarzy, którzy dobrą okazję na objęcie prowadzenia mieli w 13 min. Świetną piłkę, wbiegając w pole karne, otrzymał Kamil Koczy i tylko ofiarna interwencja Jakuba Rysia uratowała gości przed utratą gola. Kolejna dobra sytuacja dla KKS-u miała miejsce w 26 min, gdy po strzale Bartłomieja Putno zmierzającą pod poprzeczkę piłkę zdołał sparować Kaczorowski. Minutę później bramkarz beniaminka już się nie popisał. „Wypluł" piłkę po strzale Michała Chacińskiego, a Koczy wpakował ją do siatki. Od tego momentu spadło, ale przy piłce nadal dłużej utrzymywali się gospodarze. W samej końcówce I połowy najlepszą okazję dla Rekordu stworzył Daniel Świderski, którego strzał z 20 m przeszedł nad poprzeczką.

Druga część przebiegała pod dyktando bardziej aktywnych gości. Początkowo, poza kilkoma stałymi fragmentami gry, zablokowanym strzałem z dystansu Piotra Wyroby oraz kolejną niecelną próbą Świderskiego, niewiele z tej przewagi wynikało. Szczęście uśmiechnęło się do gości z Bielska-Białej w 58 min, gdy w pole karne wbiegł rozpędzony Kacper Kasprzak, a nieodpowiedzialnie zachował się Koczy. Pomocnik wybił skrzydłowego z rytmu, a sędzia wskazał na „wapno". Piłka po uderzeniu Świderskiego wpadła do bramki, choć intencje strzelca wyczuł Maciej Krakowiak. KKS ponownie wyszedł na prowadzenie w 80 min, gdy po dośrodkowaniu z prawej strony piłka trafiła po nogi Nestora Gordillo, a ten przymierzył przy słupku. Bielszczanie jednak walczyli do końca i za swą ambicję zostali nagrodzeni. Po dośrodkowaniu z rzutu wolnego najprzytomniej zachował się Kaczorowski, popisując się precyzyjnym „szczupakiem". Wypożyczony z Hutnika Kraków golkiper debiutu w nowych barwach na pewno nie zapomni.

(gru)

OCENA MECZU ★★

KKS Kalisz - Rekord Bielsko-Biała 2:2 (1:0)

1:0 - Koczy, 27 min, **1:1** - Świderski, 59 min (karny), **2:1** - Nestor Gordillo, 81 min, **2:2** - Kaczorowski, 90+5 min (głową)

KALISZ: Krakowiak - Putno (77. Głaz), Smoliński, Kieliba, Gawlik, Staszak - Koczy (66. Maroszek), Kusiński, Staszak (77. Andruszko), Toporkiewicz (77. Nestor Gordillo) - Chaciński (77. Szymański). **Trener** Mariusz WOŹNIAK.

REKORD: Kaczorowski - Walaszek, Kareta, Bojdys (79. Wrona) - Wojciechowski, Wyroba (90. Młocek), Ryś (90. Kempny), Kasprzak (79. Kamiński) - Ciućka, Świderski, Śliwka. **Trener** Dariusz KLACZA.

Sędziował Mariusz Myszka (Stalowa Wola). **Widzów** 600. **Żółte kartki:** Koczy, Kusiński, Gordillo - Śliwka, Wojciechowski, Ryś, Bojdys, Wyroba.

Piłkarz meczu - Wiktor KACZOROWSKI

Krótka przygoda

LIGA MISTRZYŃ

Piłkarki Pogoni Szczecin nie zagrają w fazie grupowej Ligi Mistrzyń. Zadecydowała o tym porażka (0:1) w pierwszym meczu turnieju eliminacyjnego z Servette Genewa 0:1. Na pocieszenie mistrzyniom Polski pozostało spotkanie o 3. miejsce w którym pokonały izraelski Maccabi Kiryat Gat 1:0, a jedyną bramkę w 12 minucie zdobyła Jaylen Crim. Oba mecze rozegrane zostały na stadionie Pogoni. Pierwszy oglądało 3000, a drugi niespełna 600 osób.

(m)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ **Red Dragons Pniewy - Futsal Leszno 0:1 (0:0)**
Bramka - Kożemjaka 23.

■ **Dreman Opole Komprachcice - AZS UW Wilanów 6:2 (3:1)**
Bramki: Bugański 3, 4, Mrowiec 5, Parra 26, Felipe 30, Molins 32 - Camargo 17, 35.

■ **Gwiazda Ruda Śląska - Red Devils Chojnice 4:1 (2:0)**
Bramki: Grzywaczewski 6, Łuszczek 8, Setti 33, Alcibar 37 - Paesano 38.

■ **We-Met Futsal Club Kamienica Królewska - AZS UŚ Katowice 8:0 (2:0)**
Bramki: Mera 6, 25, Jankowski 12, 28, Madziąg 31, Bondar 34, Tijerino 37, Freitas 40.

■ **FC Toruń - Widzew Łódź 1:7 (1:1)**
Bramki: Spychalski 11 - Kucharski 12, 29, 38, 39, Ramirez 31, Gomes 34, Szypczyński 36.

■ **Piast Gliwice - Constract Lubawa 2:2 (1:1)**
Bramki: Pegacha 2, 35 - Raszkowski 8, Cintra 27.

■ **BSF Bochnia - Legia Warszawa 8:2 (1:0)**
Bramki: Wędzony 3, Przybył 23, 24, Cabalceta 26, Prokop 30, Saaf 32, 39, Pikkarainen 33 - Luiz 29, 34.

■ **Rekord Bielsko-Biała - Eurobus Przemyśl** przełożony.

1. Piast	2	4	10:3
2. Constract	2	4	10:4
3. Bochnia	2	4	8:2
4. Leszno	2	4	1:0
5. Rekord	1	3	6:1
6. Komprachcice	1	3	6:2
7. We-Met	2	3	10:8
8. Widzew	2	3	7:6
9. Gwiazda	2	3	5:5
10. Legia	2	3	7:8
11. Toruń	2	3	5:8
12. Katowice	2	3	5:12
13. Red Dragons	2	0	4:6
14. Red Devils	2	0	2:10
15. Wilanów	2	0	3:14
16. Eurobus	-	-	-

(m)

Sport 9e6988f66c

TABELA PO 7. KOLEJCE

1. Warta	7	17	16:9	5	2	0
2. Miedź II (b)	7	14	13:9	4	2	1
3. Śląsk II	6	13	17:5	4	1	1
4. Goczałkowice	7	13	15:8	3	4	0
5. Unia	7	12	10:7	3	3	1
6. Carina	7	12	11:10	4	0	3
7. Lechia	6	11	11:5	3	2	1
8. Ślęza	6	11	10:6	3	2	1
9. Kluczbork	6	11	9:6	3	2	1
10. Karkonosze	6	10	13:10	3	1	2
11. Stilon	7	8	8:9	2	2	3
12. Podlesianka (b)	6	7	6:9	2	1	3
13. Pniówek	7	7	10:15	2	1	4
14. Polkowice	7	5	6:11	1	2	4
15. Odra	7	5	8:16	1	2	4
16. Górnik II	6	3	7:14	1	0	5
17. Stal (b)	6	2	4:10	0	2	4
18. Polonia (b)	7	1	6:21	0	1	6

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

8 - Przybylski (Karkonosze)
5 - Gardzielewicz (Warta), Wojtyra (Kluczbork)
4 - Hanzel (Pniówek), Klimala (Śląsk II), Matuszewski (Carina), Skrzypczak (Miedź II), Ufir (Warta), Wodecki (Górnik II), Wojciechowski (Ślęza)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Stilon Gorzów Wielkopolski - Karkonosze Jelenia Góra 2:1 (0:0)**
1:0 - Drozdowicz, 52 min, 2:0 - Drozdowicz, 66 min, 2:1 - Stępień, 79 min

■ **Ślęza Wrocław - Górnik Polkowice 2:0 (0:0)**
1:0 - Wojciechowski, 51 min, 2:0 - Wojciechowski, 69 min

■ **Carina Gubin - Lechia Zielona Góra 2:1 (0:1)**
0:1 - Mycan, 6 min, 1:1 - Rutkowski, 61 min, 2:1- Haraszkiewicz, 72 min

■ **LKS Goczałkowice - Miedź II Legnica 1:1 (0:1)**
0:1 - Skrzypczak, 20 min, 1:1 - Będzieszak, 49 min (karny)

■ **Podlesianka Katowice - Śląsk II Wrocław** przełożony na 17 września

■ **Stal Brzeg - Górnik II Zabrze** przełożony na 18 września

8. KOLEJKA - 13-14 WRZEŚNIA

Kluczbork - Podlesianka, Odra - Miedź II, Lechia - Goczałkowice, Warta - Carina, Polkowice - Pniówek, Górnik II - Ślęza, Unia - Stal, Karkonosze - Polonia, Śląsk II - Stilon.

Już bez Kłusa

Drużyna z Turzy Śląskiej sezon zaczęła od remisu i pechowej porażki, ale w czterech kolejnych meczach zdobyła 8 punktów. Mimo to dzień po ostatnim zwycięstwie trener Dariusz Kłus złożył rezygnację z jej prowadzenia. Dla większości było to zaskoczenie, bo pod jego wodzą Unia prezentowała się przyzwoicie i plasowała się w górnej połówce tabeli. Kłus prowadził ją od grudnia zeszłego roku (w 22 meczach zanotował 8 zwycięstw, 7 remisów i 7 porażek), uratował przed degradacją. Do Słubic turzanie pojechali pod wodzą Remigiusza Danela, odpowiadającego za formę bramkarzy. Musieli się przeciwstawić atakom zdeterminowanego i „głodnego" premierowego zwycięstwa rywala, ale to oni wykorzystali jego błąd i wracali z tarczą.

(m)

■ **Polonia Słubice - Unia Turza Śląska 0:1 (0:1)**
0:1 - Nocoń, 21 min
POLONIA: Gibki - Poniedziałek, Jachno, Gribow, Rogala - Biernat (85. Gronostaj), Begier, Kalinowski, Tiuchtiej (57. Ławrynowicz), Stadie (57. Świder), Matuszewski. Trener Krzysztof KACZMARCZYK.
UNIA: Gorel - Pawlak, Baran, Okulicki, Bodzioch - Jeleń (70. Włodarczyk), Witkowski, Twarkowski (57. Mazur) - Kuczera (46. Musiolik), Nocoń (57. Szymczak), Strączek. Trener Remigiusz DANEL.
Sędziował Jakub Szymczak (Wrocław). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Gribow - Baran, Strączek.



Fot. slezawroclaw.pl

Dawid Ufir (z prawej) otworzył konto bramkowe lidera kapitalnym strzałem w „okienko".

Rollercoaster

Kuriozalny błąd w końcówce meczu zadecydował o porażce Pniówka Pawłowice z liderem.

W sobotę w Pawłowicach emocji mieliśmy w nadmiarze, chociaż po pierwszej połowie nic tego nie zapowiadało. Początek spotkania należał wprawdzie do gospodarzy (dogodnych okazji nie wykorzystali Kamil Herman, Dawid Hanzel i Kamil Szymura), ale dwa ciosy lidera mogłyby zwalić z nóg nawet słonia. Kapitalnymi uderzeniami z dystansu popisali się Dawid Ufir (futbolówka wylądowała w „okienku" bramki gospodarzy) i Karol Gardzielewicz, zapewniając liderowi dwubramkową zaliczkę. Drużyną gości z ławki dyrygował drugi trener Adam Suchowera, natomiast zdyskwalifikowany Paweł Posmyk stał za jego plecami, ale jednocześnie za płotem okalającym boisko.

Zwrot akcji nastąpił w 66 min, gdy szarżującego Hermana faulem zatrzymał Marcin Orzechowski, który po chwili został odesłany pod prysznic. Gospodarze „poczuli krew" i w ciągu 7 minut odrobili straty. Dokładnymi dośrodkowaniami popisał się Dominik Budzik, a po strzałach głową Hanzela i Michała Rakowieckiego futbolówka lądowała w bramce strzeżonej przez Dawida Smuga. Gdy wydawało się, że grający w liczebnej przewadze gospodarze zdołają przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę, błąd Rakowieckiego sprawił, że Adrian Marchel strzałem do „pustaka" zapewnił gorzowianom 3 punkty.

- Do przerwy mieliśmy mecz pod kontrolą, ale w przerwie przestrzegałem, że jeszcze wszystko może się zdarzyć - powiedział trener Warty, Paweł Posmyk. - Tu jest bardzo specyficzne boisko, poza tym w 46 minucie nie wykorzystaliśmy dwóch sytuacji, które mieli „Karo" (Gardzielewicz) i „Maciek" (Maćkowiak). W tym momencie niepotrzebnie, podświadomie cofnęliśmy się w pole karne, bo mogliśmy dalej wysoko atakować rywali. Po czerwonej kartce dla Orzechowskiego nasza gra się posypała. Na nasze szczęście gospodarze popełnili fatalny błąd i strzeliliśmy zwycięskiego gola.

- Mam pretensje nie do zawodników, ale do... piłki, która jest okrutna - stwierdził rozgoryczony trener Pniówka, Kamil Rakoczy. - Do 33 minuty mieliśmy więcej z gry i sytuacje do zdobycia gola. Gdybyśmy je wykorzystali, cieszylibyśmy się ze zwycięstwa, ale piłka jest przekorna. Rywale do tego momentu nie mieli nawet pół sytuacji, ale oddali dwa kapitalne strzały z dystansu, po których straciliśmy gole. Moi piłkarze dobrze zareagowali, odrobili straty i wydawało się, że „domkniemy" ten mecz na 3:2. Niestety, potem wydarzyły się tak kuriozalne rzeczy, że nie jestem w stanie ich opisać.

Bogdan Nather

■ **Pniówek 74 Pawłowice - Warta Gorzów Wielkopolski 2:3 (0:2)**
0:1 - Ufir, 33 min, 0:2 - Gardzielewicz, 38 min, 1:2 - Hanzel, 69 min (głową), 2:2 - Rakowiecki, 76 min (głową), 2:3 - Marchel, 83 min
PNIÓWEK: Sip - Budzik, Sobierajewicz, Ciszewski, Szymura (74. Płowucha) - Herman, Kasperowicz (46. Kwaśniewski), Krzemień (60. Rakowiecki), Lachendro, Trąd (60. Baranskyi) - Hanzel. Trener Kamil RAKOCZY.
WARTA: Smug - Maćkowiak (80. Skrzyniak), Orzechowski, Majerczyk, Ufir (77. Rybicki) - Karasiewicz, Mroczko, Lewandowski, Marchel, Gardzielewicz - Zdybowicz (80. Setla). **Trener** Adam SUCHOWERA.
Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Hanzel, Sobierajewicz, Rakoczy (trener) - Lewandowski, Majerczyk, Ufir, **czerwone**: Orzechowski (66,faul) - Hanzel (85, druga żółta).

Rozregulowane celowniki

Powiedzenie „nic dwa razy się nie zdarza" w piłce nożnej nie ma zastosowania. Przed rokiem ekipa z Kluczbork podejmowała zespół z Bytomia Odrzańskiego i przegrała 0:3, w sobotę historia się powtórzyła. Odra wygrała w najmniejszych z możliwych rozmiarów, a mecz prowadził ten sam arbiter co we wspomnianym spotkaniu. Mateusz Patla częściej przebywał na połowie gości, bo przewagę posiadali miejscowi. Opromienieni ostatnim zwycięstwem we Wrocławiu z rezerwami Śląska kluczborczanie chcieli pójść za ciosem i tamto zwycięstwo „poprawić" kolejnym. Nie udało się, bo brakowało cierpliwości, dokładności, ostatnich podań i precyzji przy finalizowaniu akcji. Piłka padała łupem Bartosza Szafera, mijała jego bramkę lub trafiała w poprzeczkę. Trener Łukasz Ganowicz próbował wszystkich metod, by skruszyć mur ustawiony przez rywali, ale nic z tego nie wychodziło. W miarę upływu czasu w poczynania faworytów wkradła się nerwowość, a nerwy - jak wiadomo - są złym doradcą.

- Ponownie zawiodła skuteczność, pracujemy nad jej poprawą, ale to co wypracowaliśmy sobie na treningach nie zostało przeniesione na mecz. Gdybyśmy w pierwszej połowie trafili do siatki, a nie w poprzeczkę, cieszylibyśmy się z wygranej. Mieliśmy więcej sytuacji, ale piłka jest taka, że wygrywa ten, kto zdobywa bramki, a nie posiada przewagę. Musimy popracować nad chłodną głową i skutecznością. Musimy też się przyzwyczaić, że przeciwnicy będą się ustawiali pod nas, a z takimi zespołami gra się trudno; są wycofane, schowane w bunkrze, szukające kontry - powiedział szkoleniowiec MKS-u, mając na myśli wypad bytomian, który przepięknym uderzeniem zza pola karnego sfinalizował Miłosz Jóźwiak.

(maro)

■ **MKS Kluczbork - Odra Bytom Odrzański 0:1 (0:1)**
0:1 - Jóźwiak, 43 min
KLUCZBORK: Kaczmarczyk - Lechowicz, Trojanowski, Grolik - Napora (86. Molis), Neison (73. Zawada), Wiszniowski, Nowak, Lewandowski (61. Janicki) - Tuszyński (61. Sluga), Wojtyra (73. Ćwielong). Trener Łukasz GANOWICZ.
ODRA: Szafer - Stachurski (65. Konstanty), Skałecki, Kanikowski - Jandziak, Górski (68. Kobiela), Draczyński, Sowiński (68. Żukowski), Łoboda (59. Grzymisławski), Jóźwiak (65. Marek) - Zabrzeski. Trener Maciej GÓRECKI.
Sędziował Mateusz Patla (Rybnik).
Widzów 400.
Żółte kartki: Trojanowski, Grolik - Konstanty, Górski, Łoboda, Zabrzeski, **czerwona** Zabrzeski (87, druga żółta).

Sport 9e6988f66c

3. LIGA

GRUPA I: Wisła II Płock - Broń Radom 5:1, Jagiellonia II Białystok - Lechia Tomaszów Maz. 3:1, ŁKS Łomża - Unia Skierniewice 1:1, Świt Nowy Dwór Maz. - GKS Wikielec 1:0, Victoria Sulejówek - Warta Sieradz 1:3, Polonia Lidzbark Warm. - Sokół Aleksandrów Ł. 2:2, Stomil Olsztyn - Wigry Suwałki 0:3, Pelikan Łowicz - Mławianka 5:2. Legia II Warszawa - GKS Bełchatów przełożony na 25 września.

1. Unia	7	16	20:10
2. Łomża	7	14	13:7
3. Wigry (b)	7	13	11:6
4. Wisła II (b)	7	11	16:13
5. Warta	7	11	12:14
6. Pelikan	7	10	13:8
7. Bełchatów	6	10	7:3
8. Stomil (s)	7	10	14:14
9. Polonia (b)	7	10	12:12
10. Wikielec	7	9	7:7
11. Broń	7	9	7:10
12. Legia II	6	8	11:8
13. Lechia	7	8	7:10
14. Sokół (b)	7	7	7:12
15. Świt	7	7	7:14
16. Victoria	7	6	6:10
17. Jagiellonia II	7	4	7:12
18. Mławianka	7	4	12:19

GRUPA II: Unia Swarzędz - Cartusia 1:0, Wda Świecie - Kotwica Kórnik 2:1, Wybrzeże Rewalskie Rewal - Pogoń Nowe Skalmierzyce 1:3, Vineta Wolin - Gedania Gdańsk 6:0, Sokół Kleczew - Pogoń II Szczecin 2:0, Polonia Środa Wlkp. - Zawisza Bydgoszcz 3:2, Gryf Słupsk - Flota Świnoujście 0:1, Elana Toruń - Błękitni Stargard 0:2. Noteć Czarnków - Lech II Poznań przełożony na 18 września.

1. Flota	7	19	13:4
2. Sokół	7	16	14:9
3. Błękitni	7	13	14:6
4. Lech II (s)	6	12	9:5
5. Pogoń II	7	11	16:13
6. Polonia	7	11	11:11
7. Unia	7	10	11:12
8. Noteć	6	9	10:9
9. Pogoń	7	9	9:11
10. Gryf (b)	7	8	7:6
11. Zawisza	7	8	7:8
12. Elana	7	8	4:7
13. Gedania	7	7	8:16
14. Cartusia	7	6	7:8
15. Kotwica (b)	7	6	8:12
16. Wda (b)	7	5	7:10
17. Rewal (b)	7	5	7:13
18. Vineta	7	4	13:15

GRUPA IV: Wisłoka Dębica - Star Starachowice 3:1, KS Wiązownica - Korona II Kielce 1:2, Wisła II Kraków - Pogoń-Sokół Lubaczów 6:4, Avia Świdnik - Podhale Nowy Targ 0:1, Podlasie Biała Podl. - Wiślanie Skawina 2:1, Lewart Lubartów - Chełmianka 1:4, Siarka Tarnobrzeg - Sandecja Nowy Sącz 0:1, Czarni Połaniec - Unia Tarnów 3:0, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Świdniczanka 1:1.

1. Sandecja (s)	7	19	17:4
2. Chełmianka	7	15	13:9
3. Korona II (b)	7	14	12:6
4. KSZO	7	14	14:9
5. Star	7	13	16:8
6. Siarka	7	13	13:7
7. Podhale	7	13	12:8
8. Podlasie	7	13	11:8
9. Wisłoka	7	12	20:9
10. Wisła II (b)	7	9	16:14
11. Avia	7	9	8:7
12. Pogoń-Sokół (b)	7	7	12:16
13. Czarni	7	7	9:19
14. Świdniczanka	7	6	6:11
15. Wiślanie	7	5	9:12
16. Wiązownica	7	4	8:14
17. Lewart (b)	7	4	7:15
18. Unia	7	0	5:32

(gak)

Gdy się nie wykorzystuje karnego...

4. LIGA ŚLĄSKA

Mecz otwierający 8. kolejkę zakończył się zwycięstwem spadkowicza, ale mógł się rozpocząć idealnie dla gospodarzy. Po faulu Jakuba Załuckiego na Szymonie Młocku sędzia wskazał bowiem na „wapno", jednak bramkarz gości Alex Żółtak - 5 dni po 19. urodzinach - obronił strzał najbardziej doświadczonego w ekipie bielszczan Marka Profica. Podbudowani postawą swojego golkipera przyjedzni ruszyli do ataku i zasypali przeciwnika strzałami. Załucki i Mateusz Urbański trafiali jednak w poprzeczkę, a z uderzeniami Jakuba Kaczmarka, Kamila Bętkowskiego i Radosława Dzierbickiego poradził sobie 15-letni Wiktor Żołneczko. Kontrom miejscowych również brakowało wykończenia, bo Nikita Chołodow główkował za lekko, a Szymon Młocek minimalnie chybił z 15 m i na przerwę obie drużyny schodziły z uczuciem wielkiego niedosytu.

Po zmianie stron zespół Dariusza Ruckiego, który w jedenastce miał 9 młodzieżowców, został zepchnięty do defensywy i w 51 min losy spotkania na sztucznej nawierzchni boiska w Wapienicy zostały rozstrzygnięte. Daleki wyrzut z autu przez Radosława Dzierbickiego i przedłużenie lotu futbolówki przez Jakuba Załuckiego sprawiły, że główkujący z najbliższej odległości Kordian Górka dopełnił formalności.

Wprawdzie Rekord II dążył do wyrównania, a Gwarek do podwyższenia prowadzenia, ale młodzi bramkarze nie dali się już pokonać. 19-latek z zespołu z Tarnowskich Gór obronił strzały Mikołaja Mojeszczyka, Chołodowa, a gdy popełnił błąd przy dalekim wybiegu poza pole karne, to obrońcy nie dopuścili do oddania strzału w kierunku pustej bramki. Natomiast po drugiej stronie boiska 15-latek Rekordu II popisał się efektowną paradą po bardzo dobrym strzale Dzierbickiego pod poprzeczkę, nogą zatrzymał piłkę po uderzeniu Huberta Tylca z 8 m, w sytuacji oko w oko, a po „główce" Alana Sprota gościom na przeszkodzie stanął słupek.

Także w ostatnim kwadransie Żołneczko miał sporo pracy, broniąc strzał Bętkowskiego z woleja, a później dwukrotnie Giorgi Tsuleiskiri spudłował w idealnych sytuacjach. Walka o zmianę wyniku trwała także w doliczonym czasie, ale Rekord II szybko stracił Mateusza Madzię, który za niebezpieczną grę wysoko uniesioną nogą został ukarany drugą żółtą kartką i osłabił drużynę. Mający zawodnika więcej Gwarek już do końca pilnował 3 punktów i sięgnął po drugie zwycięstwo w tym sezonie, a Rekord II musiał przełknąć gorycz 7. porażki z rzędu.

Jerzy Dusik



Fot. Dorota Dusik

Radosław Dzierbicki (na drugim planie) robił wszystko, żeby Mateusz Grabowski za wiele sobie nie pograł.

■ **Rekord II Bielsko-Biała - Gwarek Tarnowskie Góry 0:1 (0:0)**
Bramka - Górka 51 - głową.
REKORD II: Żołneczko - Sobek, Madzia, Gibiec - Sapiński (72. Motyka), Sobik (81. Kliś), Profic (81. Wnęczak), Tekieli (72. Wiertelorz) - Grabowski, Młocek (46. Mojeszczyk), Chołodow. Trener Dariusz RUCKI.
GWAREK: Żółtak - Joachim, Załucki, Wiśniewski - Górka (86. Bogucki), Tylec, Urbański (61. Dąbrowski), Dzierbicki - Bętkowski (89. Krakowiak), Sprot, Kaczmarek (61. Tsuleiskiri). Trener Bartłomiej CYMERYS.
Sędziował Tomasz Wajda (Żywiec).
Widzów 100.
Żółte kartki: Madzia - Joachim, Urbański, Wiśniewski, Bogucki, Tsuleiskiri, Krakowiak, **czerwona** Madzia (90+2, druga żółta).

■ **Rozwój Katowice - Gwarek Ornontowice 4:1 (1:1)**
Bramki: Gembicki 11, Rogowski 51, Zieliński 66, Jarosz 78 - Kowalik 37.

■ **Piast II Gliwice - Raków II Częstochowa 2:1 (2:0)**
Bramki: Daniel 33, Bernatek 41 - Mras 36.

■ **GKS II Tychy - Drama Zbrosławice 1:2 (1:1)**
Bramki: Taradaj 6 - Spende 41, Siwek 72.

■ **Przemsza Siewierz - Polonia Łaziska Górne 1:2 (1:1)**
Bramki: Zacharczenko 13 - Wojtek 20, Pipia 88.

■ **Victoria Częstochowa - Ruch Radzionków 2:0 (1:0)**
Bramki: Brewczyk 45 - samobójcza, Greń 83.

■ **Odra Wodzisław Śląski - Unia Dąbrowa Górnicza 3:2 (3:2)**
Bramki: Kalisz 8, 12, Oślizlok 14 - Terbalyan 2, Bąk 45.

■ **Kuźnia Ustroń - Spójnia Landek 0:2 (0:1)**
Bramki: Piejak 10, Wojnar 77.

■ **Sparta Katowice - Decor Bełk 1:1 (1:0)**
Bramki: Lipniak 25 - Krakowczyk 65.

■ **ROW 1964 Rybnik - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 3:0 (2:0)**
Bramki: Mandrysz 17, 41, 83.

1. Piast II	8	19	16:6
2. ROW	8	17	18:10
3. Raków II	8	16	20:12
4. Sparta	8	16	13:9
5. Victoria	8	15	13:8
6. Rozwój	8	15	18:15
7. Polonia	8	13	13:9
8. Drama	8	13	14:13
9. Kuźnia	8	13	12:11
10. Odra	8	12	18:15
11. Unia	8	11	13:11
12. Spójnia	8	11	10:9
13. Ruch	8	10	11:10
14. Decor	8	10	15:17
15. Tarnowskie Góry	8	10	11:13
16. Przemsza	8	9	10:14
17. Ornontowice	8	7	11:17
18. Tychy II	8	4	8:22
19. Podbeskidzie II	8	4	13:29
20. Rekord II	8	3	7:14

9. kolejka, 14-15 września: Spójnia - Rekord II, Unia - Kuźnia, Drama - Odra, Ruch - Tychy II, Polonia - Victoria, Podbeskidzie II - Przemsza, Raków II - ROW, Decor - Piast II, Gwarek - Sparta, Gwarek - Rozwój.

(mha)

KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I
Concordia Knurów - Sośnica Gliwice 2:1, Gwarek Zabrze - Górnik Bobrowniki Śl. 1:1, ŁTS Łabędy - Ruch Kozłów 6:1, Gwiazda Chudów - Unia Strzybnica 2:2, Orzeł Nakło Śl. - LKS Żyglin 0:3, MOSiR Sparta Zabrze - Burza Borowa Wieś 0:2, Start Sierakowice - Olimpia Boruszowice 0:1, KS 94 Rachowice - Tempo Paniówki 0:2.

1. Concordia	5	15	14:5
2. Bobrowniki Śl.	5	13	14:8
3. Boruszowice	5	13	10:6
4. Paniówki	4	12	11:2
5. Borowa Wieś	5	12	10:5
6. Łabędy	5	10	20:7
7. Strzybnica	5	10	11:12
8. Sośnica	5	9	10:8
9. Żyglin	5	7	9:10
10. Koztów	5	4	7:13
11. Gwarek	5	4	5:12
12. MOSiR Sparta	5	3	7:11
13. Chudów	5	1	7:11
14. Sierakowice	5	0	5:10
15. Nakło Śl.	4	0	3:12
16. Rachowice	5	0	3:14

GRUPA II
LKS Kamienica Polska - Pilica Koniecpol 0:4, Stradom Częstochowa - Skalniak Kroczyce 1:0, Promień Glinica - Płomień Lgota Mała 0:2, Amator Golce - Lot Konopiska 2:2, Jedność Boronów - Sparta Szczekociny 7:0, Liswarta Popów - Unia Kalety 0:5, Mechanik Kochcice - Sparta Lubliniec 1:3, Lotnik Kościelec - Warta Kamieńskie Młyny 1:0.

1. Kalety	4	10	13:1
2. Kroczyce	5	10	15:5
3. Boronów	5	10	14:6
4. Kamieńskie Młyny	5	10	15:8
5. Kościelec	5	10	14:8
6. Stradom	5	9	9:6
7. Kamienica Polska	5	8	14:10
8. Lgota Mała	5	8	6:5
9. Koniecpol	5	7	9:7
10. Golce	5	7	7:6
11. Popów	5	5	10:17
12. Konopiska	4	4	6:7
13. Lubliniec	5	4	8:10
14. Glinica	5	2	3:13
15. Kochcice	5	1	4:19
16. Szczekociny	5	1	1:20

GRUPA III
Przyszłość Rogów - Górnik Radlin 4:1, Unia Racibórz - Granica Ruptawa 3:3, Naprzód Rydułtowy - Polonia Marklowice 0:3, Płomień Połomia - Ruch Stanowice 1:0, Zameczek Czernica - Silesia Lubomia 1:0, LKS 1908 Nędza - Dąb Gaszowice 6:0, Naprzód Czyżowice - Czarni Gorzyce 1:1, Unia II Turza Śl. - Naprzód Syrynia 0:3.

1. Rogów	5	15	20:7
2. Gorzyce	5	13	17:4
3. Stanowice	5	12	17:5
4. Syrynia	5	12	14:4
5. Marklowice	5	7	12:6
6. Nędza	5	7	12:10
7. Czyżowice	5	7	8:9
8. Ruptawa	5	7	14:17
9. Połomia	5	7	6:11
10. Lubomia	5	6	6:5
11. Turza Śl. II	5	6	7:11
12. Unia Racibórz	5	5	9:12
13. Czernica	5	4	6:22
14. Radlin	5	3	3:7
15. Gaszowice	5	2	5:16
16. Rydułtowy	5	1	5:15

GRUPA IV
Slavia Ruda Śl. - SKS Łagisza 4:1, CKS Czeladź - GKS II Katowice 4:0, Ostoja Żelisławice - Górnik Wojkowice 1:1, Urania Ruda Śl. - Pogoń Imielin 0:1, Wawel Wirek - Warta Zawiercie 2:0, Cyklon Rogoźnik - Górnik Piaski 2:3, Jastrząb Bielszowice - Unia Kosztowy 1:0, Sarmacja Będzin - Niwy Brudzowice 0:0.

1. Bielszowice	5	15	13:1
2. GKS II	5	12	15:4
3. Sarmacja	5	11	6:2
4. Czeladź	5	10	16:5
5. Zawiercie	5	10	10:3
6. Piaski	5	10	14:10
7. Slavia	5	10	10:10
8. Wojkowice	5	9	9:4
9. Wirek	4	7	8:6
10. Rogoźnik	5	4	9:13
11. Żelisławice	5	3	4:11
12. Łagisza	4	3	3:10
13. Imielin	5	3	2:9
14. Kosztowy	5	1	3:12
15. Brudzowice	5	1	2:15
16. Urania	5	0	4:13

GRUPA V
LKS Bestwina - Fortuna Wyry 1:3, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - Rotuz Bronów 4:0, Krupiński Suszec - JUW-e Jaroszowice 2:3, Sokół Zabrzeg - Sokół Hecznarowice 2:0, Czarni Jaworze - ZET Tychy 8:0, Soła Kobiernice - Pasjonat Dankowice 0:3, LKS Studzionka - MKS Lędziny 1:5.

1. Jaworze	5	15	23:1
2. Goczałkowice II	5	15	22:3
3. Lędziny	5	12	20:9
4. Podbeskidzie III	5	12	18:7
5. Wyry	5	12	13:7
6. Dankowice	5	9	11:6
7. Bronów	5	7	7:10
8. Bestwina	5	5	8:11
9. Hecznarowice	5	4	6:11
10. Piast Gol	5	4	9:15
11. Zabrzeg	5	4	4:11
12. ZET	5	4	7:15
13. Jaroszowice	5	4	5:14
14. Studzionka	5	4	4:18
15. Suszec	5	3	7:15
16. Kobiernice	5	1	2:13

Sport 9e6988f66c

5. LIGA

GRUPA I

Śląsk Świętochłowice - AKS Mikołów 0:2, Ruch II Chorzów - Skra II Częstochowa 5:0, Zagłębie II Sosnowiec - Unia Rędziny 3:1, Znicz Kłobuck - Silesia Miechowice 2:2, Zieloni Żarki - Szczakowianka Jaworzno 1:1, Jedność 32 Przyszowice - Szombierki Bytom 0:4, KS Panki - Orzeł Miedary 3:4, Odra Miasteczko Śl. - Liswarta Krzepice 4:1.

1. Zagłębie II	5	15	23:4
2. Szombierki	5	15	18:3
3. Mikołów	5	12	14:8
4. Miedary	5	11	13:9
5. Kłobuck	5	10	14:8
6. Ruch II	5	10	10:4
7. Rędziny	5	9	13:5
8. Krzepice	5	8	7:6
9. Szczakowianka	5	7	9:8
10. Miechowice	5	4	10:13
11. Miasteczko Śl.	5	3	9:12
12. Panki	5	3	8:15
13. Śląsk	5	3	5:15
14. Przyszowice	5	3	3:19
15. Skra II	5	1	6:18
16. Żarki	5	1	1:16

GRUPA II

Orzeł Łękawica - Beskid Skoczów 1:1, LKS Czaniec - Tempo Puńców 5:0, Podhalanka Milówka - Drzewiarz Jasienica 3:4, Błyskawica Drogomyśl - Iskra Pszczyna 4:5, LKS Krzyżanowice - BKS Stal Bielsko-Biała 0:3, GLKS Wilkowice - GKS II Jastrzębie 2:4, Forteca Świerklany - Stal-Śrubiarnia Żywiec 1:1, LKS Tworków - MRKS Czechowice-Dziedzice 1:0.

1. BKS Stal	5	12	15:6
2. Świerklany	5	10	10:4
3. Jasienica	5	9	5:3
4. Czechowice-Dz.	5	8	9:4
5. Czaniec	5	8	12:8
6. Łękawica	4	8	8:4
7. Wilkowice	5	8	8:7
8. Skoczów	5	8	3:4
9. Stal-Śrubiarnia	5	7	7:5
10. Jastrzębie II	5	7	14:14
11. Drogomyśl	5	6	11:13
12. Pszczyna	5	6	9:12
13. Krzyżanowice	5	5	7:7
14. Puńców	4	3	2:9
15. Tworków	5	3	3:14
16. Milówka	5	0	4:13

(gak)

GRUPA VI

GKS Radziechowy-Wieprz - Spójnia Zebrzydowice 7:1, Victoria Hażlach - Smrek Ślemień 0:2, Metal Węgierska Górka - Góral Istebna 0:3, Skałka Żabnica - Piast Cieszyn 3:5, LKS Pogórze - WSS Wisła 1:1, Sokół Słotwina - Wisła Strumień 6:6.

1. Istebna	5	15	18:5
2. Strumień	5	13	23:11
3. Cieszyn	5	11	17:10
4. Słotwina	5	10	16:12
5. Wisła	5	8	13:11
6. Hażlach	4	7	13:9
7. Radziechowy-W.	5	6	12:9
8. Żabnica	5	6	13:19
9. Ślemień	5	5	7:7
10. Pietrzykowice	5	5	8:9
11. Pogórze	5	4	7:10
12. Rajcza	5	1	4:17
13. Węgierska Górka	3	0	5:14
14. Zebrzydowice	4	0	5:18

(gak)



Fot. Arka Gdynia Kosz

Złoto dla gdynian

W Sosnowcu nie było mocnych na zespól z Gdyni. Liderem ekipy jest olimpijczyk Przemysław Zamojski.

Arka Gdynia okazała się najlepsza w turnieju 3x3 w Sosnowcu.

W Parku Sieleckim w Sosnowcu odbył się I turniej kwalifikacyjny LOTTO 3x3 Ligi Mężczyzn. Rywalizowało 16 drużyn; każdy z klubów Orlen Basket Ligi miał swojego przedstawiciela. Cztery najlepsze drużyny awansowały bezpośrednio do wielkiego finału, który odbędzie się za pół roku, w lutym 2025. Zespoły podzielono na cztery grupy, po cztery drużyny w każdej.

Po fazie eliminacji (sobota i niedzielne południe) niepokonane zostały zespoły z Włocławka i Ostrowa Wielkopolskiego, które wygrały wszystkie trzy mecze w swoich grupach. Ostrowianie mieli w składzie dwóch Amerykanów - Michaela Hicksa oraz DeAnte Barnesa.

Gwiazdę miała Arka Gdynia. Do zespołu z Trójmiasta dołączył nasz dwukrotny olimpijczyk (Tokio, Paryż) Przemysław Zamojski. Gdynianie na inaugurację wręcz zgnietli ekipę z Gliwic (21:11), w meczu numer dwa nie dali rady Anwilowi, ale na koniec eliminacji spokojnie ograli lublinian.

W sosnowieckim turnieju kluczowe były mecze ćwierćfinałowe. Zwycięzcy tych spotkań uzyskiwali awans do przyszłorocznego wielkiego finału.

Na tym etapie pojedynki wygrały MKS, Arka, Legia oraz Anwil. Ostrowian z Amerykanami w składzie wyeliminowała drużyna ze stolicy.

W finale spotkały się Arka z Anwilem. Gdynianie udanie zrewanżowali się za porażkę w grupie i ograli niepokonany dotąd zespół z Włocławka 17:13.

Liderem zwycięzców był w tym turnieju bezsprzecznie Zamojski, jeden z najbardziej doświadczonych polskich graczy 3x3. W składzie Arki występowali także Wiktor Sewioł, Grzegorz Kamiński oraz Mateusz Stawiak.

Wyniki eliminacji: PGE Spójnia Stargard - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 21:19, WKS Śląsk Wrocław - Dziki Warszawa 9:22, Legia LOTTO 3x3 Warszawa - AuRoom Zastal 3x3 Zielona Góra 22:8, Trefl 3x3 Sopot - Arriva Polski Cukier Toruń 15:21, KK Włocławek 3x3 - Polski Cukier Start Lublin 21:4, Krajowa Grupa Spożywcza Arka Gdynia - GTK Usługi Transportowe Walicki Gliwice 21:11, MKS LOTTO 3x3 Dąbrowa Górnicza - King Szczecin 17:14, Stal Ostrów Wlkp. - Energa Icon Sea Czarni Słupsk 22:16, Wałbrzych - Dziki 21:15, Stargard - WKS Śląsk Wrocław 19:22, Zielona Góra - Toruń 18:13, Legia - Sopot 19:13, Lublin - Gliwice 11:21, Włocławek - Gdynia 21:12, Szczecin - Słupsk 21:12, Dąbrowa Górnicza - Ostrów Wlkp. 15:21, Wrocław - Wałbrzych 8:21, Dziki - Stargard 18:19, Sopot - Zielona Góra 18:17, Toruń - Legia 21:12, Gdynia - Lublin 21:8, Gliwice - Włocławek 12:21, Ostrów Wlkp. - Szczecin 19:17, Słupsk - Dąbrowa Górnicza 15:21.

Ćwierćfinały: Stargard - Gdynia 11:22, Ostrów Wlkp. - Legia Warszawa 16:21, Toruń - Dąbrowa Górnicza 16:20, Włocławek - Wałbrzych 19:18.

Półfinały: Gdynia - Legia 19:13, Dąbrowa Górnicza - Włocławek 13:21.

Finał: Gdynia - Włocławek 17:13.

(pp)

Gliwice bez porażki

W weekend odbyły się kolejne mecze sparingowe drużyn ekstraklasy.

Wciąż bez porażki w okresie przygotowawczym pozostają koszykarze GTK Gliwice. W sobotę podopieczni Pawła Turkiewicza przywieźli zwycięstwo z Opavy. Czesi to czwarty zespól minionego sezonu tamtejszej ekstraklasy. Mecz był zacięty, do ostatnich sekund ważyły się jego losy. Najlepszymi graczami gliwiczan byli Matt Milon oraz Mario Ihring, którzy zdobyli po 20 punktów.



Fot. GTK Gliwice

GTK Gliwice w okresie przygotowawczym radzi sobie na razie znakomicie.

■ **BK Opawa - GTK Gliwice 83:86 (22:17, 19:24, 21:27, 21:18)**
GTK: Milon 20, Ihring 20, Laksa 17, Gordon 9, Piśla 7, Frąckiewicz 6, Czerapowicz 5, Toppin 2

■ **Trefl Sopot - Mitteldeutscher BC 100:81 (29:26, 32:17, 18:18, 21:20)**
Trefl: Van Vliet 17, Schenk 16, McGowens 13, Zyskowski 13, Weathers 12, Best 11, Phillip 5, Jankowski 8, Groselle 3, Witliński 2

■ **Anwil Włocławek - Polski Cukier Start Lublin 100:71 (15:21, 27:18, 31:19, 27:13)**
Anwil: Ongenda 16, Akot 14, Turner 13, Michalak 13, Sulima 11, Łączyński 11, Taylor 10, Petrasek 7, Łazarski 3, Gruszecki 2, Ślufiński 0
Start: De Lattibeaudiere 22, Lecomte 19, Drame 14, Williams 10, Krasuski 3, Szymański 2, Pelczar 1, Put 0

■ **CSM Oradea - WKS Śląsk Wrocław 84:80 (29:25, 21:21, 19:19, 15:15)**
WKS Śląsk: Ponitka 19, Penava 14, Gołębiowski 14, Lynch 10, Nunez 8, Blackshear 6, Senglin 5, Whitehead 4, Kulikowski 0

■ **KK Igokea - WKS Śląsk Wrocław 74:76 (18:17, 21:15, 20:20, 15:24)**
WKS Śląsk: Blackshear 13, Penava 11, Ponitka 10, Gołębiowski 9, Nunez 8, Lynch 8, Kulikowski 7, Wiśniewski 4, Senglin 4, Szelążek 2

■ **SIG Strasbourg - Legia Warszawa 66:72 (19:22, 20:18, 15:22, 12:10)**
Legia: McGusty 25, Vucić 8, Kolenda 8, Grudziński 8, Ewans 6, Pluta 6, Silins 6, Wilczek 3, Ryuny 2, Wieluński 0

(pp)

Okazały debiut

SUPERLIGA HOKEJA NA TRAWIE

Wicemistrz Polski Pomorzanin Toruń pewnie pokonał LKS Rogowo 4:1 na inaugurację superligi hokeistów na trawie. Efektowne zwycięstwo odnieśli z kolei poznańscy akademicy, którzy rozgromili w Gnieźnie Stellę 5:1.

Torunianie do rozgrywek przystąpili pod wodzą trenera Patryka Karamuza, który po zakończeniu poprzedniego sezonu zastąpił Macieja Zielińskiego. Debiut szkoleniowca wypadł okazale, jego podopieczni posiadali pełną kontrolę nad meczem i wygrali 4:1.

W derbach Poznania AZS Politechnika nie sprostała Warcie, przegrywając 1:2.

Ostatnie spotkanie 1. kolejki pomiędzy beniaminkiem LKS Gąsawa a mistrzem Polski Grunwaldem Poznań odbędzie się we wtorek.

Wyniki 1. kolejki: AZS Politechnika Poznańska – Warta Poznań 1:2 (0:0), Stella Gniezno – AZS AWF Poznań 1:5 (0:1), Pomorzanin Toruń – LKS Rogowo 3:0 (2:0), LKS Gąsawa – Grunwald Poznań przełożony na 10.09.

Bezbłędny Holender

JEŹDZIECKI PUCHAR NARODÓW

Holender Hessel Hoekstra okazał się najlepszym zawodnikiem sobotniego konkursu skoków przez przeszkody międzynarodowych zawodów jeździeckich Longines EEF Nations Cup na stołecznym Służewcu.

Dosiadając Stargosa VDL pokonał parkur bez punktów w czasie 36,52. Drugie miejsce zajął reprezentant Danii Zascha Nyggard Lill na Chaquicks, mając także bezbłędny przejazd. Na trzecim miejscu sklasyfikowana została Czeszka Natalie Kovarova na Lady Concern du Rezidal. Równie i ona nie zaliczyła punków karnych mając czas 37.00.

Najlepszy z reprezentantów gospodarzy Maksymilian Wechta na Next One był 13., 15. pozycję zajął Dawid Skiba (Goldstar W), a Mściwoj Kiecoń (Nasha vd Donkhoeve Z) był 19.

W konkursie CSIO-4* o nagrodę Miasta Warszawa zwyciężyła Holenderka Mel Thijssen (Florida Balia NL) - 60,90, przed Grekiem Angelosem Toloupisem (Kannandillo) - 64,66 oraz Philipem Ruepingiem (Chatolinue PS) - 65,64. Kiecoń na Cortinie był piaty, a Wechta na Eyda L uplasował się tuż za nim.

W trzecim sobotnim konkursie CSIO4* - o nagrodę Totalizatora Sportowego pod patronatem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi - zwyciężył dobrze znany warszawskiej publiczności z występów w Cavaliadzie Czech Ales Opatrny.

W Longines EEF Series Final, czyli finale europejskiego Pucharu Narodów w skokach przez przeszkody, triumfowali jeźdźcy z Włoch. Drugie miejsce zajęli Irlandczycy, a trzecie Niemcy. Polacy uplasowali się na 8. pozycji.

Sport 9e6988f66c

Solidność to za mało...

Drugi mecz i druga porażka Re-Plastu Unii Oświęcim w Lidzie Mistrzów. Tym razem 1:4 z Eisbaeren Berlin. A jeszcze klub zapłaci za zachowanie kibiców.

Linus Lundin, 32-letni szwedzki bramkarz Re-Plastu Unii Oświęcim, podobnie jak przed kilkoma dniami w Tampere, był centralną postacią rozegranego w Oświęcimiu meczu Hokejowej Ligi Mistrzów z Eisbaeren Berlin. Jego koledzy w polu zaprezentowali się solidnie, ale znacznie gorzej pod względem skuteczności niż w pierwszym spotkaniu i ostatecznie przegrali 1:4. Po dwóch kolejkach polski zespół ma punkt. A w najbliższym weekend rozegra kolejne dwa spotkania, tym razem z austriackimi zespołami: Salzburgiem (u siebie) oraz Klagenfurtem (na wyjeździe). Jeżeli szukać kolejnych punktów, to właśnie z tymi ekipami.

W Oświęcimiu nie obyło się bez zgrzytów. Najpierw wadliwie odegrano hymn Niemiec, a następnie najbardziej zagorzali kibice zaprezentowali ogromną flagę, tzw. sektorówkę, która pojawiła się w trakcie meczu. „Witamy w mieście waszej największej zbrodni - niemieckich obozów śmierci". Część napisu była w barwach narodowych Niemiec: czarnym, czerwonym i żółtym. Kontekst historyczny jest wszystkim doskonale znany. Jednak władze Champion Hockey League nie tolerują takich manifestacji i klub zapewne czeka kara finansowa.

Mistrzowie Niemiec to klasowa drużyna, mająca w swoich szeregach Kanadyjczyka Zacha Boychuka oraz kilku reprezentantów kraju: Jonasa Muellera, Kai Wissmanna, Tobiasa Edera. Leona Pfoederla i Frederika Tffelsa, uczestników ostatnich mistrzostw świata Elity.

W inauguracyjnej serii „Polarne niedźwiedzie" z Berlina przegrały na wyjeździe ze szwedzkim Vaxjo Lakers 1:3. Natomiast hokeiści Unii zdołali uzyskać punkt w Tampere w starciu z Ilves, przegrywając 3:4 po dogrywce. Trudy tej potyczki oraz podróż dały o sobie znać i w rezultacie były momenty, w których nie dotrzymywali kroku szybszym rywalom.

- Nie możemy sobie pozwalać na wykluczenia, bo przeciwnicy natychmiast przystępują do ataku, a obrona kosztuje nas sporo sił - mówili trenerzy po występie w Tampere. Tymczasem w Oświęcimiu już w 25 sek. Łukasz Krzemień za zahaczanie powędrował do boksu kar. Ty Ronning i Mitchell Reinke mocnymi uderzeniami sprawdzili czujność Lundina. Osłabienie zostało wybronione, po czym gospodarze również szukali okazji, by zaskoczyć przeciwnika. Bramkarz Jonas Stettmer zdołał obronić uderzenia Carla Ackereda i Daniela Olssona-Trkulji. W 10 min Anton Holm uderzył z bulika, ale krążek minął cel. Niemniej, to goście mieli przewagę, częściej byli przy krążku i w 12 min po precyzyjnym uderzeniu Blaine'a Byrona objęli prowadzenie. Ale w 19 min Manuel Wiederer za uderzenia otrzymał karę mniejszą wykorzystaną przez gospodarzy: Olsson-Trkulja przekazał krążek do Hampusa Olssona, który pewnym strzałem pokonał Stettmera. W tym momencie radości na trybunach było co niemiara, zatliła się też iskierka nadziei na korzystny rezultat.

Goście od początku drugiej odsłony przyspieszyli. W 23 min Frederik Tiffels świetnie obsłużył Leana Bergmanna. Niemiecki napastnik, mający za sobą występy w NHL w San Jose Sharks, posłał krążek pod poprzeczkę. Lundin był bez żadnych szans.

Gospodarze dzielnie się bronili, ale w miarę upływu czasu przewaga gości rosła. W 48 min po wręcz wzorowej, szybkiej kontrze Marcel Noebels zdobył trzeciego gola, a wynik ustalił Jonas Mueller efektownym uderzeniem z wysokości bulika. Potem gospodarze przez prawie minutę grali z przewagą dwóch zawodników. Nie zmniejszyli jednak przewagi, bo byli zmęczeni; najwyraźniej nie było ich stać na błyskawiczną i zaskakującą akcję.

- Gdy graliśmy w przewadze, w naszych poczynaniach było sporo nerwowości, bo przegrywaliśmy trzema golami - przekonywał po meczu II trener Unii, Krzysztof Majkowski. - Gdyby straty były nieco mniejsze, być może pokusilibyśmy się o bramkę. W ostatniej tercji szukaliśmy szans i zostali skarceni.

17
CELNYCH strzałów oddali gospodarze na bramkę Jonasa Stettmera; goście strzelali 49 razy i zdobyli cztery gole.

49
SEKUND potrzebowali gospodarze, by - w przewadze - Olsson doprowadził do wyrównana.

58
SEKUND gospodarze grali w podwójnej przewadze, ale nie zdołali zdobyć drugiego gola.

Mimo wszystko hokeiści Re-Plastu Unii w tych dwóch spotkaniach pozostawili dobre wrażenie. W krótkim odstępie rozegrali dwa intensywne mecze z wymagającymi rywalami. W tym drugim zabrakło nieco sił i precyzji pod bramką. Co najważniejsze w tej rywalizacji: nasi mistrzowie kraju nie są chłopcami do bicia i stawiają czoła renomowanym zespołom europejskim.

W najbliższy piątek we własnej hali w ramach rywalizacji w LM podejmują Red Bul Salzburg (17.30), a w niedzielę grają w Klagenfurcie (15.00). To kluczowe potyczki dla końcowego układu tabeli w tej pierwszej fazie.



Fot. PAP/Michał Meissner

Hampus Olsson (z prawej) zdobył jedynego gola dla Re-Plastu Unii w meczu z Eisbaeren Berlin.

■ Re-Plast Unia – Eisbaeren Berlin 1:4 (1:1, 0:1, 0:2)
0:1 – Byron – Galipeau (11:01), 1:1 – Olsson – Olsson-Trkulja – Ackered (18:55, w przewadze), 1:2 – Bergman – Tiffels (22:58), 1:3 – Noebels – Boychuk (47:27), 1:4 – Mueller – Weismann – Ronning (56:09).
Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Krzysztof Kozłowski – Michał Gerne i Igor Dzięciołowski. Widzów 3500.
UNIA: Lundin; Diukow – Bezuszka, Uimonen – Vertanen, Soederberg (2) – Ackered, Prokopiak – M. Noworyta; Sadłocha – Dziubiński – Krzemień (2), Karjalainen – Heikkinen – Olsson, Marklund – Olsson-Trkulja – Holm, S. Kowalówka – Galant – Prusak. Trener Nik ZUPANCIĆ.
EISBAEREN: Stettmer; Wissmann – Mueller (2), Reinke – Galipeau (2), Mik – Kaiser; Pfoederl – Boychuk – Noebels, Ronning (2) – Byron – Kirk, Bergman – Fontaine – Tiffels, Wiederer (2) – Hoerdler – Veilleux. Trener Serge AUBIN.
Kary: Unia – 4 min, Eisbaeren – 8 min.

Zawierucha w Nowym Targu!

Pojawiła się groźba, że Podhale nie przystąpi do rozgrywek ligowych. Najbliższe dwa dni będą kluczowe dla klubu.

Dave Allison, kanadyjski szkoleniowiec, przybył do Nowego Targu przed miesiącem, wszyscy więc byli pełni nadziei na lepsze jutro „Szarotek". Tyle że klub znalazł się w poważnym potrzasku, pojawiła się nawet groźba wycofania drużyny z TAURON Hokej Ligi. Allison tuż przed ostatnim meczem kontrolnym z GKS-em Katowice zdecydował się zrezygnować z pracy, bo – jak twierdzi – żadna z obietnic działaczy nie została zrealizowana. Nie dość, że w klubowej kasie są pustki, to jeszcze - jak stwierdził Allison w wywiadzie dla hokejnet - obcokrajowcy mieszkali w skandalicznych warunkach. Kanadyjczyk podkreślił, że w tej sytuacji rezygnacja z pracy jest jedynym wyjściem.

Z kolei red. Maciej Zubek z regionalnego portalu w rozmowie z niżej podpisanym przekonywał, że duża część informacji przekazanych przez Allisona mija się z prawdą. Zespół pod jego kierunkiem prezentował się poniżej możliwości. W pięciu meczach sparingowych zainkasował aż 31 goli, widać więc, że gra obronna oraz postawa golkiperów pozostawiała wiele do życzenia.

Już bez Allisona w ostatnim kontrolnym spotkaniu - z GKS-em Katowice - podrażniona ambicja gospodarzy sprawiła, że zagrali ze sporym zaangażowaniem i odnieśli zwycięstwo. Nie zmienia to jednak obaw o przyszłość „Szarotek". Plotka głosi, że już dzisiaj Jean Boivin oraz Alex Szczechura pożegnają się z kolegami, bowiem otrzymali intratne propozycje od konkurencji. Będziemy śledzić, jak rozwija się sytuacja w Nowym Targu, tym bardziej że do inauguracji ligi już bardzo mało czasu.

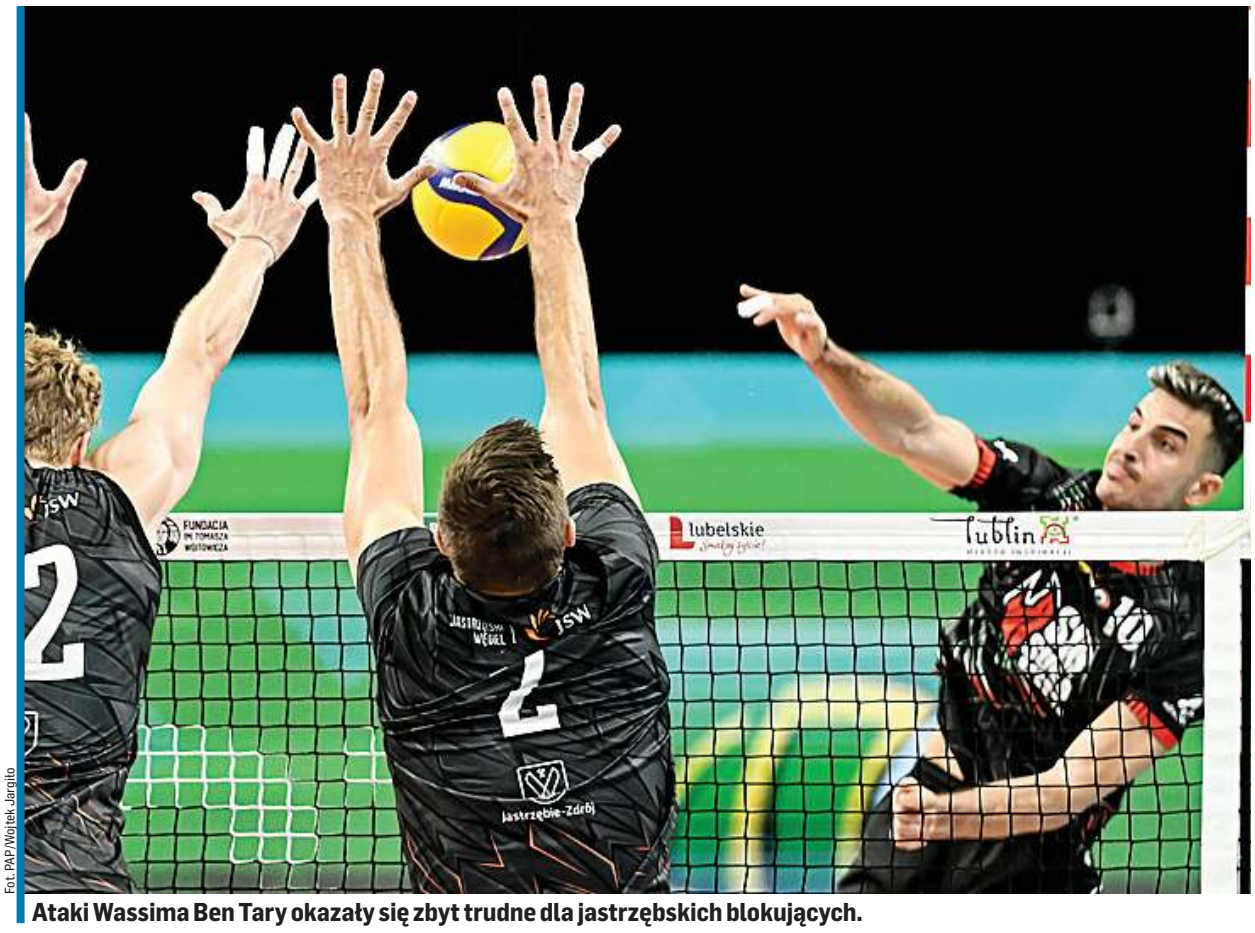
(sow)

■ Podhale Nowy Targ – GKS Katowice 3:1 (0:0, 1:0, 2:1)
1:0 - Denyskin – Wielkiewicz (38:00), 2:0 - Mrugała (45:00), 2:1 - Salituro (59:14) 3:1 - Szczechura (59:32, do pustej).
PODHALE: Bizub; Pangiełow-Jułdaszew- Wajda, Kolusz – Mrugała, Tomasik – Wilson, Kamiński; Morong – Zeman – Neupauer, Szczechura – Boivin – Mroczkowski, Denyskin – Wronka – Wilkiewicz, Jarczyk, Słowakiewicz. Trener Dariusz GRUSZKA.
GKS: Murray; Kostek – Runesson, Koponen – Varttinen, Englund – Verveda; Bepierszcz – Pasiut – Fraszko, Dawid – Salituro – Smal, Rydstroem – Andreson – Jakub Hofman, Kowalczuk – Michalski – Waxin. Trener Jacek PŁACHTA.

Sport 9e6988f66c

Włoska dominacja

Sir Susa Vim Perugia i Rana Werona wygrały silnie obsadzone turnieje, które odbyły się w Lublinie i Częstochowie.



Fot. PAP/Wojtek Jargiło

Ataki Wassima Ben Tary okazały się zbyt trudne dla jastrzębskich blokujących.

Już za niespełna tydzień ruszają rozgrywki PlusLigi. Przygotowania zespołów są na finiszu. W weekend kibice mogli poczuć przedsmak zbliżających się emocji. W Lublinie odbył się bardzo silnie obsadzony Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wójtowicza. Wystąpili w nim m.in. mistrzowie Polski, Jastrzębski Węgiel, oraz Włoch, Sir Susa Vim Perugia. Wydarzeniem zawodów miał być debiut w ekipie Bogdanki LUK Lublin Wilfredo Leona. Reprezentant Polski nie pojawił się jednak na parkiecie. Poczynania nowych kolegów oglądał z ławki rezerwowych. Ponoć leczy kontuzję i nie jest jeszcze w pełni sił, by wyjść na parkiet. Zamiast więc czarować swoją grą, rozdawał autografy.

Turniej wygrał zespół z Perugii, w finale pokonując Jastrzębski Węgiel. Mecz nie stał na wysokim poziomie. Nie brakowało wprawdzie efektownych ataków i długich akcji, lecz siatkarze popełniali również mnóstwo błędów. Wśród mistrzów Polski zaprezentował się Łukasz Kaczmarek, ale grał bardzo nierówno. Miał lepsze momenty, lecz przez większość spotkania zawodził. W jego grze brakowało agresji i zdecydowania. Nie kończył ataków, choć miał przed sobą tylko jednego blokującego. Zbyt często decydował się też na „kiwki" zamiast mocno uderzyć piłkę. W efekcie jastrzębianom w decydujących momentach brakowało siły ognia. Robił, co mógł Tomasz Fornal, lecz bez odpowiedniego wsparcia w kolegach nie mógł sam wygrać meczu.

Włoska drużyna też nie grała wielkiego spotkania, miała jednak więcej jakości i była równiejsza. To wystarczyło. Kto wie jednak, jak potoczyłoby się tospotkanie, gdyby mistrzowie Polski wygrali trzecią partię. Mieli w niej już cztery punkty przewagi (13:9). W końcówce ją jednak roztrwonili. Ich gra kompletnie się załamała. Popełniali błąd za błędem, oddając set rywalom.

W Częstochowie z kolei w Memoriale im Janusza Sikorskiego wzięły udział: Rana Werona, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, GKS Katowice oraz gospodarz Steam Hemarpol Norwid Częstochowa. W półfinałach niespodzianek nie było. Częstochowianie pokonali GKS, ale byli już na krawędzi. Przegrali pierwszy set, a w drugim długo nie potrafili złamać oporu rywali. Udało im się to po blisko godzinnej walce. Wygrali partię 37:35. Potem już było łatwiej. ZAKSA natomiast przegrała z gośćmi z Włoch, mimo że odrobiła dwusetową stratę.

W finale walki było już niewiele. Gospodarze jedynie w drugiej partii byli w stanie przeciwstawić się drużynie z Werony, ale nawet nie urwali jej seta.

(mic)

BOGDANKA VOLLEY CUP IM TOMASZA WÓJTOWICZA

Półfinały

■ **Bogdanka LUK Lublin – Sir Susa Vim Perugia 1:3 (23:25, 22:25, 25:23, 17:25)**
LUBLIN: Komenda, Sawicki, Grozdanow, Sasak, Tuinstra, McCarthy, Hoss (libero) oraz Malinoski, Nowakowski, Czyrek, Wachnik, Słotarski. Trener Massimo BOTTI.
PERUGIA: Giannelli, Semeniuk, Russo, Ben Tara, Ishikawa, Loser, Colaci (libero) oraz Płotnicki, Cianciotta. Trener Angelo LORENZETTI.

■ **Jastrzębski Węgiel – Asseco Resovia 3:2 (26:24, 25:18, 21:25, 29:31, 15:12)**
JASTRZĘBIE: Toniutti, Carle, Brehme, Kaczmarek, Fornal, Huber, Popiwczak (libero) oraz Finoli, Żakieta, Waliński. Trener Marcelo MENDEZ.
RZESZÓW: Ropret, Bednorz, Kłos, Boyer, Cebulj, Niemiec, Potera (libero) oraz Bucki, Staszewski, Sapiński, Vasina. Trener Tuomas SAMMELVUO.

O 3. miejsce

■ **Bogdanka LUK Lublin – Asseco Resovia 3:0 (25;14, 25:21, 29:27)**
LUBLIN: Komenda, Sawicki, Nowakowski, Malinowski, Wachnik, McCarthy, Czyrek (libero) oraz Sasak, Hoss, Słotarski, Grozdanow.
RZESZÓW: Ropret, Vasina, Kłos, Boyer, Staszewski, Sapiński, Zatorski (libero) oraz Bucki, Cebulj, Woch, Niemiec.

■ **Jastrzębski Węgiel – Sir Susa Vim Perugia 1:3 (19:25, 23:25, 25:20, 21:25)**
JASTRZĘBIE: Toniutti, Carle, Brehme, Kaczmarek, Fornal, Zaleszczyk, Popiwczak (libero) oraz Żakieta, Finoli, Waliński, Jurczyk (libero).
PERUGIA: Giannelli, Semeniuk, Loser, Ben Tara, Płotnicki, Russo, Colaci (libero) oraz Cianciotta, Ishikawa, Herrera.

VI MEMORIAŁ IM. JANUSZA SIKORSKIEGO

Półfinały

■ **Steam Hemarpol Norwid Częstochowa – GKS Katowice 3:1 (20:25, 37:35, 25:21, 25:22)**

■ **ZAKSA Kędzierzyn -Koźle – Rana Werona 2:3 (22:25, 22:25, 25:19, 26:24, 13:15)**

O 3. miejsce

■ **ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – GKS Katowice 3:1 (23:25, 26:24, 25:15, 25:18)**

Finał

■ **Steam Hemarpol Norwid Częstochowa -Rana Werona 0:3 (19:25, 27:29, 20:25)**

Prawdziwi rycerze

Zawiercianie kontynuują passę zwycięskich sparingów. Tym razem okazali się najlepsi w turnieju „Giganci Siatkówki"

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE

Zawody po raz trzeci z rzędu rozegrano w Twardogórze i po raz kolejny organizatorzy zadbali, by było to starcie polskich drużyn z zagranicznymi. Bezkonkurencyjny okazał się Aluron CMC Warta. Wicemistrzowie Polski w półfinale ograli belgijski Greenyard Maaseik. W wyjściowym składzie po raz drugi pojawił się Aaron Russell. I spisał się bez zarzutu. Zresztą jego koledzy również trzymali odpowiedni poziom. A gdy im nie szło, zawsze mogli liczyć na Karola Butryna. Atakujący się nie mylił. Jak zwykle zbijał mocno i precyzyjnie. Zawiercianie świetnie grali też blokiem, raz za razem stopując ataki rywali. Dwa pierwsze sety wygrali pewnie, w kolejnych mieli problemy – trzeci nawet przegrali – ale ostatecznie Butryn atakiem z prawego skrzydła zakończył starcie.

W finale "Jurajscy rycerze" zmierzyli się z Treflem Gdańsk, który w drodze do finału ograł VfB Friedrichshafen. Był to rewanż za poprzedni rok. Wówczas górą byli gdańszczanie.Tym razem spotkanie od początku toczyło się pod dyktando podopiecznych Michała Winiarskiego. Pierwszą partię wygrali wysoko, bo do 19. W drugiej gdańszczanie postawili się rywalom. Poprawili przyjęcie, a dobrą zmianę dał Rafał Sobański. Na zatrzymanie zawiercian to jednak było zbyt mało, choć seta wygrali dopiero po grze na przewagi. Trzecia partia okazała się ostatnia i to mimo że w ekipie z Jury wystąpili rezerwowi gracze.

(mic)

WYNIKI

PÓŁFINAŁY

■ **Aluron CMC Warta Zawiercie – Greenyard Maaseik 3:1 (25:17, 25:17, 23:25, 25:22)**
ZAWIERCIE: Tavares, Russell, Zniszczoł, Butryn, Łaba, Gładyr, Perry (libero) oraz Ensing, Nowosielski, Nasri. Trener Michał WINIARSKI.

■ **Trefl Gdańsk – VfB Friedrichshafen 3:1 (25:21, 25:16, 23;25, 25:20)**
GDAŃSK: Kampa, Orczyk, Jarosz, Mordyl, Jorna, M'Baye, Koykka (libero) oraz Faryna, Czerwiński, Pietraszko, Droszyński, Sobański. Trener Mariusz SORDYL.

O 3. MIEJSCE

■ **Greenyard Maaseik – VfB Friedrichshafen 0:3 (15:25, 17:25, 24:26)**

FINAŁ

■ **Aluron CMC Warta Zawiercie – Trefl Gdańsk 3:0 (25:19, 26:24, 25:21)**
ZAWIERCIE: Tavares, Kwolek, Zniszczoł, Butryn, Russell, Gładyr, Perry (libero) oraz Ensing, Nowosielski, Łaba, Rajsner, Markiewicz.
GDAŃSK: Droszyński, Orczyk, M'Baye, Jarosz, Czerwiński, Pietraszko, Koykka (libero) oraz Faryna, Jorna, Kampa, Sobański, Mordyl.

Pierwszy start z medalem

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Ukrainki, Jewa Serdiuk i Daria Romaniuk najlepsze w turnieju Beach Pro Tour Futures Warsaw, który rozegrano na Plaży Wilanów. Drugie miejsce dla polskiej pary, Aleksandry Wachowicz i Julii Radelczuk.

Postawa naszego duetu była sporą niespodzianką. Dla Wachowicz i Radelczuk był to bowiem pierwszy wspólny występ. Nikt nie oczekiwał, że będzie walczył o medale. - Przede wszystkim skupiłyśmy się na własnej grze i taktyce. Wiedziałyśmy, że jeżeli ją zrealizujemy, to poradzimy sobie z przeciwnikiem. Skupiłyśmy się po prostu na sobie – zdradziła receptę na sukces po pokonaniu w ćwierćfinale czeskich sióstr Pavelkovych Aleksandra Wachowicz.

W półfinale Polki w imponującym stylu ograły Litwinki Danielę Kvedaraite i Jekaterinę Kovalskaja 2:1 (19:21, 21:17, 15:10). Kluczowy był drugi set. Litwinki zaczęły go od prowadzenia 4:0 i kontrolowały grę do stanu 9:4. Wtedy nastąpił przełom. Nasze zawodniczki z akcji na akcję czuły się coraz pewniej i doprowadziły do remisu 12:12 Na tym nie poprzestały. Poszły za ciosem. „Odskoczyły" na 17:14 i pewnie wygrały. W tie -breaku rozpędzone Polki nie dały rywalkom żadnych szans. Wachowicz imponowała blokiem (3 punkty w tym elemencie w tie-breaku), Radelczuk świetnie broniła i zagrywała.

W finale Ukrainki błyskawicznie pokazały, że to one będą rozdawać karty. Mocną zagrywką odrzuciły nasze zawodniczki od siatki i karciły je blokiem. Polki próbowały odpowiedzieć, ale nie miały argumentów, by zatrzymać rywalki. Mecz zakończył się zwycięstwem Ukrainek 2:0 (21:12, 21:14).

- W przeciwieństwie do pozostałych meczów nie realizowałyśmy taktyki tak, jak to było zaplanowane. Trzeba też przyznać, że dziewczyny z Ukrainy zagrały świetnie. Wszystko im wychodziło - oceniła finał Wachowicz.

Trzecie miejsce wywalczyły Litwinki po zwycięstwie nad Inną Machno i Sofią Ryłową z Ukrainy 2:1 (21:17, 17:21, 15:12).

(mic)

Sport 9e6988f66c

Nie było łatwo

Kluczem do zwycięstwa w pierwszej w tym sezonie „świętej wojnie" była doskonała gra w obronie.

KGHM Zagłębie Lubin - KPR Gminy Kobierzyce 23:21 (12:9)
ZAGŁĘBIE: Zima, Maliczkiewicz - Janas, Jakubowska 4, Machado-Matieli 2, Drabik 2, Jureńczyk 2, Górna 1/1, Grzyb 4, Cavo 2, Fernandes 4, Guirassy 1, Promis 1, Przywara, Weber. Kary: 10 min. Trener Bożena KARKUT.
KOBIERZYCE: Kowalczyk, Sałtaniuk - Kozioł 2, Buklarewicz 4/2, Drażyk 5, Meleketcewa 1, Świerczek 2, Wiertelak 5, Ważna, Holińska, Kucharska, Kocińska 2, Polańska, Zaleśny. Kary: 12 min.Trener Marcin PALICA.


Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Kolejny tytuł znalazł się w kolekcji skutecznych zawodniczek Zagłębia.

W sobotę w łódzkiej Atlas Arenie odbyły się pierwsze mecze o Superpuchar Polski kobiet i mężczyzn, w których wzięły udział najlepsze zespoły poprzedniego sezonu Orlen Superligi. Spotkania cieszyły się ogromnym zainteresowaniem, a trofea trafiły do Lubina i Płocka.

Historyczną edycję Superpucharu Polski zapoczątkowało starcie pomiędzy lubińskimi mistrzyniami Polski a srebrnymi medalistkami z Kobierzyc. Jako pierwsza w rywalizacji o nowe trofeum pod egidą Superligi zapisała się skrzydłowa KPR-u Patrycja Kozioł, która otworzyła wynik spotkania w Łodzi. Później przez dłuższy czas inicjatywa należała do mistrzyń i zdobywczyń Pucharu Polski, które - m.in. dzięki dwóm trafieniom Kingi Jakubowskiej - prowadziły 4:2, a po bramce Karoliny Jureńczyk 6:3.

„Kobierki" odrobiły jednak straty, wykorzystując grę w przewadze m.in. po czerwonej kartce dla Jureńczyk. Podopieczne trenera Marcina Palicy doprowadziły do remisu (6:6), ale potem niemoc pod bramką KPR-u przełamały piłkarki Zagłębia. Grę lubinianek rozruszały Brazylijka Mariane Fernandes i Argentynka Malena Cavo. Dzięki ich skuteczności mistrzynie kraju prowadziły do przerwy 12:9.

Początek drugiej połowy również należał do nich i choć po trafieniu Anastazji Meleketcewej KPR zmniejszył straty do dwóch bramek (13:15), to z czasem przewaga podopiecznych trenerki Bożeny Karkut była coraz większa. Po 45 minutach Zagłębie prowadziło już 20:13. Lubianki podkręciły tempo, w ataku nie myliły się Jakubowska i Kinga Grzyb, a do tego w bramce świetnie spisywała się Monika Maliczkiewicz.

To nie był jednak koniec emocji. W ostatnich 10 minutach „Miedziowe" straciły koncentrację, co wykorzystały rywalki. Wicemistrz kraju odrobił większość strat i na 4 minuty przed końcem, po bramce Wiktorii Kocińskiej, KPR przegrywał tylko 20:21. W samej końcówce dwukrotnie do bramki drużyny z Kobierzyc trafiła jednak Patricia Machado-Matieli, co przesądziło o triumfie Zagłębia.

MVP meczu została Maliczkiewicz, która obroniła 13 rzutów. - To nie ja, ale nasza cała „16" wraz ze sztabem szkoleniowym wywalczyła Superpuchar. Nie było łatwo, bo ten mecz był na samym początku nowego sezonu. Fajnie, że tak dobrze go zaczęłyśmy i jesteśmy gotowe do dalszej walki o swoje - przyznała bramkarka Zagłębia.

(ZC)

CZY WIESZ, ŻE...

■ Przed meczem o Superpuchar Polski, jedna z najwybitniejszych polskich piłkarek ręcznych, Kinga Achruk została uhonorowana statuetką Super Gladiatora za swoje imponujące osiągnięcia i wkład w rozwój polskiej piłki ręcznej zarówno na poziomie krajowym, jak i międzynarodowym. Ceremonia wręczenia nagrody Super Gladiatora odbyła się w wyjątkowej atmosferze. Zgromadzona na trybunach publiczność nagrodziła Kingę Achruk gorącymi brawami, dziękując jej za lata gry. Była reprezentantka Polski odebrała statuetkę z rąk prezesa Superligi - Piotra Należytego i prezesa ZPRP - Henryka Szczepańskiego.

■ Achruk, która niedawno zakończyła sportową karierę, przez 12 sezonów występowała w Orlen Superlidze, reprezentując barwy MKS Zagłębia Lubin oraz MKS FunFloor Lublin. Rozegrała 289 meczów i zdobyła 1013 bramek. Dorobek sportowy obejmują też cztery tytuły mistrzowskie oraz tyle samo zwycięstw w Pucharze Polski. Jej największym sukcesem na arenie międzynarodowej był triumf w Lidze Mistrzyń w 2015 z czarnogórskim klubem Buducnost Podgorica.

■ W dniu meczu o Superpuchar Polski Wisła ogłosiła przedłużenie kontraktu z Xavierem Sabate, który objął zespół w lipcu 2018 roku. Szkoleniowiec mistrzów kraju zostanie w klubie co najmniej do czerwca 2028 roku. - To wyraz kredytu zaufania, jaki pokładamy w Xavim, który spowodował, że nasz klub poczynił ogromny postęp. Wierzymy, że pod jego wodzą wspólnie będziemy kontynuować budowę wielkiej Wisły i walczyć o miejsce w Final Four Ligi Mistrzów - powiedział prezes klubu z Płocka, Artur Stanowski.

■ Orlen Wisła Płock po wodzą Xaviera Sabate zdobyła pierwsze od 13 lat mistrzostwo Polski, a także wywalczyła trzy Puchary Polski i pięć tytułów wicemistrzowskich. Nie brakowało też sukcesów na arenie międzynarodowej, takich jak 3.miejsce w Lidze Europejskiej czy też historyczny awans do najlepszej ósemki Ligi Mistrzów.

Fantastyczny Alilović

Orlen Wisła Płock - Industria Kielce 27:23 (13:10)
WISŁA: Alilović, Jastrzębski - Mihić 3, Dawydzik 2, Krajewski 2, Szita 6, Zarabec 2, Daszek 4, Fazekas 5, Terzić, Susnja 2, Janc, Piroch 1, Serdio. Kary: 12 min. Trener Xavier SABATE.
KIELCE: Mestrić, Cordalija - Surgiel 1, Karalek 1, Kounkoud, D. Dujszebajew 2, Olejniczak 5, A. Dujszebajew 5, Moryto 3, Gębala 1, Maqueda 2, Monar 1, Nahi 2. Kary: 10 min. Trener Talant DUJSZEBAJEW.

Już początek spotkania odwiecznych rywali i naszych eksportowych zespołów zwiastował duże emocje, które „podgrzewały" wypełnione trybuny Atlas Areny. Początkowo w rolach głównych występowali bramkarze - Chorwaci Mirko Alilović oraz Sandro Mestrić, którzy świetnie spisywali się również przy rzutach karnych. W efekcie po 14 minutach było 4:4, ale po kolejnych akcjach dwubramkowe prowadzenie objęli płocczanie, którzy w poprzednim sezonie przerwali 12-letnią hegemonię kielczan w ligowych rozgrywkach oraz wywalczyli Puchar Polski. Podopieczni Xaviera Sabate utrzymywali taki dystans bramkowy przez pozostały kwadrans pierwszej połowy, choć w jej końcówce po trafieniu Theo Monara Industria przegrywała tylko 10:11. Znów jednak skuteczniejsi byli „Nafciarze", a konkretnie Zoltan Szita. Po dwóch golach węgierskiego rozgrywającego płocczanie schodzili na przerwę z 3-bramkową zaliczką (13:10). Kielczanie, m.in. za sprawą Aleksa Dujszebajewa, szybko odrobili straty po powrocie na boisko. Później jednak musieli grać w osłabieniu i mistrzowie Polski ponownie objęli 3-bramkowe prowadzenie. Do tego w ich bramce znów bardzo dobrze spisywał się Alilović i po trafieniu Michała Daszka w 44 min Wisła wygrywała już 21:15, w pełni kontrolując pozostałą część spotkania i zasłużenie sięgając po trofeum. Na MVP meczu wybrano Alilovicia, który obronił 13 rzutów. - To sukces całej naszej drużyny, ale też kibiców, którzy stworzyli świetną atmosferę w hali. Przy takim dopingu grało się super. Trzeba docenić też klasę rywala. Dobrze jest zdobywać takie trofea, ale nie będziemy mieć za dużo czasu, żeby się nim nacieszyć, bo już w środę czeka nas kolejne wyzwanie, tym razem w Lidze Mistrzów - przyznał bramkarz Orlen Wisły, mając na myśli wyjazdowy mecz ze Sportingiem Lizbona.

(ZC)


Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Kluczem do zwycięstwa w pierwszej w tym sezonie „świętej wojnie" była doskonała gra w obronie.

POWIEDZIELI

■ **Przemysław KRAJEWSKI**: - O naszej wygranej zdecydowała jak zawsze gra w defensywie, a z tyłu mieliśmy Mirko, który spisywał się fantastycznie. W ataku mieliśmy problemy, ale z biegiem czasu potrafiliśmy stwarzać sytuacje i zamieniać je na bramki. Oba zespoły dopiero się zgrywają, w obu są nowi zawodnicy. Wiadomo, że czasu na poukładanie wszystkiego potrzeba trochę więcej. Więcej będę mógł powiedzieć po naszym jesiennym meczu, bo wydaje mi się, że tamto starcie będzie wyglądało zupełnie inaczej.

■ **Michał DASZEK**: - Kluczem była twarda obrona i dobry bramkarz. Mirko zagrał fantastyczne zawodny i kolejny raz zatrzymał kielecką ofensywę. Jest fenomenalny. Od końca poprzedniego sezonu przez całe przygotowania utrzymuje dobrą formę. Mieliśmy dużo problemów w ataku, kielecka obrona była bardzo mocna. Niepotrzebnie straciliśmy trzy bramki na początku drugiej połowy. Bardziej powinniśmy kontrolować swoje poczynania i nie tak łatwo tracić przewagę z tak dobrym zespołem. Ciężko się gra mecze o tytuł we wrześniu. Nie jesteśmy jeszcze w 100 procentach przygotowani na tym etapie sezonu i to było widać w grze obu zespołów. Bardzo się cieszymy, że udało się wygrać, że kontynuujemy dobrą pracę, którą wykonaliśmy w poprzednim sezonie.

■ **Tomasz GĘBALA**: - Mecz oceniam jednoznacznie negatywnie, bo przegraliśmy. Daliśmy rywalom zbyt wiele prezentów, w samej pierwszej połowie popełniliśmy chyba 8 błędów technicznych, z których Wisła mogła budować przewagę. A mimo to potrafiliśmy trzymać rywali w zasięgu i dopiero odjechali nam w okolicach 40 minuty, co ponownie wynikało z naszych indywidualnych błędów. To one zadecydowały o wysokiej przewadze Wisły.

Sport 9e6988f66c

Skutki upadku?

Apator po raz drugi w sezonie pokonał Motor, który w sumie przegrał tylko trzy mecze. Czyżby to była zapowiedź niespodziewanego finału...

PGE EKSTRALIGA

W pierwszym spotkaniu półfinałowym Apator Toruń sprawił dużą niespodziankę, jeżeli nie sensację, bo faworytem rywalizacji był (jest) bez wątpienia Motor Lublin. W sobotę as lublinian Bartosz Zmarzlik miał poważnie wyglądający wypadek podczas Grand Prix Łotwy i choć ryskie zawody wygrał, to jak inaczej zrozumieć gwałtowny spadek formy i tylko jedno zwycięstwo biegowe, a cztery 3. miejsca i zaledwie 7 pkt?!

Na Motoarenie po ośmiu wyścigach był remis, ale w dziewiątym świetnie spisująca się para „Aniołów" Robert Lambert - Patryk Dudek wygrała 5:1 i kibice mieli nadzieję na przełom. Bieg 10. i 11. wygrali goście i znów był remis, 33:33. W wyścigu numer 12 było 3:3, więc miały decydować trzy ostatnie wyścigi. W 13. Sajfutdinow i Lambert pokonali Zmarzlika oraz drugiego w GP Szweda Fredrika Lindgrena 5:1 i zrobiło się 41:37. W sumie torunianie zdobyli 51 pkt, co było ich celem, aby było po co jechać do Lublina. Rewanż zostanie rozegrany w piątek, 13 września, od godz. 19.30.

Apator Toruń - Orlen Oil Motor Lublin 51:39

APATOR: Sajfutdinow 13 (3, 2, 3, 3, 2), Dudek 13 (3, 3, 2, 2, 3), Lambert 13 (3, 2, 3, 2, 3), Przedpełski 11 (1, 3, 2, 3, 2), Kawczyński 1 (1, 0, 0), Lewandowski 0 (0, 0, 0), Heiselberg 0 (0, 0, 0), Affelt 0 (0).

MOTOR: Kubera 9 (2, 3, 1, 3, 0), Zmarzlik 7 (1, 1, 3, 1, 1), Przyjemski 6 (3, 2, 1, 0), Lindgren 5 (0, 2, 2, 0, 1), J. Holder 5 (2, 1, 0, 2), Cierniak 4 (1, 1, 1, 1), Bańbor 3 (2, 0, 1).

W Gorzowie niezawodny Spartanin, Artiom Łaguta, zdobył w sześciu startach 15 pkt i dzięki niemu i lepszej „drugiej linii" wrocławianie zdobyli bezcenną zaliczkę, którą na pewno będzie trudno gorzowianom zniwelować w rewanżu, w niedzielę 15 sierpnia o godz. 19.15, we Wrocławiu.

ebut.pl Stal Gorzów – Betard Sparta Wrocław 44:46

STAL: Vaculik 13 (3, 1, 3, 3, 3), Thomsen 8 (2, 1, 2, 1, 2), Miśkowiak 6 (3, 2, 1, 0, 0), Woźniak 6 (1, 1, 2, 2, 0), Paluch 5 (3, 2, 0), Bednar 4 (3, 0, 1, 0), Stojanowski 2 (0, 0, 2).

SPARTA: A. Łaguta 15 (2, 2, 3, 3, 3, 2), Kowalski 11 (1, 3, 1, 3, 3), Janowski 9 (1, 3, 2, 2, 1), Bewley 7 (0, 2, 3, 1, 1), Krawczyk 2 (2, d, 0), Gusts 1 (0, -, 0, 1), Kowolik 1 (1, 0, 0).

„Rekiny" w finale

METALKAS 2. EKSTRALIGA

Rybniczanie po raz drugi „obiechali" PSŻ i w dwie kolejne niedziele, 15 i 22 września, powalczą z Polonią o PGE Ekstraligę; pierwszy mecz w Rybniku.

Innpro ROW Rybnik - #OrzechowaOsada PSŻ Poznań 46:44

W pierwszym meczu 47:43 i awans rybniczan

ROW: Tungate 12, Kurtz 10, Jamróg 9, Walasek 6, Trześniewski 6, Bloedorn 2, Borowiak 1.

PSŻ: Łoktajew 13, Szlauderbach 11, Nielsen 10, Grzelak 5, Dul 4, Witkowski 1.

Arged Malesa Ostrów Wlkp. - Abramczyk Polonia Bydgoszcz 48:42

W pierwszym spotkaniu 36:54 i awans bydgoszczan

ARGED: Jakobsen 12, Ch. Holder 10, Czugunow 9, Musielak 6, Potasznik 5, Jasiński 3, Szostak 3.

POLONIA: Lyager 12, Buczkowski 10, Huckenbeck 9, Szczepaniak 7, Soerensen 2, Karczewski 1, Buszkiewicz 1



Fot. Michał Gołda PressFocus

Rohan Tungate powiódł ROW do decydujących starć.



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Fatalny wypadek Bartosza Zmarzlika i Mikkela Michelsena, po którym Duńczyk już w stolicy Łotwy nie wystąpił.

Mistrz się przełamał

Bartosz Zmarzlik wygrał w Rydze i jest coraz bliżej obrony tytułu indywidualnego czempiona globu.

GRAND PRIX ŁOTWY

Polak był w sobotę najlepszy w 9. rundzie mistrzowskiego cyklu. Drugie miejsce zajął Szwed Fredrik Lindgren, a trzeci był Brytyjczyk Daniel Bewley. W półfinale odpadł Maciej Janowski.

Po szóstej rundzie Zmarzlik miał 27 punktów przewagi nad drugim w klasyfikacji generalnej Australijczykiem Jackie Holderem i wydawało się, że emocje związane z walką o mistrzostwo świata właśnie się skończyły. W kolejnych dwóch turniejach Polak najpierw nie zakwalifikował się do finału, a potem nawet do półfinału i Lindgren oraz Brytyjczyk Robert Lambert zbliżyli się na 15 pkt.

W Rydze Zmarzlik po raz pierwszy na torze pojawił się w biegu czwartym. Jechał bark w bark z Mikkelem Michelsenem i na wyjściu z pierwszego łuku obaj padli na tor. Wypadek wyglądał bardzo groźnie, bo uderzyli w bandę bez dmuchanej osłony. Zmarzlik wstał o własnych siłach, ale Duńczyka z toru zabrała karetka i do ścigania już nie wrócił. Sędzia wykluczył Michelsena z powtórki, ale czterokrotny mistrz globu też wyraźnie odczuł uderzenie, bo przyjechał trzeci i oddał bieg w zasadzie bez walki.

W drugim swoim starcie Zmarzlik pokazał klasę i wygrał, ale po dwóch seriach najlepszym Polakiem był Janowski, który miał pięć punktów. Popularny „Magic" zastępuje w mistrzostwach kontuzjowanego Brytyjczyka Taia Woffindena i z turnieju na turniej jeździ coraz lepiej. Zupełnie zawodzili natomiast Dominik Kubera i Szymon Woźniak, którzy po dwóch startach mieli po punkcie.

Świetnie na torze w Rydze od początku spisywali się Łotysz Andrzej Lebiediew oraz Lindgren. Po trzech seriach pierwszy był niepokonany, a drugi miał 8 pkt i niemal pewne miejsce w półfinałowej ósemce.

Przed ostatnią serią w najlepszej sytuacji z Polaków nadal był Janowski, który uzbierał dziewięć „oczek" i był pewny awansu do półfinału. Zmarzlik w trzecim swoim starcie przyjechał ostatni, w kolejnym był drugi i z sześcioma punktami zajmował 10. lokatę. Zupełnie bez szans na „ósemkę" byli za to Kubera oraz Woźniak.

Tak się złożyło, że w ostatniej serii Janowski, Zmarzlik i Kubera jechali razem, a stawkę uzupełnił Martin Vaculik. Słowak po wygranej przed tygodniem we Wrocławiu, w Rydze po czterech seriach zajmował czwarte miejsce, ale nie był pewny awansu do decydującej fazy. Najlepiej spod taśmy wyszedł Kubera, ale na dystansie minął go Zmarzlik i była to akcja na wagę półfinału. Vaculik przyjechał ostatni i kosztowało go to spadek na 10. miejsce.

Rundę zasadniczą wygrał Lebiediew, dla którego był to pierwszy tego typu sukces. Łotysz w pierwszym półfinale zmierzył się z Lindgrenem, Lambertem i Zmarzlikiem, czyli pierwszą trójką w klasyfikacji generalnej po ośmiu rundach MŚ. Najlepiej wystartował Polak, ale na dystansie wyprzedził go Szwed. O drugie miejsce walczył do końca Lambert, ale nie dał radę mistrzowi świata. Lebiediew zaliczył swój najsłabszy bieg i kosztowało go to pożegnanie z turniejem.

W drugim półfinale początkowo dobrze radził sobie Janowski, choć z przodu jechał Brytyjczyk Daniel Bewley. Na dystansie Polaka wyprzedził jednak Australijczyk Max Fricke. Janowski próbował jeszcze gonić rywali, ale nie dał rady i razem z Duńczykiem Leonem Madsenem zakończył udział na półfinale.

W finale Zmarzlik nie wyszedł najlepiej spod taśmy, ale w pierwszym łuku świetnym manewrem przedarł się na prowadzenie. W pogoń za nim rzucił się Lindgren, ale nie był na tyle szybki, ale przebić się na pierwsze miejsce. Trzeci na metę wpadł Bewley, a czwarty był Fricke.

Po dziewięciu z 11 turniejów cyklu GP w klasyfikacji generalnej prowadzi Zmarzlik, który dzięki wygranej w Rydze powiększył przewagę nad drugim, Lindgrenem, do 17 pkt. Polak walczy o piąty tytuł w karierze - był najlepszy w 2019, 2020, 2022 i 2023 roku.

Wyniki GP Łotwy: 1. Bartosz Zmarzlik 14 (1, 3, 0, 2, 3, 2, 3 - 1. miejsce w finale), 2. Fredrik Lindgren (Szwecja) 14 (2, 3, 3, 1, 0, 3, 2 - 2. miejsce w finale), 3. Daniel Bewley (Wlk. Brytania) 15 (2, 2, 1, 3, 3, 3, 1 - 3. miejsce w finale), 4. Max Fricke (Australia) 12 (2, 2, 2, 2, 2, 2, 0 - 4. miejsce w finale), **5. Maciej Janowski 11** (2, 3, 1, 3, 1, 1), 6. Robert Lambert (Wlk. Brytania) 11 (3, 1, 2, 1, 3, 1), 7. Andrzej Lebiediew (Łotwa) 14 (3, 3, 3, 3, 2, 0), 8. Leon Madsen (Dania) 9 (1, 2, 3, 2, 1, 0), 9. Kai Huckenbeck (Niemcy) 8 (3, 0, 3, 0, 2), 10. Martin Vaculik (Słowacja) 8 (3, 1, 1, 3, 0), 11. Jan Kvech (Czechy) 7 (1, 2, 2, 1, 1), **12. Dominik Kubera 6** (0, 1, 1, 2, 2), **13. Szymon Woźniak 4** (1, 0, 0, d, 3), 14. Daniił Kołodinski (Łotwa) 3 (0, 1, 0, 1, 1), 15. Jack Holder (Australia) 2 (0, 0, 2, 0, w), 16. Francis Gusts (Łotwa) 0 (0, 0), 17. Ricards Ansvesulis (Łotwa) 0 (0, 0), 18. Mikkel Michelsen (Dania) 0 (w)

Klasyfikacja generalna MŚ: 1. Zmarzlik 141 pkt, 2. Lindgren 124, 3. Lambert 117, 4. Vaculik 102, 5. Michelsen 101, 6. Bewley 100, 7. J. Holder 95, **8. Kubera 78**, 9. Madsen 76, 10. Lebiediew 61, 11. Fricke 56, **12. Woźniak 55**, 13. Huckenbeck 54, 14. Jason Doyle (Australia) 47, 15. Kvech 36, **16. Janowski 30**, 17. Tai Woffinden (Wlk. Brytania) 23, **18. Patryk Dudek 12,** 19. Oskar Fajfer 6, 20. Tom Brennan (Wlk. Brytania) 4, 21. Vaclav Milik (Czechy), **22. Mateusz Cierniak 3**, 23. Kołodinski 3, 24. Matej Żagar (Słowenia) i Norick Bloedorn (Niemcy) po 2, 26. Kim Nilsson (Szwecja) i Gusts po 1, **28. Bartłomiej Kowalski, Jakub Miśkowiak**, Martin Smolinski (Niemcy), Ansvesulis, Oskar Paluch i Erik Riss (Niemcy) 0.

Sport 9e6988f66c

Z telemarkiem po triumf

Giro i Tour dla Tadeja Pogacara, Vuelta dla Primoza Roglicia. To był słoweński rok w Grand Tourach!



Fot. PAP/EPA

Podium tegorocznej Vuelty: Australijczyk Ben O'Connor, Słoweniec Primoz Roglić i Hiszpan Enric Mas.

Na sobotę, przedostatni dzień imprezy, organizatorzy przygotowali iście królewski etap – dystans może i przeciętny, bo 172 km, ale za to aż siedem górskich premii (dwie trzeciej, dwie drugiej i trzy pierwszej kategorii), co dawało w sumie ponad pięć tysięcy metrów przewyższenia. Meta znajdowała się – jakżeby inaczej – na podjeździe i oczywiście była to najbardziej wymagająca wspinaczka tego dnia. Ta wisienka na torcie to Picon Blanco (1491 m, 8 km z przeciętnym nachyleniem 9 proc.) w Górach Kantabryjskich na północy Hiszpanii. Tam mogło się wiele wyjaśnić.

Bratobójcza walka o grochy

Kolarz, który wygrałby w sobotę wszystkie siedem górskich premii, zgarnąłby w sumie aż 46 punktów. Nic więc dziwnego, że w ucieczce dnia, która uformowała się dość szybko, wśród 10 zawodników znalazła się trójka, która prowadziła w klasyfikacji górskiej. W odjeździe kręcili więc Hiszpan Marc Soler (57 punktów przed tym etapem) i Australijczyk Jay Vine (56, obaj w UAE Team Emirates) oraz Hiszpan Pablo Castrillo (37, Kern Pharma). Trzy pierwsze padły łupem Vine'a, ale na dwie kolejne pierwszy – i to samotnie – dotarł jadący w białej koszulce w czerwone grochy Soler. Tym samym zrównał się on punktami z kolegą, a w tym przypadku rywalem z drużyny. Sprawa zwycięstwa w tej klasyfikacji rozstrzygnęła się na kolejnej górze. Wówczas było już po ucieczce, ale w czołowej grupie zdołał utrzymać się Australijczyk, natomiast zmęczony Hiszpan z niej odpadł. Vine zgarnął dwa punkty za trzecie miejsce i w ten sposób zapewnił sobie wygraną.

Wtedy na czele znajdował się inny kolarz UAE Team Emirates, Paweł Siwakow, który przeprowadził samotną szarżę. Ten urodzony we Włoszech Rosjanin z francuskim paszportem wygrał przedostatnią górską premię, a przed tą ostatnią, na której kończył się sobotni odcinek, miał niespełna minutę przewagi nad grupą faworytów. W trakcie finałowej wspinaczki zaczęła się ona zmniejszać. Duża w tym zasługa Primoza Roglicza (Red Bull-Bora-hansgrohe), ale tym razem – w przeciwieństwie do piątku, kiedy dzięki zwycięstwu został liderem – Słoweńcowi nie udało mu się zostawić za plecami rywali.

Faworyci niemal na remis

Próbowali też inni, ale tak, jak należy, zaatakował dopiero Eddie Dunbar (Jayco AlUla). Irlandczyk szybko wyprzedził zmęczonego Siwakowa i mimo pogoni, w której najbardziej aktywni byli Roglicz i marzący o etapowym zwycięstwie David Gaudu (Groupama -FDJ), zdołał samotnie dojechać do mety i po raz drugi zwyciężyć w tegorocznej imprezie.

– To coś więcej, niż mogłem oczekiwać. Wygranie górskiego etapu z rywalami z samej czołówki klasyfikacji to coś wielkiego. Wiedziałem, że oni do samego końca będą się pilnować. Nie zważałem na to i zaryzykowałem. Dobrze pojechałem taktycznie – relacjonował Dunbar, który w klasyfikacji generalnej awansował na 11. miejsce.

Ledwie siedem sekund za Irlandczykiem na Picon Blanco wjechał trzeci w klasyfikacji generalnej Hiszpan Enric Mas (Movistar), który z kolei o trzy sekundy wyprzedził Roglicza. W pierwszej trójce nic się nie zmieniło, bo choć wicelider, Australijczyk Ben O'Connor (Decathlon AG2R La Mondiale), znowu miał kłopoty, to jednak zdołał się pozbierać i zajął szóste miejsce. Wyprzedzili go Ekwadorczyk Richard Carapaz (EF Education-EasyPost) i rewelacyjny Hiszpan Urko Berrade (Kern Pharma), ale różnice między nimi były kilkusekundowe.

Z czołowych kolarzy w sobotę kiepsko wypadł Carlos Rodriguez (Ineos Grenadiers), który do zwycięzcy stracił blisko sześć minut i przez to spadł z siódmego na 10. miejsce w „generalce". I tylko ten młody Hiszpan ewidentnie nie wytrzymał trudów trzytygodniowej imprezy, bo cała reszta pojechała królewski odcinek na remis.

Zatrucie czy koronawirus?

W trzytygodniowych Grand Tourach w ostatnim dniu zazwyczaj rozgrywa się tzw. etap przyjaźni. W tegorocznej Vuelcie tak jednak nie było i do samego końca ścigano się na całego. W niedzielę odbyła się jazda indywidualna na czas. Trasa liczyła niecałe 25 km i przebiegała po ulicach Madrytu. W przeciwieństwie do tej edycji hiszpańskiej imprezy nie była zbyt wymagająca (największą trudność stanowiły... zakręty) i dlatego najlepsi „czasowcy" osiągali na niej średnią prędkość nawet w okolicach 55 km na godzinę!

Sprawa końcowego zwycięstwa wydawała się już rozstrzygnięta. Lider Roglić miał znaczącą przewagę nad najgroźniejszymi konkurentami (2.02 nad O'Connorem, 2.11 nad Masem i trzy minuty nad Carapazem) i, co równie ważne, dużo lepiej radzi sobie od nich w tej specjalności (trzy lata temu w Tokio wywalczył w niej nawet złoty medal olimpijski). Tyle że w nocy z piątku na sobotę w jego niemieckiej ekipie wydarzyło się coś niezwykle niepokojącego.

– Wielka fala zachorowań zaatakowała nas w nocy. Staramy się zidentyfikować, czy jest to zatrucie pokarmowe, czy może jednak dotknęło nas coś innego. Kilku członków naszego sztabu nie czuło się najlepiej i nie mogli nam dzisiaj pomagać. Oprócz nich skutki choroby odczuli także kolarze. Musimy się zebrać i skupić na niedzieli – poinformował na stronie drużyny Red Bull-Bora-hansgrohe dyrektor sportowy, Patxi Vila. Ci zawodnicy to Kolumbijczyk Daniel Felipe Martinez i Austriak Patrick Gamper, którzy nie przystąpili do sobotniego etapu, Niemiec Nico Denz, który przekroczył limit czasu i Rosjanin Aleksander Własow, który stracił ponad pół godziny do zwycięzcy. – Na szczęście ja akurat nadal czuję się dobrze, więc pozostaje mi tylko ukończyć wyścig – podkreślał Roglić, którego nie dotknęła niedyspozycja.

Vuelta znowu dla Roglicia

W niedzielę Słoweniec rozwiał wszelkie wątpliwości i przypieczętował sukces w hiszpańskiej imprezie. Zajął drugie miejsce, przegrywając tylko z wielokrotnym medalistą mistrzostw świata i Europy w tej konkurencji, Stefanem Kuengiem (Groupama-FDJ). Słoweniec stracił do Szwajcara 31 sekund, a trzecie miejsce (strata 42 s.) zajął Włoch Mattia Cattaneo (Soudal Quick-Step).

Spośród kolarzy, którzy zajmowali czołowe pozycje w klasyfikacji generalnej, w pierwszej dziesiątce zmieścił się jeszcze tylko Mattias Skjelmose (Lidl-Trek). Dzięki temu Duńczyk zachował koszulkę najlepszego młodzieżowca, a w rankingu przesunął się na piąte miejsce, wyprzedzając słabego na czas Gaudu. Bardzo dobrze zaprezentował się również O'Connor, który zajął 11. pozycję. Australijczyk, który przez dwa tygodnie jechał w czerwonej koszulce lidera i stracił ją dopiero w piątek, zapowiedział, że zrobi wszystko, żeby stanąć na „pudle". Tak też się stało – po czwartych miejscach w Giro (2021) i Tourze (2024), teraz przegrał tylko z Rogliciem. Nic się nie zmieniło także na dwóch dalszych pozycjach – Mas i Carapaz wykręcili podobne czasy, co oznaczało, że to ten pierwszy, ku radości gospodarzy, stanął na trzecim stopniu .

Roglić, który do 2012 roku uprawiał skoki narciarskie i wciąż o tym przypomina, robiąc charakterystyczny telemark przy wskakiwaniu na podium, wygrał Vueltę już po raz czwarty (poprzednio w latach 2019-21). Tym samym 34-letni Słoweniec wyrównał rekord Roberto Herasa. Hiszpan odniósł triumfy w 2000, 2003, 2004 i 2005 roku, ale o ten ostatni musiał stoczyć batalię sądową.

Bez dwóch zdań Vuelta była najciekawszym z tegorocznych Grand Tourów. W Giro i Tourze de France ogromną przewagę nad rywalami miał rodak Roglicia, Tadej Pogacar. Nie brakowało głosów, m.in. słynnego Hiszpana Alberto Contadora, że gdyby młody Słoweniec zdecydował się na start na Półwyspie Iberyjskim, to uzyskałby hat-trick, jakiego w historii kolarstwa jeszcze nie było. Może i na to przyjdzie czas.

Wyniki. 20. etap (Villarcayo – Picon Blanco, 173,2 km): 1. Eddie Dunbar (Irlandia, Jayco AlUla) 4:38.37, 2. Enric Mas (Hiszpania, Movistar) strata 7 s., 3. Primoz Roglić (Słowenia, Red Bull-Bora-hansgrohe) 10, 4. Richard Carapaz (Ekwador, EF Education-EasyPost) 12, 5. Urko Berrade (Hiszpania, Kern Pharma), 6. Ben O'Connor (Australia, Decathlon AG2R La Mondiale) - obaj 14, 7. David Gaudu (Francja, Groupama-FDJ) 21, 8. Mikel Landa (Hiszpania, Soudal Quick-Step) 23, 9. Florian Lipowitz (Niemcy, Red Bull-Bora-hansgrohe), 10. Mattias Skjelmose (Dania, Lidl-Trek) - obaj 37, ..., 104. Łukasz Owsian (Arkea) 31.29, 112. Kamil Gradek (Bahrain Victorious) 33.55.

21. etap (jazda ind. na czas w Madrycie, 24,6 km): 1. Stefan Kueng (Szwajcaria, Groupama-FDJ) 26.28, 2. Roglić 31, 3. Mattia Cattaneo (Włochy, Soudal Quick-Step) 42, 4. Filippo Baroncini (Włochy, UAE Team Emirates) 44, 5. Mauro Schmid (Szwajcaria, Jayco AlUla) 46, 6. Mathias Vacek (Czechy, Lidl-Trek) 52, 7. Victor Campenaerts (Belgia, Lotto Dstny) 55, 8. Skjelmose 1.02, 9. Harrison Sweeny (Australia, EF Education-EasyPost) 1.03, 10. Bruno Armirail (Francja, Decathlon AG2R La Mondiale) 1.03, ... **45. Gradek 2.17, 91. Owsian 3.23.**

Klasyfikacja generalna 79. Vuelty: 1. Roglić 81:49.18, 2. O'Connor 2.36, 3. Mas 3.13, 4. Carapaz 4.02, 5. Skjelmose 5.49, 6. Gaudu 6.32, 7. Lipowitz 7.05, 8. Landa 8.48. 9. Paweł Siwakow (Francja, UAE Team Emirates) 10.04, 10. Carlos Rodriguez (Hiszpania, Ineos Grenadiers) 11.19, ... **89. Owsian 3:45.45, 133. Gradek 5:14.00.**

Pozostałe klasyfikacje. Punktowa: 1. Caden Groves (Australia, Alpecin-Deceuninck). Górska: 1. Jay Vine (Australia, UAE Team Emirates). Młodzieżowa: 1. Skjelmose. Drużynowa: 1. UAE Team Emirates.

Grzegorz Kaczmarzyk

Sport 9e6988f66c



Fot. Polski Komitet Paralimpijski

Karolina Kucharczyk świętowała w piątek trzeci złoty medal paralimpiady.

Fot. PAP/EPA

Karolina Pęk wywalczyła złoto po pojedynku, który przejdzie do historii.

CZOŁÓWKA KLASYFIKACJI MEDALOWEJ:

	zł	sr	br	razem
1. Chiny	94	76	50	220
2. Wielka Brytania	49	44	31	124
3. USA	36	42	27	105
4. Holandia	27	17	12	56
5. Brazylia	25	26	38	89
6. Włochy	24	15	32	71
7. Ukraina	22	28	32	82
8. Francja	19	28	28	75
9. Australia	18	17	28	63
10. Japonia	14	10	17	41
11. Niemcy	10	14	25	49
12. Kanada	10	9	10	29
13. Uzbekistan	10	9	7	26
14. Iran	8	10	7	25
15. Szwajcaria	8	8	5	21
16. Polska	8	6	9	23
17. Hiszpania	7	11	22	40
18. Indie	7	9	13	29
19. Kolumbia	7	7	14	28
20. Belgia	7	4	3	14

Wzięła się, kurde, w garść

Paralimpiada w Paryżu dobiegła końca - reprezentanci Polski spisali się w niej o niebo lepiej niż wcześniej ich koleżanki i koledzy na igrzyskach olimpijskich.

Dość powiedzieć, że wywalczyli w sumie 23 medale: osiem złotych, sześć srebrnych i dziewięć brązowych i zajęli 16. miejsce w tej klasyfikacji. To w sumie dwa medale mniej niż 3 lata temu w Tokio, za to o jeden złoty więcej.

W piątek późnym wieczorem po złoto w skoku w dal sięgnęła Karolina Kucharczyk, w sobotę nasz dorobek powiększyły - o złoto Karolina Pęk w tenisie stołowym oraz o srebro Renata Śliwińska w pchnięciu kulą.

Trzecie złoto

Skoczkini w dal Karolina Kucharczyk została mistrzynią w klasie T20. To jest jej trzeci trzeci złoty medal, po sukcesach w Londynie w 2012 i w Tokio w 2021 roku. W 2016 w Rio de Janeiro zajęła 2. miejsce.

Do zwycięstwa wystarczył jej wynik 5,82 m, o 21 cm gorszy od jej rekordu paralimpijskiego z Tokio. Druga w konkursie Brazylijka Zileide Cassiano da Silva uzyskała 5,76, a trzecia Turczynka Fatma Dalma Altin - 5,73.

- Nie wiem, ilu było widzów na Stade de France, ale niesamowicie było skakać przy tylu tysiącach dopingujących kibiców. Czułam się, jakbym znów była w Londynie w 2012 roku. No tylko, że tam byłam młodsza, a teraz ciąży mi PESEL, mam już 33 lata, za sobą historię kontuzji, dwa razy naderwałam dwugłowy w tym roku, zarówno lewy, jak i prawy. Prawie nie startowałam, nawet nie wiedziałam do końca, w jakiej tu będę formie. Po prostu masakra. Więc nie mam zamiaru narzekać, że te skoki nie były najdłuższe. Ważne, że dały ten najcenniejszy medal - powiedziała Kucharczyk, cytowana w komunikacie Polskiego Komitetu Paralimpijskiego.

Jeszcze większy stres

Narzekała, że kiepsko zaczęła. Nie mogła się wbić w rozbieg, tak jakby go źle „obiegała". Po pierwszym skoku trener rzucił jej z trybun, że powinna była skoczyć ponad 6 metrów, bo dobre półtorej stopy zostawiła przed dechą. A skoczyła tylko 5,52 m. Po pierwszej kolejce lepsze były trzy zawodniczki. Potem 15 minut musiała czekać na kolejny skok i „ostygła".

- W końcu sama mówię do siebie: „Karola, ty weź się, kurde, w garść". Pomogło. Bo wcześniej chyba za bardzo chciałam skoczyć te sześć metrów i strasznie tyłek zostawiałam na piasku - opowiadała Kucharczyk.

W drugiej próbie skoczyła 5,70 m, w trzeciej 5,78, a w czwartej dołożyła jeszcze cztery centymetry. Na ten wynik nie było mocnych. Kucharczyk wkrótce mogła się już cieszyć, że ma trzecie złoto igrzysk. I że synkowi, Kacprowi, będzie mogła powiedzieć, że od jego urodzenia 7 lat temu mama wciąż jest niepokonana.

- Dobrze, że mam już za sobą ten stres i rollercoaster. A za trzy tygodnie czeka mnie jeszcze większy, bo... wychodzę za mąż! Kim jest ten farciarz? To Marek Urbański. Właśnie się zastanawiam, czy będę startować jako Karolina Urbańska, czy nadal Kucharczyk. A może on by zmienił nazwisko na moje? W końcu kto tu jest bardziej znany w świecie? No ale wiadomo, to facet, męska duma, ego itd. - żartowała.

Dodała, że choć może i ten trzeci złoty medal zdobyła najgorszymi, bo najkrótszymi skokami, to po zdecydowanie najbardziej katorżniczych treningach. Ten w Paryżu kosztował ją najwięcej pracy.

- Dlatego bardzo go doceniam. I to, że wywalczyłam go przed tą fantastyczną publicznością, która mnie niosła. Bez porównania z pustymi trybunami w Tokio. Co prawda ona na chwilę jakoś ucichła, aż sama ją pobudzałam. I to było super, że była między nami relacja – mówiła.

Czy narzekanie na PESEL oznacza, że nie jest jeszcze pewna startu za cztery lata w Los Angeles? Przecież Barbara Bieganowska-Zając, która w piątek wygrała bieg na 1500 m, jest o 10 lat starsza i zapowiada, że będzie w USA walczyć o szósty złoty medal.

- Sęk w tym, że na 1500 m liczy się wytrzymałość i można startować nawet do pięćdziesiątki. W skoku w dal potrzebna jest szybkość, a ta szybko zniknie. Daję sobie jeszcze dwa, trzy lata startów i zobaczymy - podsumowała.

Kolekcjonerka przy stole

Karolina Pęk zdobyła w sumie w Paryżu trzy medale, ale ten sobotni – w singlu w kategorii WS9 - bez wątpienia jest najcenniejszy, bo nie dość, że złoty (dwa poprzednie były brązowe - z Piotrem Grudniem w mikście XD17 oraz z Natalią Partyką w deblu WD20) - to jeszcze wywalczony w dramatycznych okolicznościach. W finale Polka pokonała niemal dwukrotnie starszą Chinkę Guiyan Hiong 3:2 (11:7, 2:11, 4:11, 13:11, 11:8).

12
MILIONÓW
biletów sprzedano na igrzyska olimpijskie i paralimpijskie w Paryżu. Tym samym został pobity rekord frekwencji ustanowiony w 2012 roku w Londynie. Podczas igrzysk w Paryżu na zawody olimpijskie sprzedano około 9,5 mln biletów, natomiast na paralimpijskie - 2,5 mln.

W decydującym secie Polka przegrywała już 4:7, by objąć prowadzenie 9:7. Pęk wykorzystała pierwszą piłkę meczową i... się rozpłakała.

Wcześniej, w ćwierćfinale, Pęk wygrała z Chinką Jingdian Mao 3:0 (11:6, 11:9, 12:10), a w półfinale z Węgierką Alexą Szvitacs 3:0 (11:7, 11:8, 11:7).

W sumie w tenisie stołowym Biało-Czerwoni Biało-czerwoni wywalczyli w Paryżu osiem medali, w tym cztery złote.

Srebro na licytację

W sobotę na podium stanęła Renata Śliwińska, która wywalczyła srebrny medal w pchnięciu kulą w klasie F40 . Polka uzyskała odległość 9,00 m. To jej najlepszy rezultat w sezonie.

Triumfowała Holenderka Laura Baars, która już w pierwszej próbie uzyskała zwycięski wynik 9,10 m, najlepszy w jej karierze. Śliwińska, złota medalistka igrzysk w Tokio, pchnęła na odległość 9,00 m w drugim podejściu. Brąz wywalczyła Raja Jebali z Tunezji z wynikiem 8,66 m.

28-letnia Śliwińska sięgnęła po złoto w tej konkurencji trzy lata temu w Tokio. - Z jednej strony trochę boli, że nie obroniłam złota, ale z drugiej przecież nikt mi go nie odbierze, a srebro to też wielkie osiągnięcie. Do tego pchnęłam kulą najdalej w sezonie, w tym roku jeszcze nie udało mi się przebić dziewięciu metrów na zawodach - skomentowała.

W Skwierzynie tradycyjnie rodzina, sąsiedzi i znajomi wspólnie oglądali jej występ. Znów powstała Strefa Kibica, tym razem w nowo wybudowanej hali sportowej.

Śliwińska zapowiedziała, że srebro z Paryża przekaże na licytację dla Anastazji Zabrockiej z jej rodzinnej miejscowości. Dziewczynka przeszła już sześć operacji ratujących życie, ma czterokończynowe porażenie mózgowe, padaczkę, uszkodzenie ośrodkowego układu nerwowego i wymaga nieustannej rehabilitacji.

- Mój szwagier pracuje w piekarni z babcią tej dziewczynki. Już od jakiegoś czasu oddaję nagrody czy koszulki startowe na jej leczenie. Niech ten medal chociaż odrobinę przyczyni się do poprawy losu jej i tej rodziny – uzasadniła Śliwińska.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 9 WRZEŚNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
17.10 Mag. Betclic 2. Ligi, 17.50 Pn: Portugalia U-20 - Polska U-20 towarzysko (na żywo)

POLSAT SPORT 1
17.50 Pn: Liga Narodów, Cypr - Kosowo, 20.35 Francja - Belgia (na żywo), 23.30 Skróty LN

POLSAT SPORT 2
20.35 Pn: LN, Izrael - Włochy (na żywo)

POLSAT SPORT 3
20.35 Pn: LN, Norwegia - Austria (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
20.35 Pn: LN, Czarnogóra - Walia (na żywo), 23.30 Pn: skróty LN

POLSAT SPORT PREMIUM 2
20.35 Pn: LN, Turcja - Islandia (na żywo)

EUROSPORT 1
20.30 Żużel: liga angielska, półfinał Ipswich Witches - Leicester Lions (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
21.00 Tenis: 1. runda WTA w Guadalajarze (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 9e6988f66c

Trzecie trofeum

Rasmus Neergaard-Petersen zwyciężył w turnieju Big Green Egg German Challenge powered by VcG i błyskawicznie awansował na DP World Tour! Polski duet – Mateusz Gradecki i Alejandro Pedryc, wystąpił ze zmiennym szczęściem.

25-letni Duńczyk został pierwszym graczem, który wygrał trzykrotnie w regularnym sezonie Challenge Tour od czasu Anglika Aarona Raia w 2017 roku. Wcześniej triumfował w Kalkuta Challenge i UAE Challenge na początku tego roku. Podobną sytuację mogliśmy obserwować podczas Gradi Polish Open, kiedy zwyciężający tam Szwajcar Cédric Gugler, awansował z Pro Golf Tour na Challenge Tour. W przypadku Szwajcara polskie trofeum było jego czwartym w sezonie. Cédric ewidentnie prze do przodu. Wojujący w tym tygodniu na zaproszenie w ojczystym Omega European Masters, zakończył rywalizację w tym niezwykle prestiżowym turnieju DP World Tour na czwartym miejscu.

Odrabianie strat

Duńczyk wchodził do rundy finałowej ze stratą sześciu uderzeń, ale zdołał wyczarować niesamowity niedzielny rezultat -8, osiągnąć wynik 15 poniżej par i zza pleców ubiec rywali w Wittelsbacher Golfclub, wyprzedzając jednym uderzeniem rodaka Johna Axelsena i Szkota Daniela Younga, którzy musieli zadowolić się drugim miejscem.

- Naprawdę nie potrafię wyjaśnić, jak się teraz czuję – powiedział. - Dziś wszystko zaskoczyło i nigdy nie myślałem, że na tym polu będzie możliwe zagranie -8. Moja runda była tak doskonała, jak to tylko możliwe.

Na początku sezonu moim celem było ukończenie



Fot. Wojtek Chyliński

Mateusz Gradecki i Alejandro Pedryc z „Wielkim Zielonym Jajem" w tle.

go w pierwszej dwudziestce, ale nigdy nie wyobrażałem sobie, że to przebiegnie w taki sposób. To był niesamowity rok, a Challenge Tour był dla mnie świetną platformą do nauki i bardzo rozwinąłem się jako profesjonalny golfista. Jestem bardzo podekscytowany możliwością rywalizacji na DP World Tour przez resztę sezonu. To będzie wyjątkowe przeżycie i zamierzam cieszyć się nim tak bardzo, jak to tylko możliwe. Mam nadzieję, że najpierw będę miał czas, aby uczcić to zwycięstwo.

Włoch Pietro Bovari zajął czwarte miejsce. Inny Włoch - Gregorio de Leo, rekordzista pola podczas Rosa Challenge Tour, Anglik Tom Shadbolt, Niemiec Jonas Baumgartner i Francuz Mathieu Decottignies-Lafon uplasowali się na piątym miejscu.

Neergaard-Petersen zgromadził już 1442 punkty i powiększył swoją przewagę na szczycie rankingu Road to Mallorca. Odpowiednio drugie i trzecie miejsce zajmują Anglicy John Parry i Szwed Joakim Lagregren.

Polski akcent

Z dwójki Polaków tylko Alejandro Pedryc wystąpił w Niemczech przez wszystkie cztery dni. Alex rozpoczął od niesamowitej rundy 66, która plasowała go po pierwszym dniu na trzeciej pozycji. Później było już trochę gorzej, a rundy 77-75-72 i rezultat +2 dały mu ostatecznie pięćdziesiątą pozycję, dzieloną z pięcioma kolegami.

„Gradi" z +2 po dwóch rundach nie przeszedł cuta, do którego potrzebował trzech uderzeń mniej. Pytany o to jak czuje się po powrocie po operacji kolana, depeszował: „Gra jest coraz lepsza, ale wyników niestety nie ma. Dużo lepiej grałem driverem niż na Rosie, jednak wciąż nie trafiałem za wielu greenów. Czuję, że ciało rusza się coraz lepiej i strzały są trafiane bardzo czysto, tylko jeszcze do końca nie czuję główki kija w momencie uderzenia, stąd lot piłki jest nie powtarzalny grając ironami".

Challenge Tour zmierza teraz do Portugalii na turniej Open de Portugal, w którym swoje jedyne trofeum Challenge Tour zdobywał w 2019 roku Adrian Meronk. Turniej odbędzie się jednak na innym polu, w Royal Óbidos Spa & Golf Resor. Polskę reprezentować będzie tam Mateusz Gradecki, dzięki posiadanej kategorii trzynastej, przysługującej graczom ubiegłego sezonu DP World Tour, plasujących się poniżej 183. pozycji w rankingu.

Kasia Nieciak



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Katzberg jest człowiekiem

Licznik wygranych kanadyjskiego króla młota zatrzymał się.

Po 14 kolejnych wygranych konkursach kanadyjski czempion młota w końcu znalazł pogromców, jednym z nich Paweł Fajdek.

Drugim, i tym "ważniejszym", został 23-letni Ukrainiec Mychajło Kochan, który wygrał konkurs młociarzy podczas trzydniowego (!) Memoriału Borisa Hanżekovicia w Zagrzebiu. Brązowy medalista olimpijski miał pięć najlepszych rzutów, na czele z tym najdalszym – 81,14 m. Pozostali konkurenci nie przerzucili 80 metrów, a „peleton" za liderem przyprowadził Paweł Fajdek z rezultatem 79,10, osiągniętym w ostatniej próbie. Pięciokrotny mistrz świata rzutem na taśmę również wyprzedził Ethana Katzberga – o całe 6 cm, ale jednak.

Tym samym 22-letni Kanadyjczyk (79,04) stracił miano „nietykalnego", ponosząc pierwszą porażkę od 18 czerwca 2023 - podczas Memoriału Cybulskiego w Poznaniu lepszy o 61 cm był Wojciech Nowicki (77,48, w Zagrzebiu nie startował). Potem zanotował serię 14 kolejnych wygranych, które dały mu m.in. złoto mistrzostw świata w Budapeszcie i igrzysk olimpijskich w Paryżu, a także zwycięstwo podczas mityngu Diamentowej Ligi w Chorzowie.

W Zagrzebiu na znakomitym poziomie stał także konkurs kulomiotów, w którym zmierzono aż dwanaście pchnięć ponad 22-metrowych. Wygrał Amerykanin Ryan Crouser ze swoim najlepszym wynikiem w tym roku 22,93. Trzykrotny mistrz olimpijski z powodu kontuzji późno wszedł w sezon i teraz rozkręca się ze startu na start – po Paryżu (22,90) wygrał także w Chorzowie (22,12), Rzymie (22,49) i w czwartek w Zurychu (22,66). Drugi był jego rodak Payton Otterdahl z rekordem życiowym na otwartym stadionie 22,46, trzeci Rajindra Campbell z rekordem Jamajki 22,31, a 22,24 nie wystarczyło Włochowi Leonardo Fabbriemu do podium – tylko w dwóch innych konkursach w historii wynik 4. miejsca był lepszy. Polacy – Konrad Bukowiecki i Michał Haratyk – zakończyli już sezon.

W biegu na 1000 metrów 7. miejsce zajął Filip Rak z rekordem życiowym 2:17,89 min. Wygrał Kanadyjczyk Marco Arop z najlepszym czasem w tym roku 2:13,13 i rekordem Ameryki Północnej.`

(t)

ZWYCIĘSTWO W DESZCZU

MOTOCYKLOWE MŚ

■ Sześciokrotny motocyklowy mistrz świata w klasie MotoGP Marc Marquez (Ducati) wygrał na torze Misano Adriatico wyścig o Grand Prix San Marino, 13. rundę mistrzostw świata. Hiszpan odniósł drugie zwycięstwo od października 2021, gdy triumfował w Grand Prix Emilii-Romani Później miał poważne problemy zdrowotne, leczył kontuzje i bardzo długo nie mógł wrócić do formy. W 2022 roku pojawiły się nawet informacje, że rozważa zakończenie kariery sportowej. Pierwszy raz od prawie trzech lat Marquez zwyciężył tydzień temu w Grand Prix Aragonii, 12. rundzie cyklu.
W niedzielnym, rozgrywanym w deszczu, wyścigu Marquez wyprzedził broniącego tytułu Włocha Francesco Bagnaię (Ducati) - strata 3,102 s i jego rodaka Eneę Bastianiniego (Ducati) - strata 5,428 s. Dopiero na 15. pozycji został sklasyfikowany lider cyklu po 12 rundach Hiszpan Jorge Martin (Ducati).
Popełnił on taktyczny błąd, przez co stracił szansę walki o czołową lokatę. Gdy na torze zaczął padać deszcz, zdecydował się wymienić motocykl na sprzęt z oponami na mokrą nawierzchnię. Ale opady szybko ustąpiły, pogoda się poprawiła, wyszło słońce. Na deszczowych oponach lider mistrzostw świata mógł tylko oglądać plecy rywali.
W klasyfikacji mistrzostw świata MotoGP po 13 rundach Martin utrzymał prowadzenie z dorobkiem 312 pkt, ale ma już niewielką przewagę nad Bagnaią - 305. Na trzeciej pozycji jest Marquez - 259.

NEUVILLE SIĘ UMACNIA

RAJDOWE MŚ

■ Prowadzący w klasyfikacji generalnej mistrzostw świata WRC Belg Thierry Neuville (Hyundai I20 Rally1) wygrał Rajd Akropolu, 10. rundę cyklu i umocnił się na pozycji lidera. Drugą lokatę na Belgiem wywalczył Hiszpan Dani Sordo (Hyundai I20 Rally1) ze stratą 1.36,8, a Ott Tanak (Hyundai I20 Rally1), który prowadził po pierwszym, piątkowym etapie. Ostatecznie stracił do zwycięzcy 2.57,3. Estończyk był jednym z największych pechowców, gdyż cztery razy przebił oponę.
Kajetan Kajetanowicz i Maciej Szczepaniak w swoim czwartym tegorocznym starcie w mistrzostwach świata zajęli czwarte miejsce w WRC2 oraz trzecie wśród Challengerów. W klasyfikacji generalnej Polacy uplasowali się na siódmej pozycji ze stratą 9.54,0.
W WRC2 zwyciężył Fin Sami Pajari (Toyota Yaris GR Rally2), czwarty Kajetanowicz stracił do niego 2.52,9.
W klasyfikacji generalnej mistrzostw świata WRC kierowców zdecydowanie prowadzi Neuville ze 192 punktami. Tanak przesunął się na drugie miejsce - 158 pkt. Trzeci jest Ogier - 154 pkt. Francuz powiększył swój dorobek tylko dzięki temu, że dojechał do mety w Lamii. To był warunek, aby - zgodnie z nowym regulaminem WRC - zaliczyć mu punkty zdobyte w piątek i sobotę.
Rajd Akropolu: 1. Thierry Neuville (Belgia/Hyundai I20 Rally1) 3:38,04,2, 2. Dani Sordo (Hiszpania/Hyundai I20 Rally1) strata 1.36,8, 3. Ott Tanak (Estonia/Hyundai I20 Rally1) 2.57,3... **7. Kajetan Kajetanowicz (Polska/Skoda Fabia RS Rally2) 9.54,0 (4. m. WRC2).**

Białorusinka znów goni Igę

Nie było niespodzianki w finale singla kobiet US Open. Numer 2 na świecie Aryna Sabalenka pokonała Amerykankę Jessicę Pegulę, zdobyła swój trzeci tytuł wielkoszlemowy i może jeszcze w tym roku wrócić na fotel liderki rankingu WTA.

Nie wiem, jak opisać to uczucie. Płaczesz, śmiejesz się, czujesz wszystkie te emocje w tym samym czasie. To najlepsze uczucie. Naprawdę chciałabym, żeby każdy mógł tego doświadczyć – mówiła Sabalenka po wygraniu dwusetowej, ale emocjonującej potyczki z szóstą rakietą świata.

Skład finalistek nie był przypadkowy – spotkały się w nim dwie najlepsze tenisistki tego lata na kortach twardych: Białorusinka wygrała poprzedzający US Open turniej w Cincinnati, gdzie w finale pokonała Pegulę; Amerykanka sięgnęła po trofeum tydzień wcześniej w Toronto, a w Nowym Jorku pokonała m.in. liderkę rankingu WTA Igę Świątek – w ćwierćfinale.



Fot. PAP/EPA

Aryna Sabalenka rok temu przegrała w finale, teraz okazji już z rąk nie wypuściła.

Królowa betonu

Mecz rozstrzygnął się w dwóch setach, ale trwał prawie dwie godziny. 26-letnia Białorusinka wygrała pierwszą partię i w drugiej prowadziła 3:0, ale emocje dopiero się zaczęły. O 4 lata starsza Pegula zapisała na swoim koncie bowiem pięć gemów z rzędu i serwowała przy wyniku 5:4. Ale Sabalenka wytrzymała presję – choć mogła mieć przed oczami zeszłoroczny finał, w którym po wygraniu pierwszego seta przegrała z inną Amerykanką, Coco Gauff. Tym razem przetrwała burzę i zakończyła finał w dwóch setach. W drodze do tytułu straciła tylko seta - z Rosjanką Jekateriną Aleksandrową w trzeciej rundzie.

Drop shot, slajs, wolej

Pokazała przy tym całkiem urozmaicony tenis, nie tylko opierający się na potężnym forehandzie z głębi kortu – nie brakowało w nim drop shotów i akcji zakończonych skutecznym wolejem.

- Naprawdę dobrze jest mieć takie opcje w zanadrzu. Czasami nie czujesz się najlepiej przy linii końcowej i możesz po prostu spróbować slajsa, drop shota lub podejścia do siatki. Zawsze pracowałam nad tymi zagraniami na korcie. Jestem naprawdę szczęśliwa, że mam wystarczająco dużo odwagi, aby używać tych narzędzi – przyznała 26-latka z Mińska.

I ugruntowała swoją pozycję królowej turniejów Wielkiego Szlema na kortach twardych. W ostatnich czterech imprezach na tej nawierzchni notuje bilans zwycięstw-porażek 27-1, wygrywając także Australian Open w zeszłym i tym roku.

Bilet do Rijadu

Sabalenka została pierwszą zawodniczką, która wygrała oba turnieje Wielkiego Szlema na kortach twardych w tym samym roku od czasów Angelique Kerber w 2016. Innymi, które tego dokonały w erze Open, są Stefanie Graf (1988, 1989), Monica Seles (1991, 1992) i Martina Hingis (1997).

Świątek w 2022 roku zwyciężyła w dwóch imprezach, ale oprócz US Open także na mączce we French Open.

Sabalenka, już dzięki samej grze w finale w Nowym Jorku, została drugą po Idze Świątek tenisistką, która zapewniła sobie udział w kończącym sezon turnieju WTA Finals. Zawody z udziałem ośmiu najlepszych zawodniczek sezonu w dniach 2-9 listopada po raz pierwszy odbędą się w Rijadzie w Arabii Saudyjskiej. Przed rokiem imprezę rozgrywaną w meksykańskim Cancun wygrała Świątek i broni wielu punktów za ten występ.

Wyścig o numer 1

A to oznacza, że zapowiada się arcyciekawa rywalizacja o miano numer 1 w rankingu WTA na koniec roku. W najbliższym czasie przed topowymi tenisistkami tournee po Azji, gdzie odbędą się dwa turnieje rangi 1000 (Pekin i Wuhan) oraz zawody rangi 500 (Seul, Zhengzhou i Tokio). Iga rok temu wygrała w Pekinie, więc będzie musiała bronić tam tysiąca punktów – po US Open Polka ma nieco ponad dwa tysiące punktów przewagi (10885 do 8716 Białorusinki) i jej ewentualne potknięcia w Azji - przy dobrej postawie Sabalenki - mogą skutkować zmianą liderki jeszcze w październiku.

Dokładnie rok temu Aryna objęła przewodnictwo w rankingu właśnie po US Open, przerywając panowanie Świątek po 75 tygodniach – wówczas Iga wróciła na fotel lidera w listopadzie, po 8 tygodniach i zwycięstwie w WTA Finals; od tego czasu z niego nie zsiada, właśnie rozpoczęła w nim 120. tydzień.

Tomasz Mucha

Hubi przegrał z mistrzem

Max Purcell i Jordan Thompson wygrali deblową rywalizację w US Open. Rozstawieni z numerem 7 australijscy tenisiści pokonali w finale Niemców Kevina Krawietza i Tima Puetza.

30-letni Thompson w tym roku w Nowym Jorku miał też udaną kampanię singlową. Notowany na 32. miejscu w singlowym rankingu ATP (w poniedziałek awansuje na 29.) w 2. rundzie wyeliminował Huberta Hurkacza (ATP 7.), odpadł dwa szczeble drabinki dalej - w 1/8 finału.

To pierwszy wielkoszlemowy tytuł Thompsona; razem z Purcellem w lipcu grali też w finale Wimbledonu, ale przegrali z Finem Harrim Heliovaarą i Brytyjczykiem Henrym Pattenem.

Dla Purcella to drugie trofeum deblowe w Wielkim Szlemie - dwa lata temu wygrał Wimbledon w parze ze swoim rodakiem Matthew Ebdenem.

Z Polaków w deblu grał Jan Zieliński. Razem z Hugo Nysem z Monako byli rozstawieni z numerem 12. i odpadli w 2. rundzie.

WYNIKI

■ **Singiel kobiet - finał:** Aryna Sabalenka (Białoruś, 2.) - Jessica Pegula (USA, 6.) 7:5, 7:5.
■ **Mężczyźni – półfinały singla:** Jannik Sinner (Włochy, 1) - Jack Draper (W. Brytania, 25) 7:5, 7:6 (7-3), 6:2, Taylor Fritz (USA, 12) - Frances Tiafoe (USA, 20) 4:6, 7:5, 4:6, 6:4, 6:1.
■ **Debel mężczyzn – finał:** Max Purcell, Jordan Thompson (Australia, 7) - Kevin Krawietz, Tim Puetz (Niemcy, 10) 6:4, 7:6 (7-4).
■ **Debel kobiet – finał:** Ludmyła Kiczenok, Jelena Ostapenko (Ukraina, Łotwa, 7) - Kristina Mladenovic, Zhang Shuai (Francja, Chiny) 6:4, 6:3.
■ **Mikst – finał:** Sara Errani, Andrea Vavassori (Włochy, 3) - Taylor Townsend, Donald Young (USA) 7:6 (7-0), 7:5.

WIELKI SZLEM 2024

Triumfatorzy w singlu

Australian Open – Aryna Sabalenka (Białoruś) i Jannik Sinner (Włochy)
French Open – IGA ŚWIĄTEK i Carlos Alcaraz (Hiszpania)
Wimbledon - Barbora Krejcikova (Czechy) i Carlos Alcaraz
US Open – Aryna Sabalenka i Jannik Sinner/Taylor Fritz (USA)

POLACY W US OPEN 2024

Singiel

■ **Iga ŚWIĄTEK** – ćwierćfinał (porażka z Jessicą Pegulą, 6. WTA)
■ **Hubert HURKACZ** – 2. runda (z Jordanem Thompsonem, 32. ATP)
■ **Magda LINETTE** – 1. runda (z 16-letnią Amerykanką Ivą Jović, 389. WTA)
■ **Magdalena FRĘCH** – 1. runda (z Belgijką Greet Minnen, 70. WTA)
■ **Maks KAŚNIKOWSKI** (kwalifikant) – 1. runda (z Hiszpanem Pedro Martinezem, 47. ATP)

Debel

■ **Alicja ROSOLSKA,** Catherine Harrison (USA) – 2. runda
■ **Magda LINETTE**, Peyton Stearns (USA) – 2. runda (z późniejszymi finalistkami Chinką Zhang i Francuzką Mladenovic).
■ **Jan ZIELIŃSKI,** Hugo Nys (Monako) – 2. runda.
■ **Katarzyna PITER,** Jelina Awanesjan (Rosja) – 1. runda.

Mikst

■ **Jan ZIELIŃSKI,** Su-wei Hsieh (Tajwan) – ćwierćfinał (przegrali z późniejszymi zwycięzcami, Włochami Errani/Vavassori)

ŚLUB MUSI POCZEKAĆ

■ Tytuł w grze podwójnej kobiet – swój pierwszy w Wielkim Szlemie - zdobyły rozstawione z numerem 7 Ukrainka Ludmyła Kiczenok i Łotyszka Jelena Ostapienko, nie tracąc po drodze seta.

Po zwycięstwie Kiczenok, która jest zaręczona z trenerem Ostapienko, Stanisławem Chmarskim, ujawniła, że mieli się pobrać w drugim tygodniu US Open. - Kiedy przyjechaliśmy do Nowego Jorku, Stas sprawdził, gdzie możemy to zrobić, ponieważ zaręczyliśmy się ponad rok temu. Rozważaliśmy wszystkie opcje, znalazł takie miejsce i zarezerwował spotkanie na środę. Ale musiałam zagrać w półfinale w środę i powiedziałem: „OK, może następnym razem. Ale zrobimy to gdzieś, jakoś – zadeklarowała 32-letnia tenisistka rodem z Dnipro, która ma siostrę bliźniaczkę Nadię.

Z kolei Ostapienko miała już na swoim koncie wielkoszlemowy tytuł w singlu, wywalczony podczas Roland Garros 2017, a po siedmiu latach dołożyła pierwszy puchar w deblu.

Z KORTÓW

■ Katarzyna Piter i Węgierka Fanny Stollar – rozstawione z „dwójką" wygrały rywalizację deblistek w turnieju WTA 125 w Guadalajarze. W przerywanym przez deszcz finale pokonały włosko-amerykańską parę (nr 1) Angelica Moratelli/Sabrina Santamaria 6:4, 7:5. To czwarty wspólny tytuł polsko-węgierskiego duetu, po imprezach w Walencji (2024) i dwóch w Budapeszcie (2023-24).

■ W tym tygodniu w Guadalajarze rozpoczyna się turniej WTA 500. W 1. rundzie rozstawiona z „piątką" Magdalena Fręch (43. WTA) zagra z Amerykanką Eminą Bektas (116. WTA). Z „jedynką" w imprezie rozstawiona jest Łotyszka Jelena Ostapienko.

■ Martyna Kubka (333. WTA) przegrała z 17-letnią Rosjanką Aliną Korniejewą (233.) 4:6, 6:4, 2:6 w pierwszej rundzie eliminacji do turnieju WTA 250 w Monastyrze (Tunezja). (t)

Sport 9e6988f66c